

Życie

NR 112 ● LATO 2007



Akademickie

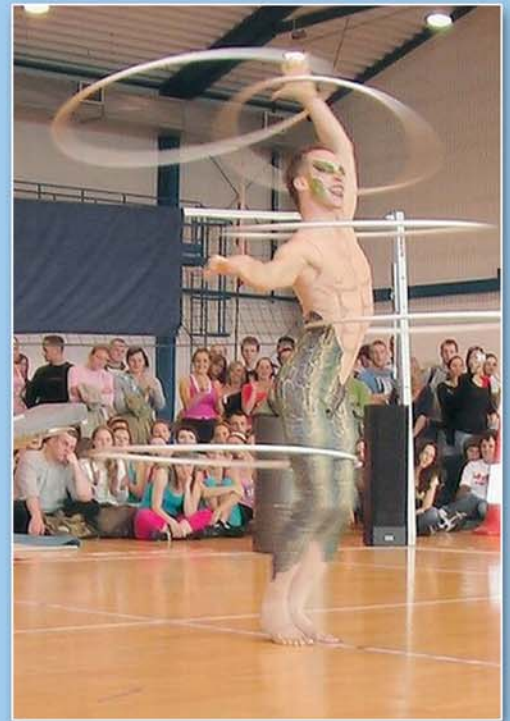
PISMO AKADEMII WYCHOWANIA FIZYCZNEGO WE WROCLAWIU



Juvenalia 2007

*Udanych, słonecznych, pełnych wrażeń wakacji życzy Drogim Czytelnikom
Redakcja „Życia Akademickiego”*

Aerobik 2007



Drodzy Czytelnicy!

To już lato! Czas letniej kanikuły! W akademiku zrobiło się pusto... Za to w mieście cała masa turystów, bo we Wrocławiu jest co zwiedzać... A co tu się będzie działo za parę lat, np. w 2012?...

Jeszcze dalej wybiega w przyszłość student IV roku – Wojtek Czuba w swoim opowiadaniu z gatunku science fiction, w którym kreśli wizję naszej Uczelni w roku 2040... Aż tak dalekiej przyszłości nie analizowała zapewne specjalna komisja rektorska, która w trosce o przyszły byt naszej Almae Matris opracowała koncepcję funkcjonowania uczelni w warunkach ograniczonej dotacji budżetowej. Nad ową koncepcją dyskutować ma we wrześniu uczelniany Senat w celu opracowania strategii funkcjonowania uczelni w najbliższych latach.

„Jak nadal funkcjonować w systemie szkolnictwa wyższego, kształcącego kadry w zakresie kultury fizycznej, aby sprostać konkurencji i przyciągać kandydatów na studia? Nie dać się zepchnąć na margines, zachować tożsamość „– pisze w ostatnim numerze „Biuletynu Absolwenta” dr Ryszard Jezierski, były dziekan. Postawił na „wrocławskiego konia”. Chyba najbardziej konkurencyjni możemy być w niektórych dziedzinach rekreacji ruchowej i fizjoterapii oraz w kilku dyscyplinach sportowych. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że minął czas dominującego dotychczas profilu nauczycielskiego. Nawet ci, którzy kończą specjalizację nauczycielską, chcą uzyskiwać dodatkowe uprawnienia. Wyraźnie nadszedł czas odwrócenia proporcji – postawienia na kierunki i specjalności, które dotychczas uważane były za poboczne. Dzisiaj istnieje społeczne zapotrzebowanie na specjalistów z aerobiku, fitness, gimnastyki relaksacyjnej, tańców nowoczesnych, windsurfingu, żeglarstwa, snowboardu, sportów walki itp. Z dobrym rozeznanieniem rynku należy rozwijać te dziedziny, na które jest zapo-

trzebowanie, które są przyszłościowe. Wielu pracowników uczelni bardzo udanie prowadzi przeróżną działalność na własną rękę i to już jest cenny kapitał do zagospodarowania. Dlatego zasada marketingu winna wejść na stałe w sferę zainteresowań nie tylko władz uczelni, ale każdego pracownika z każdego zakładu i zespołu dydaktycznego. Dam przykład z własnego podwórka: Zakład Gimnastyki może oferować swoje usługi szkołom, organizując warsztaty metodyczne dla nauczycieli czy sportowe – w celu usprawniania np. piłkarzy (prowadząc tzw. ćwiczenia ogólnorozwojowe), szkolić i doszkalać w ramach aerobiku czy fitness, organizować turnieje aerobiku, wydawać materiały szkoleniowe itp. Inny przykład. Uczelnia nasza powinna być wręcz wzorcową jednostką szkolenia w ramach sportów osób niepełnosprawnych. Sama uczelnia, jak i środowisko wrocławskie ma w tej dziedzinie już niezły dorobek i z łatwością może go pomnażać. Ośrodek w Olejnicy można bez większego problemu przystosować do prowadzenia szkolenia dla osób niepełnosprawnych. Przykłady takie można mnożyć. Wiele można będzie osiągnąć, jeżeli władze uczelni nie pozostaną same z tą mnogością problemów, a pozyskają jak najszersze grono pracowników. Oczywiście, nie wszyscy są kreatywni i nie wszystkim dobro uczelni leży na sercu. Jednakże to nie pusty slogan, że wszystko zależy od ludzi”... To koncepcje Ryszarda Jezierskiego.

A może ktoś z naszych Czytelników chciałby na łamach „Życia Akademickiego” zabrać głos w dyskusji o przyszłości naszej Akademii? Otwieramy forum dyskusyjne nad przyszłością „Słonecznej Uczelni”!

Czekając na Wasze listy, Redakcja życzy Wam udanych, słonecznych, pełnych wrażeń wakacji!

zycie@awf.wroc.pl

Uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego

27 września o godz. 11.00 tradycyjnie – w Auli Leopoldyńskiej Uniwersytetu Wrocławskiego odbędzie się uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego 2007/2008 dla społeczności Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

Po uroczystości inauguracyjnej na placu Uniwersyteckim wszyscy jej uczestnicy proszeni są o przemieszczenie się na Stadion Olimpijski, gdzie o godz. 13.30 nastąpi uroczyste otwarcie budynku P-4, usytuowanego między halą wielofunkcyjną a domem studenckim „Spartakus”.

Życie Akademickie

Pismo

Akademii Wychowania Fizycznego
we Wrocławiu

51-612 Paderewskiego 35

Siedziba redakcji:

DS „Spartakus” pok. 106, I piętro

tel. 0 71 3473429; 0602 695221

e-mail: zycie@awf.wroc.pl

Redaktor naczelny: **Anna Kiczko**

Redaktor techn.: **Romuald Lazarowicz**

Druk: „Kontra”, Wrocław

W n u m e r z e :

Od redakcji	1	Zabrakło nam odrobiny szczęścia... ..	41
Uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego	1	Zwycięstwo koszykarek	42
Zapraszamy na nowy kierunek studiów – sport	3	Z ogromną przyjemnością pojedę na kolejny turniej... ..	43
Elektroniczna legitymacja studencka (ELS)	3	Drugie miejsce koszykarzy AWF	44
Czy trener jest pedagogiem?	4	Przedwczesny finał... ..	44
Spotkanie poświęcone pamięci prof. Bogdana Czabańskiego	6	AWF wraz z „Maratonem Wrocław” święci jego 25-lecie	47
Badania genetyczne w naukach o kulturze fizycznej	6	Tu nie ma przegranych... ..	47
Z obrad Senatu AWF we Wrocławiu	7	Każdy, kto ukończył maraton, ma powody do dumy!	50
Festiwal nauki na AWF	10	Sto dni do Uniwersjady w Bangkoku	52
Uczelniana Konferencja Studenckich Kół Naukowych	12	Woodball we Wrocławiu	52
Konkurs na najlepszą pracę magisterską	13	Rekord Polski w trudności zawodników AZS AWF Wrocław	54
Uzdolnieni artystycznie	14	Mistrz ekstraklasy piłkarskiej korzysta z wiedzy i umiejętności	
Wuefalia 2007	15	pracowników AWF	54
Zostałem rzucony na głęboką wodę!	18	Puchar Polski na naszej AWF	54
Zawody pływackie	22	Studentki AWF we Wrocławiu mistrzyniami Polski	
XV Akademickie Mistrzostwa Dolnego Śląska w Aerobiku	22	w aerobiku sportowym	57
Red-Ful Show	24	Polonia Restituta naszego redaktora	57
Jedyna taka „majówka”	26	Emerytura Haliny Karbowskiak	57
Polecamy zwiedzanie Dolnego Śląska	27	Nowoczesny cyrk bez zwierząt	59
Etyka studencka	28	Jeźdźcy AWF Wrocław akademickimi wicemistrzami Polski	59
XIII Wrocławskie Targi Książki Naukowej	29	Lekkoatleci z AWF zwyciężają	
Olimp zdobywa Elbrus	30	w Akademickich Mistrzostwach Wrocławia	61
EMMET CROSS V – Góra Kamieńsk	34	Zwycięstwo naszych sztafet w Legnicy	63
Świetlana przyszłość	35	Alina Mikijaniec i Daria Łuczakowska	
Co się stało?!	36	Akademickimi Mistrzyniami Europy!	64
7703 pkt Dawida Pyry w Pucharze Europy	37	ODESZLI NA ZAWSZE	
AWF zwycięża w Międzynarodowym Turnieju Studentów	38	Ewaryst Jaskólski (1932-2007)	65
Wrocławska siatkówka w Poitiers	39	Wspomnienie o Profesorze Ewaryście Jaskólskim	67
Kronika zwycięstwa siatkarki AWF Wrocław	41	Czesław Świerczyński (1930-2007)	67

Jako pierwsza w Polsce Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu otrzymała pozytywną opinię Państwowej Komisji Akredytacyjnej w sprawie prowadzenia kształcenia na nowym kierunku – sport, na poziomie studiów pierwszego stopnia. Uchwała PKA w tej sprawie została podjęta 22 marca br. Oznacza to, że studia na nowym kierunku zostaną uruchomione już w październiku tego roku. Studia są dwustopniowe. Pierwszy stopień stanowią studia licencjackie, trwające trzy lata (6 semestrów), i kończą się uzyskaniem następujących uprawnień: licencjatu w zakresie sportu, upoważniającego do podjęcia studiów magisterskich, trenera uzdolnionego sportowca w określonej dyscyplinie, menedżera sportu.

niach sportowych, w szczególności w klubach, a także w instytucjach samorządowych i państwowych odpowiedzialnych za sport.

W roku akademickim 2007/2008 przewidujemy nabór kandydatów w następujących dyscyplinach sportu: piłka nożna, piłka ręczna, piłka siatkowa, judo, lekkoatletyka, strzelectwo sportowe, tenis stołowy.

Zapraszamy na nowy kierunek studiów – sport

Absolwenci studiów licencjackich będą mieli możliwość studiowania na drugim stopniu kształcenia – dwuletnich studiach magisterskich na projektowanych specjalnościach: trenera odnowy biologicznej, coacha sportowego, menedżera firmy sportowej, trenera osób niepełnosprawnych, specjalisty metrologii sportowej.

Absolwenci kierunku sport zdobędą wiedzę psychospołeczną, biologiczną, medyczną, organizacyjną, prawną, ekonomiczną, marketingową, oraz posiadają umiejętności: projektowania, realizacji i kontrolowania pro-

cesu trenowania uzdolnionego sportowca w różnych dyscyplinach sportu, oraz zarządzania organizacją sportową, a w szczególności organizowania współzawodnictwa sportowego i przedsięwzięć sportowych. Będą przygotowani do samodzielnego planowania i realizacji szkolenia sportowego, inicjowania i organizowania przedsięwzięć sportowych, oraz do edukacji i wychowania przez sport. Z takim przygotowaniem absolwenci kierunku sport mają możliwości zdobycia zatrudnienia w związkach i zrzeszeniach sportowych, stowarzysze-

Szczegółowe informacje można znaleźć w Informatorze dla kandydatów na studia w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu w roku akademickim 2007/2008.

Dodatkowe informacje znajdują się na stronie internetowej uczelni:

www.awf.wroc.pl

Uwaga: Obszerny materiał znajdziesz, Czytelniku, w nr. 107 „Życia Akademickiego” w artykule „Sport – nowy kierunek nauczania” (wiosna – 2006, s.13), w którym przedstawiono zakres prac nad jego tworzeniem (www.awf.wroc.pl/zycie).

Elektroniczna legitymacja studencka (ELS)

Nowa elektroniczna legitymacja studencka będzie obowiązywać od nowego roku akademickiego. W celu jej wydania wymagane jest dostarczenie aktualnego zdjęcia w formie elektronicznej, które powinno spełniać wymagania określone w Rozporządzeniu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie dokumentacji przebiegu studiów z dnia 2.11.2006 r. (Dz.U. 2006 Nr 224, poz. 1634) oraz wymagania określone dla zdjęcia przeznaczonego do dowodu osobistego.

Zdjęcie w postaci elektronicznej powinno mieć rozmiary 300x375 pikseli. Dozwolony format zdjęcia to JPG. Rozdzielczość zdjęcia nie może być mniejsza niż 300 dpi. Maksymalny rozmiar pliku ze zdjęciem to 60 kilobajtów. Osoba na zdjęciu nie może nosić ubioru

trudno odróżnialnego od tła. Tło zdjęcia nie może być białe. Sylwetka na zdjęciu może stykać się jedynie z dolną krawędzią zdjęcia. Na zdjęciu nie mogą być widoczne inne osoby lub obiekty.

Osoby, które nie dostarczą zdjęcia, nie otrzymają legitymacji studenckiej. W czerwcu na terenie naszej uczelni studenci mogli skorzystać z usług profesjonalnej pracowni.

Korzyści wynikające z ELS:

- odporność na różnego rodzaju fałszerstwa (nielegalne przedłużanie ważności,
- łatwość zmiany danych;
- bogata funkcjonalność;
- odporność na przypadkowe zniszczenie lub uszkodzenie danych;
- wysoki stopień zabezpieczeń;
- zabezpieczenia graficzne:



- samoprzylepny hologram z terminem ważności;
 - poddruk z nadrukiem personalizowanym;
 - zabezpieczenia elektroniczne:
 - spójność informacji graficznej i elektronicznej;
 - zabezpieczenie w postaci podpisu elektronicznego weryfikowanego certyfikatem kwalifikowanym.
- Szczegółowe informacje: www.awf.wroc.pl

Od pewnego czasu wielu absolwentów naszej uczelni zwraca się do dziekanatu z prośbą o potwierdzenie zdobytych uprawnień pedagogicznych: zaliczeń z odpowiednich przedmiotów wchodzących w skład programu studiów czy odbycia należnych praktyk pedagogicznych itp., ponieważ kwestionowane są przez władze oświatowe ich kompetencje jako nauczycieli wychowania fizycznego.

Absolwent z 1982 r. – Maciej N., od ćwierć wieku z sukcesami pracujący we wrocławskich szkołach jako nauczyciel wychowania fizycznego, zwrócił się do uczelni z prośbą o pomoc, ponieważ zakwestionowano jego kwalifikacje. Po 25 latach okazało się, że ma niewłaściwy dyplom – „magistra sportu”, w związku z czym utracił kompetencje nauczycielskie. Podjął studia na uczelni wychowania fizycznego, bo był świetnym pływakiem i pragnął w przyszłości uczyć pływać innych, a uzdolnioną młodzież zachęcać do uprawiania

tej wspaniałej dyscypliny sportu. Na jego „nieszczęście” oprócz normalnego programu studiów odbył dodatkowo specjalizację z pływania i uzyskał tytuł trenera... Przez ćwierć wieku pracy w szkolnictwie nauczył setki, jak nie tysiące dzieci pływać, wychował wielu zawodników, prowadził zajęcia lekcyjne, pozalekcyjne i pozaszkolne – wiele wspaniałych obozów i nagle okazuje się, że...nie nadaje się do pracy w szkole (!).

Katarzyna J. – absolwentka sprzed 13 lat, posiadająca dyplom magistra wychowania fizycznego ze specjalnością trenera w piłce ręcznej, którą uprawiała od najmłodszych lat szkolnych (dlatego wybrała tę uczelnię), również została upomniana, że ma nieodpowiedni dyplom. Mając za sobą pełne studia pedagogiczne łącznie z praktykami w szkole, na swoje „nieszczęście” była zawodniczką w piłce ręcznej i z tej dyscypliny uzyskała dodatkowy tytuł trenera. Po paru latach pracy w szkole, przeszła odpowiednią weryfikację, była egzaminowana przez

Czy trener jest pedagogiem?

Ryszard Jezierski

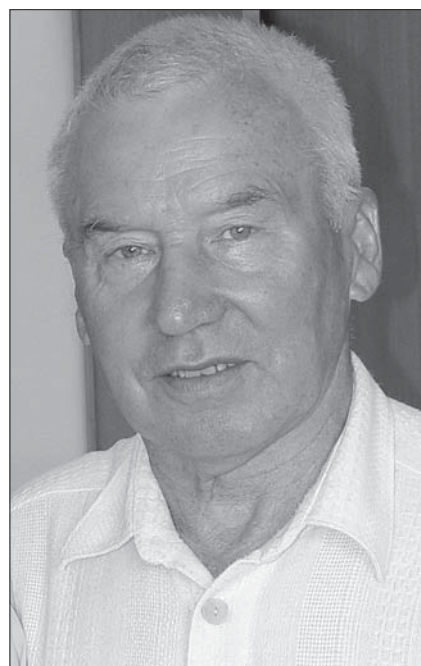
odpowiednią oświatową komisję i została awansowana do stopnia nauczyciela mianowanego, a nie tak dawno – po kolejnych kwalifikacjach, złożeniu mnóstwa dowodów dokumentujących jej osiągnięcia w pracy nauczyciela wychowania fizycznego i po przejściu przez egzamin przed kolejną komisją oświatową – awansowała do stopnia nauczyciela dyplomowanego. I nagle to wszystko przestaje się liczyć, bo ma nie taki jak trzeba dzisiaj zapis w dyplomie... Trudno to pojąć!

To jedynie dwa konkretne przypadki ilustrujące szerszy problem, z którym spotyka się wiele naszych absolwentów. Coraz częściej zdarzają się przypadki kwestionowania przez niektórych dyrektorów szkół kwalifikacji pedagogicznych absolwentów AWF. Według tychże dyrektorów AWF jest szkołą sportową, a nie uczelnią pedagogiczną. Nie jest to tylko nasz wrocławski czy też dolnośląski problem, ale prawdopodobnie ogólnokrajowy.

Czy trener jest pedagogiem?

Obserwatorzy telewizyjnych transmisji sportowych mogą mieć co do tego duże wątpliwości, oglądając eleganckich panów w szykownych garniturach, żywiołowo gestykulujących poza obrzeżami boiska i od czasu do czasu posyłających w bój z ławki rezerwowych rwących się do walki kolejnych zawodników.

Do czego na przykład potrzebny jest trener w skokach narciarskich? Przecież z mediów dowiadujemy się, że o wyniku decyduje praca fizjologa, psychologa, dietetyka, biomechanika, lekarza, masażysty i lichy wie, kogo jeszcze... Do tego dochodzi jeszcze obrotny menedżer, nie mówiąc już o najbardziej motywujących do osiągnięcia sukcesów licznych i hojnych sponsorach. Więc do czego potrzebny jest tu trener? No, chyba do rozliczenia, gdy następuje kłapa, brak wy-



ników, czy też gdy zawodnicy zbyt szybko sobie pofolgowali na zgrupowaniu lub hucznie fetowali zwycięstwo.

Dyrygent, reżyser, trener...

Można sobie wyobrazić orkiestrę grającą bez dyrygenta. Czemu nie? Kompozytor stworzył muzykę, muzycy umieją grać, jest sala, estrada, publiczność itd. Do czego tu potrzebny dyrygent? Jednakże nawet w najskromniejszych zespołach muzycznych jest zawsze jakiś lider, ktoś, kto nadaje ton, kto trzyma wszystko „w garści”...

Reżyser (np. teatralny czy filmowy) też nie zawsze wydaje się być najważniejszą postacią całego widowiska, spektaklu czy filmu, na których końcowy sukces składa się praca bardzo wielu ludzi. Lista jest długa, co najlepiej widać np. na gali rozdania Oskarów. Nim dojdzie do wręczenia statuetki za najlepszy film czy najlepszą reżyserię, na scenę co moment wychodzą wyróżnieni: autor scenariusza, operator, scenograf, kompozytor, kostiumolog i jeszcze wielu z tych, którzy współtworzyli film, nie mówiąc o aktorach grających pierwsze lub drugoplanowe role. Jednakże w ostatecz-

nym rozrachunku zapadają w pamięć filmy wspaniałych reżyserów, jak np. Bergmana, Felliniego, Spilberga, Wajdy, Polańskiego. Z czasem umykają pamięci inni współtwórcy, bez których na pewno nie udało by się reżyserom stworzyć takich dzieł...

Podobnie jest z trenerem. Największe sukcesy osiągają trenerzy profesjonalści, cechujący się umiejętnością gromadzenia wokół siebie wysokiej klasy fachowców w określonych specjalnościach: właśnie fizjologów, psychologów, masażystów, menedżerów, specjalistów od najnowszej komputerowej dokumentacji itp., bez których nie ma co marzyć o sukcesach sportowych na arenach międzynarodowych. Trener, podobnie jak reżyser, czuwa nad całością, nadaje ton i koordynuje pracę wszystkich współodpowiedzialnych za efekt końcowy, a także bierze na siebie odpowiedzialność za całość: za sukces lub porażkę.

Tak, jak na długo zapamiętuje się nazwiska wybitnych dyrygentów czy reżyserów, podobnie zapadają w pamięć nazwiska wybitnych trenerów. Nie sposób zapomnieć nazwisk takich trenerów i wychowawców, jak np.: Janos Kevey, Jan Mulak, Feliks Stamm, Hubert Wagner, Kazimierz Górski. To najwyższej klasy specjaliści w swojej dyscyplinie sportowej, ale także nauczyciele i wychowawcy.

Wspominając te wspaniałe postaci, ich wychowankowie i współpracownicy mocno podkreślają, że każdy z nich był dużego formatu psychologiem i pedagogiem.

W którąś rocznicę śmierci Feliksa Stamma Jerzy Kulej wraz z paroma innymi byłymi kadrowiczami w anegdotycznych wspomnieniach opowiadał o pociągnięciach pedagogicznych „Papy” Stamma, które można i powinno się przekazywać aktualnym i przyszłym trenerom jako wzorce do naśladowania.

Podobnie i dzisiaj, obserwując postępowanie trenera kadry narodowej siatkarzy – Raula Lozano czy piłkarzy – Leo Beenhakera, łatwo zauważyć, że postępują oni jak wytrawni psycho-

logowie i pedagogowie. Aby zachęcić zawodnika do ciężkiego treningu, do systematycznego wysiłku w dążeniu do osiągnięcia sukcesu, trener musi być zarówno pedagogiem, jak i psychologiem. Bez umiejętnego motywowania i stymulowania zachowań zawodnika przed zawodami, w czasie startu i po zawodach, nie ma mowy o sukcesach. Podczas treningów zawodnika wspiera wielu specjalistów, ale w trakcie zawodów pozostaje on lub drużyna sam na sam z trenerem. Nawet z formalnego punktu widzenia i zgodnie z regulaminami tylko trener ma bezpośredni dostęp do zawodników (nie licząc momentów pomocy medycznej).

Wychowawca

Formalny podział na nauczycieli i trenerów nie ma żadnego racjonalnego uzasadnienia. Zarówno trener, jak i nauczyciel wychowania fizycznego są wychowawcami. Co to znaczy uczyć wychowania fizycznego? Uczyć, jak dbać o zdrowie, jak się usprawniać: jak być wygimnastykowanym, umieć pływać, biegać, grać w piłkę itp. Aby to umieć, trzeba ćwiczyć, inaczej mówiąc – trenować. Jakby na to nie patrzeć, zarówno trener musi być nauczycielem, jak i nauczyciel trenerem wdrażającym do systematycznego wysiłku, do pracy nad sobą. Trenuje nie tylko zawodnik uprawiający jakąś dyscyplinę sportową, ale również tancerz, mim, aktor, rzeźbiarz, malarz i każdy inny, kto metodycznie i systematycznie dąży do opanowania jakiejś umiejętności, wiedzy, i stara się w tej dziedzinie osiągnąć mistrzostwo.

Wchodząc na grunt szkoły, warto sobie uświadomić, że to nie nauczycielowi wychowania fizycznego rozwydrzeni wychowankowie wsadzali kosa na głowę. Wprawdzie i w tej profesji zdarzają się różne naganne zachowania, ale na pewno nie częściej, niż innym „przedmiotowcom”. Śmiem twierdzić, że większość wuefiaków lepiej sobie radzi z problemami wychowawczymi, aniżeli nauczyciele innych przedmiotów.

Będąc niegdyś w I LO we Wrocławiu na egzaminie praktycznym na drugi stopień specjalizacji zawodowej naszego absolwenta – Jacka Majchrowskiego, byłego doskonałego lekkoatlety i później trenera m.in. dyskobola Dariusza Juzyszyna, usłyszałem od dyrektora Frydryszaka takie słowa: „Gdybym miał więcej takich nauczycieli jak Jacek, to nie miałbym w szkole żadnych kłopotów wychowawczych. Jacek potrafi najtrudniejsze wychowawczo klasy wyprowadzić na prostą”. Oto opinia doświadczonego dyrektora o nauczycielu wychowania fizycznego, będącym zarazem trenerem.

Jeżeli wszyscy nauczyciele – poza absolwentami AWF (jak chcą niektórzy) – są pedagogami, to dlaczego zatrudnia się w szkołach *ekstra* pedagogów szkolnych i psychologów, a mimo to problemy rosną w nich wręcz lawinowo.

Końcowe refleksje

Chyba warto, a nawet należy publicznie zabierać na ten temat głos i nie dać się spychać do narożnika przez coraz bardziej pewnych siebie biurokratów. Dbając o prestiż uczelni powinniśmy jako Alma Mater pójść w sukurs naszym absolwentom i wspierać ich w dochodzeniu swoich w pełni słusznych praw. Apeluję więc do Władz Uczelni, a nawet do Kolegium Rektorów Uczelni Wychowania Fizycznego, aby stanowczo zareagowały na tego rodzaju postępowanie i wyjaśniły, komu trzeba, że **jednak kształcimy pedagogów**.

Warto zastanowić się nad formułą wydawanych dyplomów i zarazem uświadomić wszystkim chętnym do uzyskania tytułu trenerskiego, że jest to inny zawód, niestety nie honorowany przez władze oświatowe. W tej sytuacji trenerzy, o ile zechcą podjąć pracę w szkolnictwie, muszą zdobyć osobne uprawnienia, czy to w trakcie studiów, czy po ich ukończeniu, np. na studiach podyplomowych.

Mimo wszystko uważam, że na pewno trener z prawdziwego zdarzenia jest pedagogiem.

Ryszard Jezierski

Spotkanie poświęcone pamięci prof. Bogdana Czabańskiego

24 kwietnia 2007 roku, dokładnie w 80. rocznicę urodzin prof. dr. hab. Bogdana Czabańskiego, Stowarzyszenie Absolwentów AWF wspólnie z Centrum Historii Uczelni zapoczątkowało cykliczne spotkania, które będą odbywać się w „okrągłe” rocznice urodzin zasłużonych dla naszej uczelni postaci. Chcemy w ten sposób zachować pamięć o ludziach interesujących i znaczących dla naszej szkoły, którzy już od nas odeszli, oraz przybliżyć ich sylwetki tym, którzy nie mieli okazji ich poznać.

Mijają już prawie 4 lata, kiedy od nas odszedł od nas prof. Bogdan Czabański. Był On postacią szczególną w historii naszej Uczelni, obdarzoną dużą charyzmą. Należał do grona profesorów, którzy swoją działalnością stworzyli określony wizerunek naszej szkoły, cenionej nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Spotkanie poświęcone Jego pamięci, odbyło się w miłej i nastrojowej atmosferze w Dworze Polskim, dzięki tradycyjnej już gościnności zarządzającego nim dr. Adama Dziąsko – absolwenta naszej uczelni. Uczestniczyło w nim liczne grono absolwentów, przyjaciół i wychowanków Profesora. Spotkanie prowadził przyjaciel Profesora – prof. Tadeusz Bober. JM Rektor prof. Tadeusz Koszycz, wychowanek oraz również serdeczny przyjaciel Profesora, w bardzo ciepłych słowach przedstawił Jego sylwetkę i dorobek jako nauczyciela akademickiego oraz opiekuna studentów i liczного grona nauczycieli młodszego pokolenia. Przypomniął m.in., że aby zachęcić młodych naukowców do prowadzenia badań nad dydaktyką wychowania fizycznego, Profesor Czabański ufundował nagrodę własnego imienia, w organizowanym do dzisiaj corocznym konkursie na najlepszą pracę z zakresu tej dyscypliny wiedzy.



Prezentacja postaci Profesora była ilustrowana interesującym filmem i zdjęciami przygotowanymi przez dr. Andrzeja Nowaka z Katedry Dydaktyki Wychowania Fizycznego. Bardzo atrakcyjną i ciekawą częścią wieczoru były anegdotyczne wspomnienia licznie przybyłych uczniów i przyjaciół Profesora. Interesujące reminiscencje snuli m.in.: Tadeusz Koszycz, Zbigniew Naglak, Karmena Stańkow-

ska, Ryszard Jezierski, Emilia Hornowska, Janina Trojanowska, Stanisław Maksymowicz, Krystyna Lewandowska, Andrzej Nowak i Władysław Kopyś.

Mamy nadzieję, że takie wspomnieniowe spotkania, poświęcone wybitnym postaciom naszej uczelni, staną się naszą tradycją.

Elżbieta Radziwon
Centrum Historii Uczelni

Badania genetyczne w naukach o kulturze fizycznej

Katedra Medycyny Sportowej pod kierownictwem prof. dr. hab. n. med. Marka Mędrasia była organizatorem seminarium naukowego pt. „Badania genetyczne w naukach o kulturze fizycznej”, które odbyło się 25 kwietnia br. w sali nr 41 przy ul. Witelona 25a.

Na program seminarium złożyły się dwa wykłady oraz dyskusja. O nowoczesnych technikach biologii molekularnej mówił dr Łukasz Łaczmański. „Geny a aktywność fizyczna” to tytuł wspólnego opracowania dr. Łukasza Łaczmańskiego oraz prof. nadzw. dr. hab. Małgorzaty Słowińskiej-Lisowskiej.

Z obrad Senatu AWF we Wrocławiu

22 marca

> Senat wysłuchał bieżących informacji JM Rektora, który na wstępie przywitał w składzie Senatu nowego członka Senatu – dr. Zdzisława Paligę, a następnie zrelacjonował przebieg spotkania Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola, w którym także uczestniczyli: obecny dyrektor wrocławskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej – prof. W. Suleja, prof. L. Kieres – były szef IPN, władze województwa oraz miasta; dyskusja głównie dotyczyła strony formalnej lustracji.

> Senat wysłuchał propozycji dziekana Wydziału Fizjoterapii – prof. zw. dr. hab. Marka Woźniewskiego, który przedstawił stanowisko Rady Wydziału Fizjoterapii w sprawie zagospodarowania dolnej części nowo powstałego budynku dydaktycznego P-4, zawarte w uchwale o wydzierżawieniu pomieszczeń ośrodkowi rehabilitacyjnemu o ugruntowanej pozycji, mającemu zawarty kontrakt z NFZ; podejmując taką uchwałę Rada Wydziału opierała się na materiałach opracowanych przez swoją doraźną komisję, powołaną przez dziekana pod przewodnictwem prof. nadzw. dr. hab. Anny Skrzek. W podjętej uchwale uwzględniono połączenie przetargu na dzierżawę pomieszczeń z przetargiem na instalację nowej kriokomory (koszt netto to ok. 350 tys. zł), co odciążałoby uczelnię z poniesienia tych kosztów. Kriokomora w budynku „Zameczku” jest przestarzała i nie wytrzyma trudów jej przeniesienia do nowo wybudowanych pomieszczeń. Propozycja wydzierżawienia pomieszczeń w P-4 wiąże się również z korzyścią dla pracowników Wydziału Fizjoterapii, doskonalących się zawodowo w różnych ośrodkach zdrowia, którzy po zawarciu umowy o dzierżawę z ośrodkiem rehabilitacyjnym mieliby możliwość dodatkowego zatrudnienia w tym samym budynku. Po obszernej dyskusji, w czasie której członkowie Senatu starali się wypracować swoje

stanowisko w tej sprawie, w wyniku tajnego głosowania jednomyślnie wyrażono zgodę na podjęcie czynności związanych z dzierżawą części zabiegowej budynku P-4.

> W wyniku tajnego głosowania Senat zatwierdził przygotowaną i przedstawioną przez prof. zw. dr. hab. Marka Woźniewskiego recenzję dorobku naukowego prof. zw. dr. hab. Andrzeja Seyfrieda – kandydata do tytułu doktora *honoris causa* Akademii Wychowania Fizycznego im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie, jednego z pionierów i mistrzów polskiej rehabilitacji, wybitnego specjalisty w zakresie rehabilitacji w reumatologii, prekursora nowoczesnej biomechaniki klinicznej.

> W wyniku tajnego głosowania Senat podjął uchwałę i przyjął proponowane przez JM Rektora zmiany w uchwale nr 52 z 2006 r., dotyczące sposobu rozliczania zajęć, prowadzonych w ramach Centrum Doskonalenia Kadr.

> W wyniku głosowania jawnego Senat podjął uchwałę o zatwierdzeniu nowej wersji regulaminu studiów z wprowadzonymi poprawkami, zaproponowanymi przez prorektora ds. nauczania – prof. nadzw. dr. hab. Krysytynę Zatoń.

> W wyniku głosowania tajnego Senat podjął uchwałę o zaproponowanych przez JM Rektora, opracowanych przez Kolegium Rektorskie, zmianach w uchwale nr 3 z 2006 r. o polityce naukowej uczelni, dotyczących: rozliczania godzin dydaktycznych za określone działania; regulaminu przyznawania nagród rektorskich.

> W wyniku głosowania jawnego Senat podjął uchwałę o powołaniu doktoranckich studiów eksternistycznych w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu na podstawie

uchwały Rady Wydziału Wychowania Fizycznego; jednocześnie JM Rektor zobowiązał kierownika studiów doktoranckich – prof. nadzw. dr. hab. Teresę Sławińską-Ochłę do opracowania wspólnego regulaminu prowadzonych na uczelni studiów doktoranckich.

> W wyniku głosowania tajnego Senat wyraził pozytywną opinię w sprawie wystąpienia o przyznanie Medalu Komisji Edukacji Narodowej następującym osobom: prof. nadzw. dr. hab. Eugeniuszowi Bolachowi, doc. dr. med. Karmenie Stańkowskiej, mgr Jerzemu Mysłakowskiemu, dr Dorocie Opoce, po wysłuchaniu wniosków przedstawionych przez przewodniczącą Komisji ds. Odznaczeń – prof. nadzw. dr. hab. Małgorzatę Sławińską-Lisowską.

19 kwietnia

> Senat wysłuchał informacji JM Rektora:

- * o dobrym wyniku kontroli NIK badającej na naszej uczelni m. in. funkcjonowanie systemu pomocy materialnej dla studentów;
- * o stuprocentowej w stosunku do ub. roku dotacji budżetowej na działalność uczelni w roku bieżącym, informując jednocześnie o zmniejszeniu o ok. 10% tej kwoty w roku przyszłym (jak zakłada nowo opracowany algorytm);
- * o wydaniu przez Ossolineum jubileuszowego opracowania pt. „60 lat nauki polskiej we Wrocławiu” w nakładzie 1000 egzemplarzy oprawionych w skórę, z których 200 trafi do rąk autorów tego opracowania, a reszta do bibliotek i archiwów wrocławskich uczelni;
- * o opinii Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych – sekcji medycznej (która ocenia również dorobek w dziedzinie nauk o kulturze fizycznej) na temat oceny dorobku naukowego i jego rozwoju kandydatów do stopnia doktora habilitowanego oraz tytułu profesora

Publiczne obrony prac doktorskich

Wydział Wychowania Fizycznego

12.04.2007 r. – **mgr Daniel Pucia-**
to „Poziom rozwoju morfofunkcj-
onalnego dzieci i młodzieży w świe-
tle wybranych czynników stylu i ja-
kości życia ich rodzin”, promotor:

prof. nadzw. dr hab. Teresa Sławińska-Ochla, recenzenci: prof. zw. dr hab. Wiesław Osiński – AWF w Poznaniu, prof. zw. dr hab. Zofia Ignasiak

12.04.2007 r. – **mgr Krzysztof**
Ziemia „Sezonowa zmienność

sprawności motorycznej dziewcząt i chłopców w wieku 14-15 lat na tle ich rozwoju morfologicznego”, promotor: prof. nadzw. dr hab. Juliusz Migasiewicz, recenzenci: prof. zw. dr hab. Sławomir Drozdowski – AWF w Poznaniu, prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszczyk

26.04.2007 r. – **mgr Bożena Woj-**
ciechowska-Maszkowska „Stabil-

ność postawy ciała osób w różnym wieku”, promotor: prof. zw. dr hab. Marian Golema, recenzenci: prof. zw. dr hab. Lechosław Dworak – AWF Poznań, prof. nadzw. dr hab. inż. Michał Kuczyński

26.04.2007 r. – **mgr Dorota Bo-**
rzucka „Wpływ wykonania zadania

umysłowego na stabilność postawy ciała”, promotor: prof. zw. dr hab. Marian Golema, recenzenci: prof. zw. dr hab. Lechosław Dworak – AWF w Poznaniu, prof. nadzw. dr hab. inż. Michał Kuczyński

21.06.2007 r. – **mgr Ryszard Puj-**
szo „Różnicowanie morfologiczne

i funkcjonalne kobiet uprawiających sporty walki”, promotor: prof. nadzw. dr hab. Juliusz Migasiewicz, recenzenci: prof. nadzw. dr hab. Władysław Jagiełło, prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszczyk

28.06.2007 r. – **mgr Joanna Wasz-**
czak „Własności dynamiczne pro-

cesu utrzymywania równowagi na podwyższeniu”, promotor: prof. zw. dr hab. Marian Golema, recenzenci: prof. zw. dr hab. Lechosław Dworak – AWF w Poznaniu, prof. nadzw. dr hab. inż. Michał Kuczyński

w zakresie liczby publikacji ze współczynnikiem *impact factor* (*IF*): w przypadku habilitacji wymagane będą trzy publikacje z *IF*, w przypadku profesury – siedem publikacji z *IF* (przy obowiązujących dotychczas większych wymaganiach, odpowiednio 10 i 20 publikacji z *IF*); wg opinii członków Centralnej Komisji o awansie naukowym nie może decydować liczba zebranych punktów za liczne publikacje, lecz jakość osiągnięć przedstawionych w zwartym tematycznie dorobku naukowym, co pozwala na jednoznaczne określenie specjalności.

> W wyniku jawnego głosowania Senat podjął uchwałę o zatwierdzeniu sprawozdania finansowego za rok 2006, przedstawionego przez kwestora – mgr inż. Barbarę Drewniak, która przedstawiła wniosek w tej sprawie ze szczegółami dotyczącymi:

- sumy zamykającej bilans,
- rachunku zysków i strat wykazującego kwotę zysku netto,
- zestawienia zmian w funduszu własnym wykazującego kwotę jego zmniejszenia,
- rachunku przepływów pieniężnych wykazującego kwotę przyrostu stanu środków pieniężnych,
- przeniesienia kwoty wyniku finansowego netto za rok obrotowy (1.01.-31.12.2006) na fundusz zasadniczy uczelni;

> Członkowie Senatu podjęli obszerną dyskusję na temat wliczania do dorobku naukowego prac opublikowanych w suplementach czasopism naukowych, w której głos zabierali: rektor, dziekani oraz inni, stwierdzając, że brak w tej sprawie jednoznacznych wytycznych, przedstawiając liczne przykłady rozbieżnych stanowisk ekspertów na różnych uczelniach, a także w ministerstwie. W toku dyskusji zarysowało się stanowisko korespondujące z opinią Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych na temat oceny dorobku, doceniające jego oryginalność, innowacyjność, budowanie własnej tożsamości autorskiej w zakresie danej specjalności, odrzucające sze-

rzącą się punktomanie, masowe „dopisywanie” przypadkowych osób w poczet autorów publikacji itp. niekorzystne zjawiska; liczba punktów powinna tylko być pomocą dla recenzenta, do którego należy ocena dorobku naukowego kandydata do awansu. Zamykając dyskusję JM Rektor zapowiedział jej kontynuację na liczącym kilka sesji wyjazdowym posiedzeniu Senatu, które tradycyjnie odbędzie się na początku września w ośrodku uczelnianym Olejnicy.

> Senat wysłuchał prezentacji prorektora ds. nauczania – prof. nadzw. dr hab. Krystyny Zatoń na temat projektu dotyczącego systemu zapewnienia wysokiej jakości kształcenia wg Deklaracji Bolońskiej z 1999 r., podejmując obszerną dyskusję dotyczącą poszczególnych punktów projektu, m. in. narzędzi oceny, takich jak: hospitacje zajęć dydaktycznych, ankiety studenckie służące do oceny jakości prowadzonych zajęć, ankiety absolwentów uczelni stanowiące źródło informacji o realizowanych w trakcie studiów programach pod kątem przydatności uzyskanej wiedzy, kompetencji, umiejętności, metod ich przekazywania, w podjętej pracy zawodowej. Wskazano, które punkty projektu wymagają wprowadzenia zmian; postanowiono dyskusję i podjęcie uchwały w sprawie zatwierdzenia projektu przednieść na następne posiedzenie Senatu.

> Po wysłuchaniu wniosku wraz ze szczegółowymi wyjaśnieniami, przedstawionymi przez kanclerza – dr. Z. Paligę, wyraził jednogłośnie zgodę na zwiększenie kwoty przeznaczonej na zakup nowego systemu kadrowopłacowego, spełniającego wymogi ustawy o ochronie danych osobowych.

> Po wysłuchaniu wniosku wraz ze szczegółowymi wyjaśnieniami, przedstawionymi przez kanclerza – dr. Z. Paligę, Senat wyraził jednogłośnie zgodę na proponowane zmiany do uchwały nr 6 z 2007 r. o planowanych inwestycjach uczelni w latach 2007-2014.

> Po wysłuchaniu wniosku wraz ze szczegółowymi wyjaśnieniami, przedstawionymi przez kanclerza – dr.

Z. Paligę, Senat wyraził jednogłośnie zgodę na przeznaczenie kolejnej kwoty w wysokości 1 200 000 zł z budżetu uczelni na 2007 r. na ukończenie robót budowlanych i remontowo-modernizacyjnych w budynku uczelnianym przy ul. Witelona 25.

> Po wysłuchaniu wniosku wraz ze szczegółowymi wyjaśnieniami, przedstawionymi przez kanclerza – dr. Z. Paligę oraz prorektora ds. studenckich – prof. J. Migasiewicza, Senat wyraził jednogłośnie zgodę na zatwierdzenie planu remontów w domu studenckim „Spartakus” w 2007 r., przeznaczając kwotę 400 000 zł ze środków funduszu pomocy materialnej dla studentów i doktorantów na następujące prace:

- remont węża ciepłego i instalację ciepłomierza,
- wymianę pionu zimnej wody,
- remont dachu,
- wymianę opraw oświetlenia awaryjnego,
- naprawę okien na piętrach VIII-X,
- pomiary ochronne instalacji elektrycznych,
- zakupy materiałów sanitarnych, elektrycznych do bieżących remontów budynku,
- remont stołówki studenckiej;

24 maja

> Senat uczestniczył w uroczystym wręczeniu przez JM Rektora studentowi Łukaszowi Wolnemu stypendium ministerialnego za wybitne osiągnięcia sportowe.

> Senat uczestniczył w uroczystym wręczeniu przez JM Rektora dyplomów i nagród laureatom Uczelnianej Konferencji Studenckich Kół Naukowych oraz ich opiekunowi z pełnomocnictwa rektora – dr Annie Romanowskiej-Tołłoczko. JM Rektor wyraził nadzieję, że wyróżnieni studenci będą rozwijać w przyszłości swoje zainteresowania naukowe na studiach doktoranckich w naszej uczelni.

> Senat wysłuchał informacji JM Rektora o terminach ważnych uczelnianych przedsięwzięć:

7-8 września w Olejnicy odbędzie się wyjazdowe posiedzenie Senatu,
27 września o godz. 11.00 w Auli Leopoldyńskiej odbędzie się uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego 2007/2008, a o **godz. 13.30** uroczyste otwarcie **budynku P-4**;

> W wyniku głosowania tajnego Senat wyraził pozytywną opinię w sprawie powołania prof. R. Panfila w skład Senackiej Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli Akademickich, po wysłuchaniu wniosku JM Rektora o jego powołanie w miejsce prof. Z. Jethona, który zrezygnował z pracy na naszej uczelni.

Obecny skład Komisji: przewodniczący – prof. zw. dr hab. J. Jonkisz, członkowie: prof. zw. dr hab. Ryszard Panfil, prof. nadzw. dr hab. Eugeniusz Bolach, prof. nadzw. dr hab. Anna Skrzek, dr Tadeusz Rzepa.

> W wyniku głosowania tajnego Senat wyraził pozytywną opinię w sprawie wyznaczenia prof. nadzw. dr hab. Pawła Kowalskiego na recenzenta doktoru naukowego prof. zw. dr hab. Henryka Sozańskiego z warszawskiej AWF – kandydata do tytułu doktora honoris causa AWF i S w Gdańsku.

> W wyniku jawnego głosowania Senat zatwierdził plan rzeczowo-finansowy na 2007 rok, po jego przeanalizowaniu oraz wysłuchaniu wyczerpującego komentarza i wyjaśnień kwestora – mgr inż. Barbary Drewniak. JM Rektor dodatkowo poinformował, że podjęte w uczelni działania restrukturyzacyjne pozwolą na wygenerowanie w tym roku środków finansowych na naukę w wysokości 150 tys. zł, która to kwota wyłożona z dochodów własnych uczelni pozwoli zrekompensować zmniejszoną dotację na badania statutowe w roku przyszłym.

> W wyniku jawnego głosowania, po długiej i wyczerpującej dyskusji, w której uczestniczył zaproszony na posiedzenie redaktor naczelny uczelnianego Wydawnictwa – prof. zw. dr hab. Tadeusz Bober, Senat przyjął stanowisko

⇒ 68

5.07.2007 r. – **mgr Marta Koszycz** „Ocena ucznia z wychowania fizycznego – założenia reformy a rzeczywistość”, promotor: prof. nadzw. dr hab. Krystyna Górna-Łukasik, recenzenci: prof. zw. dr hab. Kazimierz Denek – AWF w Poznaniu, prof. nadzw. dr hab. Tomasz Frołowicz

Wydział Fizjoterapii

24.05.2007 r. – **mgr Urszula Pilch** „Wpływ rodzaju cyklu i sekwencji ucisku przerywanej kompresji pneumatycznej na wtórny obrzęk chłonny kończyny górnej”, promotor: prof. zw. dr hab. Marek Woźniowski – AWF we Wrocławiu, recenzenci: prof. nadzw. dr hab. n. med. Andrzej Szuba – AWF we Wrocławiu, prof. dr hab. Ewa Ziółkowska-Łajp – AWF w Poznaniu

10.05.2007 r. – **mgr Magdalena Lis** „Ocena poziomu sprawności ruchowej osób w wieku podeszłym w aspekcie jakości życia”, promotor: prof. zw. dr hab. Zofia Ignasiak – AWF we Wrocławiu, recenzenci: prof. nadzw. dr hab. Anna Skrzek – AWF we Wrocławiu, prof. zw. dr hab. Wiesław Osiński – AWF w Poznaniu

5.07.2007 r. – **mgr Dawid Bączkowicz** „Wpływ wysiłku fizycznego na proces utrzymywania równowagi w pozycji stojącej u chorych na przewlekłą obturacyjną chorobę płuc”, promotor: prof. zw. dr hab. Marian Golema – AWF we Wrocławiu, recenzenci: prof. zw. dr hab. Marek Woźniowski – AWF we Wrocławiu, prof. zw. dr hab. n. med. Jerzy Liebhart – Akademia Medyczna we Wrocławiu

Prezentacja dorobku naukowego i pracy habilitacyjnej

14.06.2007 r. **dr Wiesław Błach** zaprezentował przed Radą Wydziału Wychowania Fizycznego swój dorobek naukowy oraz rozprawę habilitacyjną pt. „Dobór i ocena środków treningowych w judo”.

14.06.2007 r. **dr Tadeusz Rzepa** zaprezentował przed Radą Wydziału Wychowania Fizycznego swój dorobek naukowy oraz rozprawę habilitacyjną „Wpływ aktywności ruchowej z piłką na rozwój osobowości uczniów”.



Informacje Działu Spraw Pracowniczych

Informacja dotycząca korzystania w okresie wakacji z krytej pływalni i kortów tenisowych ziemnych przez pracowników uczelni

Dział Spraw Pracowniczych uprzejmie informuje, że dla pracowników i członków ich rodzin za okazaniem legitymacji pracowniczej, szkolnej lub studenckiej udostępniona będzie kryta pływalnia AWF na Stadionie Olimpijskim w okresie wakacji, tj. od 01.07. do 31.08.2007 r. w dni powszednie w godz. od 8.00 do 15.00 z wyłączeniem następujących dni:

– 06.07.2007 r. (piątek)

– od 16.07. do 5.08.2007 r. z powodu przerwy technologicznej.

Również w okresie wakacji od dnia 1.06. do 30.10.2007 r. w ramach ZFŚS udostępniony będzie pracownikom i członkom ich rodzin za okazaniem legitymacji pracowniczej, szkolnej lub studenckiej kort tenisowy ziemny na Stadionie Olimpijskim.

Termin i godzinę gry należy uzgodnić z Kierownikiem Hali Tenisowej.

Informacja dotycząca odpłatności za domki socjalne w Ośrodku Dydaktyczno-Sportowym w Olejnicy w roku 2007

Dział Spraw Pracowniczych informuje, że odpłatność za korzystanie domków socjalnych w Ośrodku Dydaktyczno-Sportowym w Olejnicy w roku 2007 nie uległa zmianie w stosunku do roku 2006 i przedstawia się następująco:

domki „nowe”

a) **50,- zł za dobę** w okresie od 1 lipca do 31 sierpnia,

b) **40,- zł za dobę** w m-cu czerwcu i wrześniu,

c) **60,- zł za dobę** dla osób obcych (bez względu na termin);

domki „stare” po remoncie

a) **40,- zł za dobę** w okresie od 1 lipca do 31 sierpnia,

b) **30,- zł za dobę** w m-cu czerwcu i wrześniu,

c) **50,- zł za dobę** dla osób obcych (bez względu na termin).

Informacja dotycząca wysokości dofinansowania wypoczynku letniego pracowników, emerytów i rencistów w roku 2007 z ZFŚS

Dział Spraw Pracowniczych informuje, że decyzją JM Rektora

Festiwal nauki na AWF

Tegoroczny – jubileuszowy X Dolnośląski Festiwal Nauki będzie szczególnie atrakcyjny. Po raz pierwszy jeden z festiwalowych wykładów wygłosi laureat Nagrody Nobla – Robert F. Curl z Rice University w Houston, chemik, odkrywca fullerenów – nośników leków i katalizatorów. Każda z wrocławskich uczelni pokaże to, co ma najciekawszego. Wykłady pogrupowano w pasaż naukowe, tak jak w zeszłym roku, kiedy „przymierzano się” do jubileuszowej edycji.

Pracownicy Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu przygotowali, jak co roku atrakcyjne wykłady, pokazy, warsztaty, które odbędą się na obiektach uczelnianych w dniach 19–21 września. Oto one:

Pasaż pt. „Ruch jako sposób na zdrowie i wieczną młodość”

19 września

Krioterapia – moda czy nowoczesna metoda terapeutyczna?

dr Agnieszka Pisula, mgr Urszula Pilch, mgr Katarzyna Gruszka, Agnieszka Kostrzewa, Krzysztof Młyńczak, mgr Agnieszka Dębiec-Bąk
godz. 9.00–10.00

Akademia Wychowania Fizycznego, ul. Rzeźbiarska 4

sula, dr Barbara Ratajczak

godz. 11.00–13.00

Stadion Olimpijski, al. Paderewskiego 35, zakład Fizykoterapii i Masażu, Pawilon P-4

Biochemia i współczesny sport

mgr inż. Joanna Kosendiak; Dr Ewa Bakońska-Pacoń, dr Jacek Borkowski
godz. 11.00–12.30

Pawilon P-3; sala: 209, 213; pawilon P-1, sala 4; Stadion Olimpijski

Współczesna walka sportowa na białą broń

mgr Anna Medyńska-Tercjak
godz.: 9.00–10.00 i 10.30–11.30

Hala Wielofunkcyjna – sala szermiercza, Stadion Olimpijski, al. Paderewskiego 35

Wiruje świat – fizjoterapia w zawrotach głowy

dr Małgorzata Mraz, mgr Marta Curzytek, mgr Dagmara Chamera-Bilińska
16.00–17.00

Wydział Fizjoterapii, Pracownia Badawcza Katedry Fizjoterapii w Dysfunkcjach Narządu Ruchu, pawilon P-4

W jakiej formie jest Twój kręgosłup? Zbadaj jego stan metodą elektryczną!

dr Jadwiga Pietraszewska; dr Justyna Andrzejewska

godz.: 10.00 – 12.00 oraz

Stadion Olimpijski, Zakład Antropologii, Al. I.J. Paderewskiego 35, P-2, s. 260

Czy kule muszą być kulą u nogi? O tym, kiedy i jak używać kul

dr Grzegorz Konieczny

godz. 16.00–17.00

Stadion Olimpijski, al. Paderewskiego 35, pawilon P-4

20 września

Jak działają mięśnie?

dr Agnieszka Szpala; dr Adam Siemiński

Dnia: 20.09.2007 godz.: 9.00 do 11.00
Stadion Olimpijski, al. Paderewskiego 35, Pawilon P-2, s.156

Wydolność fizyczna i zdolność różnicowania kinestetycznego

dr Agnieszka Jastrzębska

godz. 10.00 do 11.00

Pawilon P-3; sala: 213; Stadion Olimpijski

Środowisko wodne przyjazne człowiekowi

1. Aktywność ruchowa w wodzie a świat wartości

Metody fizykalne w terapii przeciwbólowej

dr Ewa Boerner, dr Aneta Demidaś, mgr Ela Jackowcka, dr Agnieszka Pi-



2. Sens nauczania pływania dzieci do 3 roku życia

3. Pływalnia w służbie osobom niepełnosprawnym

4. Gry zespołowe w wodzie i pod wodą – hokej podwodny

5. Ratowanie tonących w wykonaniu osób nie będących ratownikami
dr hab. Krystyna Zatoń, prof. nadzw.;
dr Wojciech Wiesner, dr Krystyna Antoniak-Lewandowska, dr Mirosław Fiłon, dr Marek Rejman, mgr inż. Tadeusz Gancarek
godz. 9.00–11.00

Kryta Pływalnia AWF; Stadion Olimpijski

Węgorz elektryczny w naszych mięśniach

Mgr inż. Sławomir Winiarski

godz.: 10.00–11.00

Pawilon P-2; sala: 156; Stadion Olimpijski

Konik, który nie je cukru

dr inż. Alicja Dziuba

godz. 10.00 do 12.00

Pawilon P-2; sala: 156; Katedra Biomechaniki AWF; Stadion Olimpijski

W jakiej formie jest Twój kręgosłup? Zbadaj jego stan metodą elektryczną!

dr Jadwiga Pietraszewska; dr Justyna Andrzejewska

godz.: 10.00–12.00

Stadion Olimpijski, Zakład Antropologii, Al. I.J. Paderewskiego 35, P-2, s. 260

Gimnastyka jest łatwa – czy potrafisz?

Dr Zbigniew Najsarek ; dr A. Jagusz;
dr R. Jezierski; dr R. Serafin, dr H. Sienkiewicz; dr A. Sikora; dr M. Sobera

godz. 10.00 do 11.00 oraz

21.09.2007 r. godz. 10.00 do 11.00
Sala gimnastyczna (bud. WOŚS); Zakład Gimnastyki AWF; Stadion Olimpijski

Żywność i żywienie ekologiczne

Dr Beata Pieróg

godz.: 10.00–11.00

pawilon P-3, sala 213; Stadion Olimpijski

Być Olimpijczykiem – dyskusja z udziałem zaproszonych gości, trenerów i sportowców uczestników Igrzysk Olimpijskich

dr inż. Jan Kosendiak; prof. nadzw. dr hab. Juliusz Migasiewicz; dr Kazimierz Kurzawski

godz. 11.00–12.00

Wielofunkcyjna Hala Sportowa AWF; Sala Błękitna nr 24; Stadion Olimpijski

Piłki edukacyjne - pomoc dydaktyczna czy metoda usprawniania procesu dydaktycznego w kształceniu wczesnoszkolnym

dr Tadeusz Rzepa, mgr Agnieszka Wójcik

godz. 11.00 do 12.30

Stadion Olimpijski, al. Paderewskiego 35, Hala Wielofunkcyjna – sala gier

Piłki gimnastyczne – kształtowanie sylwetki, dobra zabawa!

Dr M. Sobera; dr A. Jagusz;; dr A. Sikora; dr R. Jezierski; dr R. Serafin, dr H. Sienkiewicz ;dr Z. Najsarek

godz. 11.15–12.15

Sala gimnastyczna (budynek WOŚS) Zakładu Gimnastyki AWF Wrocław, Stadion Olimpijski

Nie upadaj – ćwiczenia równoważne dla osób z chorobą Parkinsona

mgr Dagmara Chamela-Bilińska dr Małgorzata Mraz, mgr Marta Curzytek

godz. 15.00–16.00

Stadion Olimpijski, al. Paderewskiego 35, pawilon P-4

21 września

W jakiej formie jest Twój kręgosłup? Zbadaj jego stan metodą elektryczną!

dr Jadwiga Pietraszewska; dr Justyna Andrzejewska

godz.: 10.00–12.00

Stadion Olimpijski, Zakład Antropologii, Al. I.J. Paderewskiego 35, P-2, s. 260

Wrocław z pokładu kajaka

Mgr Wojciech Bigiel

godz.: 11.00–15.00

Przystań PTTK przy ul. Rzeźbiarskiej we Wrocławiu

w uzgodnieniu z Komisją Zakładową NSZZ „Solidarność”, zostały zatwierdzone kwoty dofinansowania wypoczynku letniego w roku 2007 dla pracowników, emerytów i rencistów AWF z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych.

Wysokość dofinansowania do wypoczynku zorganizowanego oraz we własnym zakresie dla pracowników, emerytów i rencistów:

Pracownicy

Wys. dochodu na członka rodziny w roku 2006 / Dofinansowanie do wypoczynku brutto:

do 1.100,- zł/os	1.200,- zł
od 1.101,- zł/os	
do 2.000,- zł/os	1.100,- zł
od 2.001,- zł/os	
do 2.800,- zł/os	1.000,- zł
od 2.801,- zł/os	
do 4.000,- zł/os	900,- zł
od 4.001,- zł/os	
do 5.500,- zł/os	700,- zł
powyżej 5.501,- zł/os	400,- zł

Dofinansowanie w kwocie 550,- zł dla dziecka w wieku od 3 do 18 lat, na które pracownik pobiera zasiłek rodzinny.

W przypadku podania w oświadczeniu o dochodach niezgodnych danych osoba uprawniona będzie zobowiązana do zwrotu udzielonej pomocy i pozbawiona z możliwości korzystania z ZFŚS przez okres 2 lat zgodnie z Regulaminem Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych AWF rozdz. III, pkt 2.

Emeryci i renciści

Wys. dochodu na członka rodziny w roku 2006 / Dofinansowanie do wypoczynku brutto (zł):

do 1.100,- zł/os	400,- zł
od 1.101,- zł/os	
do 1.600,- zł/os	300,- zł
powyżej 1.601,- zł/os	150,- zł

Dofinansowanie w kwocie 550,- zł dla dziecka, na które emeryt lub rencista AWF pobiera zasiłek rodzinny.

W przypadku podania w oświadczeniu niezgodnych danych osoba uprawniona będzie zobowiązana do zwrotu udzielonej pomocy i pozbawiona możliwości korzystania z ZFŚS przez okres 2 lat zgodnie z Regulaminem Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych AWF rozdz. III, pkt 2.

Kierownik Działu
Spraw Pracowniczych
mgr Maria Zielińska

Człowiek – wysiłek - intelekt
prof. dr hab. Marek Zatoń
Dnia: 21.09.2007; godz.: 12.00–13.00
Pawilon P-3 sala 213, Stadion Olimpijski

Piłki gimnastyczne – kształtowanie sylwetki, dobra zabawa!

Dr M. Sobera; dr A. Jagusz;; dr A. Sikora; dr R. Jezierski; dr R. Serafin, dr H. Sienkiewicz ;dr Z. Najsarek
godz. 11.15–12.15
Sala gimnastyczna (budynek WOSS)
Zakładu Gimnastyki AWF Wrocław,
Stadion Olimpijski

Oznaczanie składu ciała metodą impedancji bioelektrycznej. Otyłość, odchudzanie, żywność ekologiczna
prof. dr hab. n. med. Marek Bolanowski; dr Lucyna Górską-Kłęk, dr Małgorzata Socha, mgr Wiesława Jonak, mgr Zdzisław Lewandowski, mgr Ewa Rost

Stadion Olimpijski, sala seminaryjna
Zakładu Biologii i Ekologii Człowieka, pawilon P-4

Uwaga: chętni do badania składu ciała muszą być na czczo; liczba osób badanych ograniczona.

Pasaż pt.

„Uniwersytet Trzeciego Wieku na Dolnośląskim Festiwalu Nauki”

20 września

„Trzeci wiek” to aktywność ruchowa
dr Grażyna Dąbrowska z Wydziału Fizjoterapii AWF we Wrocławiu
godz. 12.15–13.00

Uniwersytet Wrocławski, Instytut Pedagogiki, ul. Dawida 1, aula UTW, sala 8.

Uwaga: Szczegółowy program całego festiwalu na stronie: www.festiwal.wroc.pl

Redakcja „Życia Akademickiego” zachęca Państwa wykładowców do zaprezentowania się na łamach naszej uczelnianej gazety. Prosimy o przysyłanie sprawozdań i fotografii z organizowanych przez Was wykładów, pokazów, warsztatów.

UCZELNIANA KONFERENCJA STUDENCKICH KÓŁ NAUKOWYCH

20 kwietnia w sali wykładowej nr 103 w budynku dydaktycznym P-1 odbyła się kolejna edycja konferencji studenckich kół naukowych, działających w naszej Akademii w ramach Studenckiego Towarzystwa Naukowego (STN), które zrzesza studentów prowadzących prace naukowo-badawcze pod opieką nauczycieli akademickich – założycieli poszczególnych kół.

Uroczystego otwarcia konferencji dokonała prof. nadzw. dr hab. Teresa Sławińska-Ochła – prodziekan ds. nauki na Wydz. Wychowania Fizycznego. Konferencja – jak nakazuje regulamin – tradycyjnie miała charakter konkursowy. Oceny 24 wystąpień studentów dokonywała powołana przez prorektora ds. studenckich i sportu akademickiego komisja w składzie: dr Katarzyna Barczyk, dr Katarzyna Kisiel-Sajewicz, dr inż. Jan Kosendiak – przewodniczący, dr Anna Romanowska-Tołłoczko, kierując się następującymi regulaminowymi kryteriami oceny, takimi jak:

- poprawność sformułowania celu badań oraz problemów i hipotez badawczych;

- prawidłowość zastosowanych w badaniach metod, w tym również metod statystycznych;
- sposób przedstawienia wyników (w tym dobór oraz jakość rycin i tabel);
- treść wniosków – ich zgodność z cyklem badawczym oraz celem pracy;
- jakość prezentacji (w tym również przestrzeganie czasu przeznaczonego na wystąpienie, tj. 10 minut).

Za każdy z wymienionych elementów członkowie Komisji przyznawali od 1 do 3 punktów.

Końcowy wynik stanowiła średnia uzyskanych punktów.

Komisja oceniając na bieżąco prezentowane prace, wyłoniła najlepsze z nich, przyznając autorom trzy pierwsze miejsca oraz dwa wyróżnienia:

- 1. Wojciech Reszel** (WF, IV rok)
„Wpływ wieloaspektowej rehabilitacji na poprawę równowagi u dzieci z porażeniem mózgowym”, opiekun: dr inż. Alicja Dziuba, Zakład Biomechaniki;
- 2. Tomasz Drewniak, Olga Stefani**, (WF, IV rok) „Samoocena i płeć psychologiczna studentek różnych



Foto: Anna Kiczko

uczelni – analiza porównawcza”, opiekun: dr Anna Romanowska-Tołłoczko, Zakład Pedagogiki;

Magdalena Zakrawacz, Justyna Matyszcak, Bernadeta Vavric, (Fizjoterapia, IV rok) „Czynność mięśni a przepływ krwi żyłnej w obrębie kończyn górnych kobiet leczonych z powodu raka piersi”, opiekun: dr Iwona Malicka, Zakład Fizjoterapii w Chirurgii;

3. **Magdalena Piwowarska, Teresa Skrzypczyk, Joanna Wiśniewska** (WF, TiR, II rok) „Preferencje mieszkańców Wrocławia w zakresie proponowanych form rekreacji ruchowej”, opiekun: dr Tadeusz Fąk, Zakład Rekreacji i Turystyki;
- Joanna Morka, Marcela Kokot** (Fizjoterapia, III rok) „Wpływ elektrostymulacji na wzrost siły mięśniowej mięśnia czworogłowego uda”, opiekun: dr Aneta Demidaś, Zakład Fizjoterapii i Masażu.

Wyróżnienie I:

Joanna Plichta (Fizjoterapia, I rok) „Kompetencje zawodowe zdobyte podczas studiów w opinii studentów

Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu”, opiekun: dr Anna Romanowska-Tołłoczko, Zakład Pedagogiki;

Wyróżnienie II:

Izabela Jaszczur, Jacek Garbac (Fizjoterapia, IV i III rok) „Projekt, konstrukcja i zastosowanie podestu schodowego umożliwiającego wykorzystanie platformy PDM-S do pomiaru reakcji sił podłoża podczas chodu po schodach”, opiekun: dr Grzegorz Konieczny, Zakład Fizjoterapii w Ortopedii i Traumatologii.

Wszyscy laureaci wraz z opiekunką STN – dr Anną Romanowską-Tołłoczko zostali zaproszeni w dniu 24 maja przed oblicze Wysokiego Senatu naszej Akademii i uhonorowani przez JM Rektora – prof. dr. hab. Tadeusza Koszczyca dyplomami oraz nagrodami książkowymi, otrzymując od członków Senatu zasłużone brawa. JM Rektor wyraził nadzieję, że wyróżnieni studenci będą rozwijać w przyszłości swoje zainteresowania naukowe na studiach doktoranckich naszej uczelni.

(a-n)

Konkurs na najlepszą pracę magisterską

W roku akademickim 2008/2009 przypada Jubileusz 100-lecia Akademickiego Związku Sportowego. W związku z tym władze Związku przygotowują wiele działań, inicjatyw organizacyjnych, sportowych i promocyjnych.

Jednym z zadań promocyjnych jest ogólnopolski konkurs na najlepszą pracę magisterską tematycznie związaną z dziejami sportu akademickiego na ziemiach polskich. Chcemy promować wśród studentów badania dotyczące historii sportu akademickiego w Polsce, popularyzować wiedzę o dziejach AZS, jego dokonania i rolę w rozwoju sportu polskiego.

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych magistrantów, studentów sportowców, członków AZS, do zapoznania się z regulaminem konkursu, a przede wszystkim do podjęcia decy-

zji o tematyce swojej pracy magisterskiej związanej z naszym stowarzyszeniem, i do wzięcia udziału w konkursie.

Konkurs ma charakter otwarty, a tym samym mogą w nim zgłosić swoje prace magisterskie wszyscy zainteresowani studenci ostatniego roku studiów, których praca byłaby rzetelną, z entuzjazmem i sympatią przedstawionym obrazem działalności sekcji, dyscypliny sportowej, wybranych jednostek organizacyjnych Akademickiego Związku Sportowego. Za najlepsze prace przewidziane są nagrody pieniężne.

Informacje na temat konkursu:

Halina Hanusz, tel./fax 022 828 02 76, kom. 502 250 604, e-mail: aps@azs.pl Szczegóły (m. in. regulamin konkursu oraz formularz zgłoszenia): www.azs.pl

WYKAZ UCZESTNIKÓW

Uczelnianej Konferencji Studenckich Kół Naukowych AWF Wrocław 20.04.2007

1. **Michał Tomiałowicz**, III rok, WF Efekty synergiczne we współdziałaniu siatkarzy w sytuacjach ofensywnych

Opiekun: dr Edward Superlak, Zakład Dydaktyki ZGS

2. **Robert Nowakowski, Bartłomiej Łyczko**, III rok, WF

Wykorzystanie sprawnościowych ocen działania do określenia poziomu synergii siatkarzy w grze

Opiekun: dr Józef Wołyniec, Zakład Zarządzania w Grach Sportowych

3. **Małgorzata Federowicz, Barbara Grudzień, Anna Metkowska**, WF, III rok

Stopień opanowania praktyki przez dzieci w wieku przedszkolnym.

Opiekun: dr Gabriela Antoszczuk, Zespół Teorii Wychowania Fizycznego

4. **Wojciech Karczyński**, III rok, Fizjoterapia

Lateralizacja a siła odbicia kończyn dolnych

Opiekun: dr Jacek Stodółka, Zakład Lekkoatletyki

5. **Karolina Anioł, Anna Jaroszevska, Zuzanna Klim, Justyna Wiewrow**, Fizjoterapia

Charakterystyka studentów Wydziału Fizjoterapii na poszczególnych latach studiów w kontekście planów zawodowych

Opiekun: dr Joanna Szczepańska, Zakład Fizjoterapii w Chorobach Wewnętrznych

6. **Małgorzata Bogdan**, IV rok, WF Wybrane uwarunkowania uprawiania wspinaczki.

Opiekun: dr Tadeusz Fąk, Zakład Rekreacji i Turystyki

7. **Tomasz Drewniak, Olga Stefani**, IV rok, WF

Samoocena i płęć psychologiczna studentek różnych uczelni – analiza porównawcza

Opiekun: dr Anna Romanowska-Tołłoczko, Zakład Pedagogiki

8. Joanna Plichta, I rok, Fizjoterapia
Kompetencje zawodowe zdobyte podczas studiów w opinii studentów Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

Opiekun: dr Anna Romanowska-Tołłoczko, Zakład Pedagogiki

9. Magdalena Zakrawacz, Justyna Matyszczak, Bernadeta Vavric – Fizjoterapia, IV rok Czynność mięśni a przepływ krwi żyłnej w obrębie kończyn górnych kobiet leczonych z powodu raka piersi

Opiekun: dr Iwona Malicka, Zakład Fizjoterapii w Chirurgii

11. Izabela Jaszczur, Jacek Garbacz, Fizjoterapia, IV i III rok
Projekt, konstrukcja i zastosowanie podestu schodowego umożliwiającego wykorzystanie platformy PDM-S do pomiaru reakcji sił podłoża podczas chodu po schodach

Opiekun: dr Grzegorz Konieczny, Zakład Fizjoterapii w Ortopedii i Traumatologii

12. Magdalena Piwowarska, Teresa Skrzypczyk, Joanna Wiśniewska, WF, TiR, II rok

Preferencje mieszkańców Wrocławia w zakresie proponowanych form rekreacji ruchowej.

Opiekun: dr Tadeusz Fąk, Zakład Rekreacji i Turystyki

13. Krzysztof Pakulec, Beata Mezglewska, WF, TiR, II rok

Oczekiwania Wrocławian w zakresie usług rekreacji ruchowej.

Opiekun: mgr Anita Kaik – Woźniak, Zakład Rekreacji i Turystyki

14. Jacek Garbacz, III rok Fizjoterapii

Ocena równowagi u zawodników trenujących piłkę nożną

Opiekun: dr Ewa Bieć, Zakład Metod Kinezyterapii

15. Dagmara Bieć, III rok Fizjoterapii

Zastosowanie kinesiotapingu medycznego w leczeniu urazów sportowych

Opiekun: dr Ewa Bieć, Zakład Metod Kinezyterapii

16. Anna Wojtunik, I rok Fizjoterapii
Próba oceny stanowiska i umiejętności społeczeństwa odnośnie pierwszej pomocy w przypadku sytuacji zagrożenia zdrowia lub życia

Opiekun: dr Lucyna Górka – Kłęk, Zakład Biologii i Ekologii Człowieka

Uzdolnieni artystycznie

Piotr Pękała – student III roku kierunku wychowania fizycznego wydał niedawno tomik swojej poezji pt. „Z tej samej gliny”. Tomik składa się z dwóch części, zawierających po 16 utworów poetyckich, napisanych przez Piotra w latach 2002–2007. *Panu Profesorowi Juliuszowi Migasiewiczowi – z serdecznym podziękowaniem za pomoc w realizacji marzeń* – taką dedykację zamieścił Piotr Pękała na kartach swojego tomiku. Przypomnieć należy, że prorektor ds. studenckich, którą to funkcję pełni prof. J. Migasiewicz, dysponuje środkami finansowymi na realizowanie dokonań uzdolnionych artystycznie studentów naszej Akademii.



A oto próbka poezji naszego uzdolnionego poetycko studenta – Piotra Pękały:

Pewnego dnia

Pewnego dnia się budzisz
Jesz śniadanie, obiad
Jak co dzień, dzień zwyczajny
Nie różni się nic
Lecz ty nagle w tego kogoś wierzysz
Zobaczyłeś/łaś ją, czy też jego
I już wszystko jest inne, i ty

Wierzysz, nic innego
Wierzysz całkiem
Dziś narodził się twój ziemski Bóg
Wierzysz, choć nie wiesz dlaczego?
Wierzysz! I padasz do stóp...
Chcesz dla niej /dla niego dać wszystko
Swoje siły, zdrowie i sny
I wierzysz, wierzysz w Boga swego
Że się uda mu/jej spełnić sny
Nie ma dlań granic – myślisz sobie
Chociaż inni nie myślą jak ty
To jest Twój Bóg – więc są w tobie
Wiara, nadzieja i sny

Choćby świat twego Boga upadł
(To na ziemi często zdarza się)
Wierzysz – podniesie się z tego
Wierzysz – On/Ona to wie

Tvoja wiara – popatrz – czyni cuda!
Choć po ziemi stąpasz, to wiedz
Że ty także jesteś w oczach jej/jego
Bogiem, i on/ona wierzą też.

16 X 2006

Prowadź mnie ścieżkami miłości
Dopuść mnie do świątyni twojego ciała
Niech mroki w niej panujące napętnią
ciepło
Naszych dusz
Niech zamilkną chóry anielskie
Niech krew przemieniona w wino sprawi że
Oddech będzie naszym wyzwoleniem
Dotyk modlitwą

Dopuść mnie do świątyni twojego ciała
Wejdę do niej, ukażę wszystko, by wierzyć
By uzyskać rozgrzeszenie twoich delikat-
nych dłoni
Dwie biblie już niech nie zawstydzą
Skrzytych nad nimi błękitnych kryształów
Dwie smukłe kolumny u wejścia świątyni
Niech rozchylą się dla naszej wiary
Dopuść mnie do świątyni twojego ciała

8 XII 2006

Wuefalia 2007

Rozdział I: „Pidżama Party”

„Kruken” kocha piłkę ręczną. „Kuna” snowboard i gitarę elektryczną, a „Józek” biega. Wszyscy kochają sport i dlatego wybrali AWF we Wrocławiu. Zamieszkali w sławnym „Spartakusie”, na piętrze numer VI, w pokoju 604 b. Na pierwsze w swoim życiu „Wuefalia” czekali z niecierpliwością. Przypuszczali, że to jedno

denckiego kalendarza zabawa do białego rana. Od tamtej pory wiedzą też o tym mieszkańcy pokoju 604 b i jak zapewniają, żadnej nie opuszczają.

Rozdział II: „Pochód Juwenaliowy”

Co dzieje się we Wrocławiu w czasie „Wuefaliów”, wieść roznosi się na cały kraj. Dotarła również do Krakowa na Akademię Rolniczą, na



wielkie szaleństwo i nie mylili się. Najlepszą rzeczą, którą zapamiętali, była „Pidżama Party”.

„Przebrali się wszyscy: i ci „starczy” z piątego roku, i „młodzi” z pierwszego. Dziewczyny i chłopaki, Polacy i obcokrajowcy. Ci z warunkami i ci ze stypendiami. Fizjoterapia i wychowanie, zaoczni i dzienni. Jednym słowem – wszyscy. Bo ten wieczór w „Dziku” kocha każdy i każdy musi tam być!

„Wspaniała impreza!” „Nigdy nie przeżyłem czegoś takiego!” „Kocham Wuefalia!”. To reakcje tych, którzy byli na „Pidżamie” w „Dziku” po raz pierwszy. Starsi studenci wiedzą już od lat, co oznacza ta na trwałe wpisana do stu-

wydział Leśnictwa. Rektor Akademii postanowił wysłać do Wrocławia dwóch swoich przedstawicieli, przyszłych leśników: „Matiego” i „Kobika”, aby na własne oczy ujrzeli te dzieki studenckie harce.

Wstających „skoro świt” studentów przywitała niemiła niespodzianka – deszcz. Jednak pochód to pochód, i nie ma zmiłuj się! Najtwardsi ludzie z akademika i dwóch leśników wsiadło dumnie do tramwaju numer 9 i pomknęło ze śpiewem na ustach pod DS-y: „Ołówek” i „Kredkę”, skąd tradycyjnie ruszała karawana TIR-ów.

Chwilę trwało, zanim znaleźli nasz środek lokomocji. Mokrzy, roz-

17. Aleksandra Jamińska, WF, III rok

Preferencja ręki a różnicowanie szybkości ruchów i czasu reakcji prostej z wyborem prawej i lewej kończyny górnej.

Opiekun: dr Jarosław Domaradzki, Zakład Antropokinetyki.

18. Agnieszka Tyczkowska, WF, III rok

Motywy uczestnictwa w zawodach biegu na orientację wśród młodych mieszkańców Dolnego Śląska

Opiekun: dr Piotr Cych, Zespół Teorii Treningu Sportowego

19. Joanna Morka, Marcela Kokot, III rok Fizjoterapii

Wpływ elektrostymulacji na wzrost siły mięśniowej mięśnia czworogłowego uda.

Opiekun dr Aneta Demidaś, Zakład Fizykoterapii i Masażu.

20. Weronika Machowska, WF, II rok

Agresywność i koncentracja uwagi młodzieży gimnazjalnej – trenującej bieg na orientację i nie trenującej – charakterystyka porównawcza.

Opiekun: dr Mirosława Marks, Zakład Psychologii

21. Weronika Konwińska, Agata Olaszek, WF, II rok

Lęk ogólny i przedstartowy u przedstawicieli lekkiej atletyki i piłki ręcznej

Opiekun: dr Mirosława Marks, Zakład Psychologii

22. Paulina Gardziej, Ewelina Michalak, WF, II rok

Motywacja osiągnięć i agresywność przedstawicieli wybranych dyscyplin lekkiej atletyki.

Opiekun: dr Mirosława Marks, Zakład Psychologii

23. Natalia Doruch, Amelia Ogonowska, WF, II rok

Lęk ogólny i koncentracja uwagi młodzieży gimnazjalnej trenującej woltyżerkę i nie trenującej.

Opiekun: dr Mirosława Marks, Zakład Psychologii

24. Wojciech Reszel, WF, IV rok

Wpływ wieloaspektowej rehabilitacji na poprawę równowagi u dzieci z porażeniem mózgowym.

Opiekun: dr inż. Alicja Dziuba, Zakład Biomechaniki

mazani, rozdarci i roześmiani, wstawali się na platformę. Wtedy rozpętało się piekło!

Każdy TIR wioził załogę innej uczelni wrocławskiej. Każda uczelnia chciała, aby cała Polska i cały świat usłyszał właśnie ją. To spowodowało huk niesamowity i nieludzki! Każdy zdarł gardło do czerwoności! Mimo deszczu tradycji stało się zadość.

Potem były klucze odebrane burmistrzowi i nieskrępowana nawet obecnością Policji zabawa w Rynku. Pojawiła się telewizja i „paparazzi”, a media na całym świecie, swoje główne wydanie wiadomości poświęciły naszemu pochodowi. Wiadomo przecież, że to wydarzenie na skalę światową i rozślawia polską zintegrowaną młodzież.

Rozdział III:

„Konkursy przed Spartakusem”

Najmilej wspominam konkurs „Pstrąg Man”. Może dlatego, że w nim startowałem? Wygrać nie wygrałem, ale bawiłem się wspaniale, zresztą jak reszta zawodników i licznie zgromadzona publiczność, która siedząc na kocykach podziwiała umiędzionych gladiatorów.



Konkurencje były przeróżne, jak choćby przeciąganie mercedesa na ręcznym, bieg z beczkami piwa (pustymi) czy układanie puzzli na czas. Zwycięzca musiał mieć nie tylko stalowe mięśnie jak „Pudzian”, ale i umysł Einsteina.

Kolejny konkurs to „Bieg na szczyt akademika”. Tu również chciałem się

wykazać, ale na trzecim piętrze, poczułem się jakoś tak, jakbym dotarł na szczyt Everestu bez butli tlenowej... Ten problem był obcy Grzegorzowi Pieczarce, który nie pozostawił reszcie zawodników złudzeń i pewnie zwyciężył. Ponoć mieszka w drapaczu chmur, w którym nie działają windy i stąd ta kondycha.

Ostatnim konkursem, który zawsze wszystkie kobiety pamiętają jako żywo przez cały rok, to oczywiście „Ślizganie na folii”. Konkurs prosty, ale jakże efektowny. Wielkie oklaski należą się tutaj „Niemcowi” i jego drużynie, którzy w ślizganiu i profesjonalnych strojach (a raczej ich braku) od lat nie mają sobie równych lub równie odważnych.

Brawa także dla Darka – Człowieka Orkiestry, który inicjował wiele konkursów w oparciu tylko i wyłącznie o pełną pomysłów głowę. Uwaga! Po 20 latach udało się dokonać rzeczy niezwykłej. Otóż jeden ze studentów przerzucił piłką palantową budynek 11-kondygnacyjnego akademika! Ostatnio wyczynu tego dokonał w roku 1987 niejaki Alojzy F. – kulomiot! Również i tym razem piłeczka przeleciała przez akademik i wpadła do Odry, zabijając kilku-kilogramowego karpia. Gratulacje!



Rozdział IV: „Pokazy Aerobiku”

To jeszcze jedna impreza, z której słyną „Wuefalia” naszego ukochanego AWF-u. Jednym ze stałych bywalców tej imprezy jest „Pinek”, student Politechniki, który od lat spędza większość dni tygodnia w naszym pokoju w „Spartakusie”. Przez wszystkich traktowany jest już jak „swój”. Dlatego posłuchajmy, co ma do powiedzenia, gdyż jego słowa są niezwykle obiektywne.

„Pokazy Aerobiku są wspaniałe. Zawsze hala wielofunkcyjna pęka w szwach i żeby zająć dobre miejsca, trzeba tu być naprawdę dużo wcześniej. W tym roku również się nie zawiodłem. Każdy mógł podziwiać cudowne kobiety i wspaniałe układy choreograficzne. Fantastyczny był też pokaz akrobatyki i capoeiry. Sporo emocji, zwłaszcza żeńskiej części publiczności, dostarczył występ „Pana Jaszczura”. Ale oczywiście najmilej wspominam przepiękne studentki, które zrobiły na wszystkich niezwykle wrażenie J!”.

Nie pozostaje nam nic innego, jak zgodzić się z „Pinkiem”, fachowcem w temacie.

Rozdział V: „Epilog”

Mimo że „Wuefalia” przeżyłem już po raz czwarty i uważam je za najważniejsze wydarzenie studenckiego życia, które jest czymś wspaniałym i niesamowitym, to jednak tym razem tuż po ich zakończeniu doszły do moich uszu niepokojące głosy, na szczęście nieliczne, wytykające pewne „minusy”.

Głównie dostało się samorządowi. Pojawiły się bowiem głosy o słabej organizacji Święta Studentów, do której się nie przyłożył. Świadczyła o tym mniejsza liczba ludzi biorących udział w zabawie w tym roku, byli to właściwie tylko mieszkańcy akademika. Jeszcze parę lat temu (co starszy student pamięta), byłoby to nie do pomyślenia...

Narzekano na słabą reklamę Wuefaliów na terenie uczelni. Nie było wyboru króla i królowej przed akademikiem, ani spotkania z przedstawi-

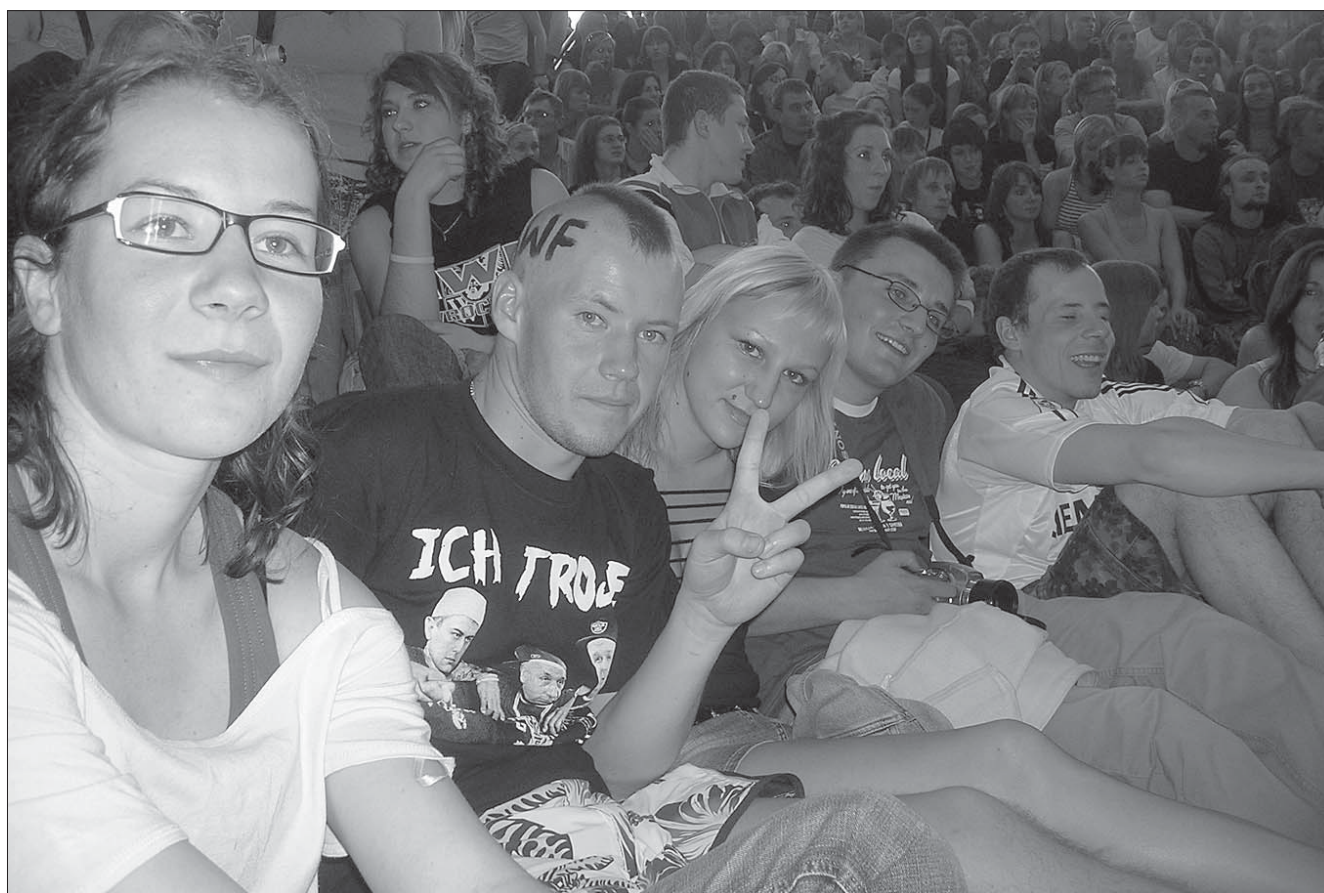
cielami uczelni, a przynajmniej nikt o tym nie słyszał. Będąc w ferworze zabawy i radosnego nastroju nie zauważyłem tych kilku „minusików”, postanowiłem jednak, że wspomnę o nich i o spostrzeżeniach innych wytykających je osób po to, aby nasz samorząd rozważył je i za rok się sprężył.

Na koniec życzę Czytelnikom „Życia Akademickiego” oraz naocznym świadkom opisanych tu zdarzeń, parafrazując słynne zdanie z „Misia” Stanisława Bareji: „Niech te wszystkie minusy nie przesłonią wam plusów!”.

Wojtek Czuba

Od redakcji: „Życie Akademickie” przedstawiło owe „minusiki” przewodniczącemu Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego. Oto, co powiedział Bartek Kubicz:

– Słyszałem te krytyczne głosy. Cóż mogę powiedzieć... Samorząd studencki to cała społeczność studencka danej uczelni. Myślę, że w tak wyjątkowym okresie, jak Wuefalia, cały



ciężar organizacji nie może spoczywać na liczącej kilka osób uczelnianej radzie samorządu. Wystarczy trochę chęci i własnej inicjatywy, żeby wypełnić czas między kolejnymi, przewidzianymi przez program Wuefaliów imprezami. Wiem, że niektórzy studenci ubolewali głównie z powodu braku w tym roku tzw. ogródka piwnego, gdzie można posiedzieć pod parasolami, posłuchać muzyki... Po pierwsze, nie dopisał sponsor, wycofując swoją ofertę po zeszłorocznych doświadczeniach – po prostu miał za mały utarg, ponieważ studenci przychodzili z własnym piwem, kupionym w sklepie (bo taniej), a nie w ogródku piwnym. Po drugie, Władze Uczelni doszły do wniosku, że spotkanie z nimi nie powinno odbywać się, tak jak w ubiegłych latach, na terenach przy akademiku. Tego roku uroczyste otwarcie Wuefaliów odbyło się w hali wielofunkcyjnej, przed pokazami aerobiku. Osobiście tego roku zajęty byłam bardzo pracami przy organizowaniu ogólnowrocławskich Juwenaliów i nie bardzo miałam komu zlecić koordynowania tu, na miejscu, wszystkich poczynań wokół Wuefaliów. Zwykle robił to Paweł Paszek, ale tego roku wyjechał w ramach „Erazmusa” do Norwegii. W tym roku większość imprez na naszej uczelni organizowali studenci pierwszego roku. Myślę, że należą się im wyrazy podziękowania, a nie krytyki. Na pewno zdobyli cenne doświadczenia i w przyszłości ta wiedza na pewno zapoczentuje...

Co do informacji: pojawiła się na stronie internetowej uczelni z możliwością „ściągnięcia” programu. Uważam, że każdy student naszej uczelni – jako członek samorządu studenckiego – powinien włączać się w organizację naszego święta, a nie czekać, aż dostanie zaproszenie „na piśmie” do udziału w Wuefaliach. Może wtedy – jako organizator – przestanie krytykować i doceni wkład pracy i wysiłek po tej drugiej stronie?...

Wysłuchała Anna Kiczko

Zostałem rzucony na głęboką wodę!

Z przewodniczącym Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego – Bartłojem Kubiczem rozmawia Anna Kiczko

Jest Pan studentem czwartego roku kierunku wychowania fizycznego i od 2,5 roku przewodniczącym Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego.

Tak. Zostałem nim w lutym 2004 roku. Z ludźmi działającymi w Radzie zetknąłem się zaraz na początku moich studiów, kiedy pojechałem na obóz adaptacyjny. Spodobało mi się to, w jaki sposób prowadzili ten obóz. Zacząłem przychodzić do siedziby Rady i starałem się pomagać w załatwianiu różnych spraw. Wkrótce, nie będąc jeszcze członkiem Rady, byłem osobą – jak to się mówi – do wszystkiego. Kiedy studiowałem na drugim roku, odbyły się wybory do Rady, i udało mi się wówczas do niej „załapać”. Miesiąc po tych wyborach odbyły się kolejne – tym razem wewnątrz naszej Rady, w celu wyboru przewodniczącego, ponieważ pełniący wówczas tę funkcję Grzegorz Stolarczyk ukończył studia, jak również jego zastępca – Marcin Falkiewicz. To właśnie oni wytypowali spośród osób, które współpracowały z Radą, moją kandydaturę, która została zaakceptowana przez ogół. I tak zostałem rzucony na głęboką wodę! Oni kończyli studia, więc nie miałem możliwości wdrożenia się powoli w ten system działania. Miałem trochę doświadczenie zdobytego w liceum, gdzie też byłem przewodniczącym samorządu szkolnego, ale nie można tego porównywać z zadaniami samorządu studenckiego.

Dlaczego wybrał Pan studia na AWF?

Od trzeciej klasy podstawówki trenowałem kajakarstwo, i odkąd dowiedziałem się, że istnieje wyższa szkoła stworzona dla sportowców, nie widziałem dla siebie innej drogi. Nie miałem wątpliwości, że chcę studiować na tej właśnie uczelni. Po matu-



rze złożyłem tutaj dokumenty i tu się dostałem.

Nadal uprawia Pan kajakarstwo?

Tak, ale raczej w formie rekreacyjnej. Z powodu poważnej choroby musiałem przerwać wyczynowe uprawianie sportu. Na szczęście nie postawiłem wszystkiego na sport... Obecnie staram się pływać jak najczęściej, bo czuję się wodniakiem w 100 procentach. Nadal jestem związany z wrocławskim MOS-em, gdzie trenowałem kanadyjki z moimi dwoma braćmi, z których średni, aby utrzymać się w czołówce krajowej, musiał wyjechać z Wrocławia do silniejszego ośrodka w Gorzowie Wielkopolskim.

Czy w klubie przymierza się Pan do pracy trenerskiej?

Na razie są tam ludzie, którzy dobrze to prowadzą. Na przykład mój trener ma dosyć duży dorobek w prowadzeniu młodzieży – od młodzika do juniora. Na AWF zdobyłem już stopień instruktora kajakarstwa i obecnie jestem w grupie specjalizacji – menedżer sportu, ale jeszcze nie mam sprecyzowanych planów co do swojej przyszłości trenerskiej. Na razie skupiam się na studiowaniu. Nie chciałbym poprzestać na skończeniu jednego kierunku. Być może wybiorę turystykę i rekreację. Interesująco przedstawia się nowo powołany w naszej uczelni kierunek – sport, którego program na specjalizacji trenerskiej będzie bogatszy obecnego.

Wróćmy do funkcji jako przewodniczącego Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego, którą pełni Pan od 2,5 lat. Powiedział Pan, że rzucono Pana na głęboką wodę, ale jako 100-procentowy wodniak poradził sobie Pan nieźle... Udało się Wam przecież zorganizować mnóstwo studenckich imprez, między innymi kilka dorocznych Bali Sportowca, na których ogłaszane były wyniki kolejnych edycji plebiscytu naszej uczelnianej gazety – „Życia Akademickiego”...

Rzeczywiście, trochę tego już było, i chciałbym, żeby było jeszcze więcej. Mam zamiar opracować kalendarz imprez studenckich, żeby wcześniej, w październiku – na początku roku akademickiego ludzie byli poinformowani, czego się mogą spodziewać. Odkąd jestem w Radzie, współpracuję z takimi osobami, jak Paweł Paszek, Kinga Kuszelewska, Paulina Mańkowska – to takie moje najbardziej zaufane osoby. Od niedawna współpracują z nami także: Tomasz Jasiński i Kasia Kropielnicka. Zawsze mogłem liczyć również na pomoc Rafała Świerszczka oraz Pawła Kosińskiego. Od roku nie ma Pawła Paszka – wiceprzewodniczącego Rady, ponieważ wyjechał w ramach „Erasmusa” do Norwegii. Brakuje mi go, jak przysłowiowej „prawej ręki”. Na całe szczę-

ście wraca już niedługo i w następnym roku akademickim już będzie z nami.

Do działalności w samorządzie studenckim zainspirował Pana – jeszcze przed rozpoczęciem studiów – pobyt na obozie integracyjnym w Olejnicy. Obecnie ma Pan duży udział w organizowaniu takich obozów.

Tak, już czwarty raz wezmę udział w uczelnianym obozie integracyjnym jako działacz samorządu studenckiego, a trzeci raz jako organizator, bo powiem szczerze, że to głównie my – członkowie Rady je organizujemy, a jeśli biorą w tym udział nasi wykładowcy, występują jako mentorzy, na których wspieramy się pod względem merytorycznym. Zawsze możemy także liczyć na pomoc naszego szefa – prof. J. Migasiewicza, prorektora ds. studenckich. Nasze obozy integracyjne mają kilka celów: przede wszystkim adaptację tych młodych osób do nowego, akademickiego środowiska, zaznajomienie ich z formułami obowiązującymi na uczelni. Z pewnością docenią koleżeńskie rady, dawane im przez nas – studentów starszych roczników prowadzących zajęcia, np.: jak się zachować w określonych sytuacjach, jak i u kogo „nie podpadać”, bo to może grozić katastrofą (!); osobiście zawsze przestrzegam świeżo upieczonych studentów przed używaniem wulgarnego języka... W trakcie obozowych zajęć mamy okazję przyjrzeć się bliżej naszym młodszym kolegom i wyselekcjonować ciekawe jednostki – osoby chętne do działania w samorządzie studenckim. Między innymi po to robimy te obozy...

W zeszłym roku nareszcie zaczęły ze sobą współpracować samorządy poszczególnych wrocławskich uczelni, wcześniej skłócone ze sobą...

Tak się złożyło, że dwa lata temu wybrano na uczelniach nowe rady samorządów studenckich. Do nowych ludzi zaapelowali rektorzy, nakłaniając do pojednania się, i ono nastąpiło dzięki ujednoliceniu poglądów na kierunki i formy działalności samorządów. W tej chwili bardzo ściśle współpracujemy z samorządami największych wrocławskich uczelni, takich jak: Uniwersytet, Politechnika, Aka-

demia Medyczna i Uniwersytet Przyrodniczy. Występując ze wspólnymi inicjatywami, organizujemy wszystkie studenckie imprezy i projekty. Powstało Stowarzyszenie Porozumienia Samorządów Wrocławskich Uczelni i Wspierania Inicjatyw. Jego przewodniczącym został Grzegorz Święcicki z Uniwersytetu. Naszą pierwszą wspólną inicjatywą rok temu był rajd w Karkonosze, o którym zresztą napisaliśmy relację do „Życia Akademickiego”. Potem zorganizowaliśmy dla studentów z różnych uczelni wrocławskich Zimowy Kampus Akademicki w Białym Dunajcu, który trwał ponad tydzień. Codziennie autobusy wiozły uczestników na stoki narciarskie, odbywały się także śnieżne kuligi, imprezy góralskie z przyśpiewkami, pieczonym świniakiem, kwaśnicą, były imprezy integracyjne. Studenci płacili za pobyt z takimi atrakcjami za wyżywienie i noclegi 429 zł. Uważam, że to wyjątkowo dobra cena, jak na pobyt w środku sezonu prawie w Zakopanem!

Na pewno główną imprezą, do której cały rok się przygotowujecie, są Juwenalia, od zeszłego roku organizowane wspólnie przez samorządy uczelniane praktycznie wszystkich wrocławskich uczelni. Jak Pan ocenia tę współpracę?

W tym roku nasza współpraca układała się o wiele lepiej niż w roku zeszłym, kiedy jeszcze nie mieliśmy doświadczenia i wyglądało to tak, że jedna osoba wyznaczała co chwilę kogoś innego do wykonania danego zadania. W tym roku potrafiliśmy już podzielić się funkcjami, każdy był za coś odpowiedzialny, nie było zamieszania. Chcemy, żeby za rok było jeszcze lepiej. W naszym Stowarzyszeniu Porozumienia Samorządów Wrocławskich Uczelni figurują po dwie osoby z poszczególnych uczelni, ale tak naprawdę z dużym zaangażowaniem i oddaniem działa około siedmiu osób. Niestety, takie mamy czasy, że ludzie – jak mają poświęcić czas na zrobienie czegoś – chcą za to pieniędzy, chcą zarobić. Rzadko natomiast można spotkać osoby chcące zrobić coś za „dziękuję”... Takich ludzi jest coraz mniej, dlatego powinno się ich bardzo cenić.

Pan, Panie Przewodniczący, należy właśnie do takich osób!

Lubię to robić, czuję się spełniony, a jeszcze dodatkowo zyskuję wielkie doświadczenie zawodowe, które zaprocentuje w momencie, kiedy podejmę pracę zawodową, i dzięki niemu będę w stanie „ogarnąć” każdy temat, bo będę miał już 4-5 lat praktyki.

To jest właśnie jeden z przykładów korzyści płynących z wolontariatu, czyli pracy na rzecz innych bez wynagrodzenia finansowego...

Przykładów typowych dla wolontariatu, realizowanych przez nasz samorząd, mógłbym podać więcej, np. dziewczyna z I roku zaczęła działać na rzecz pomocy dzieci z domu dziecka, obecnie chcemy nagłośnić akcję oddawania krwi dla ludzi jej potrzebujących; mamy zdrowych, wysportowanych studentów, 22 października ma przyjechać na uczelnię specjalnie do tego celu przystosowany autobus, na pewno będzie jeszcze fajna pogoda, może do naszej akcji przyłączy się kadra? Pragniemy, żeby ta akcja została ciepło odebrana przez całą naszą akademicką społeczność.

Wracając do waszego Stowarzyszenia Porozumienia Samorządów Wrocławskich Uczelni, jakie imprezy organizowane wspólnie godne są jeszcze Pana zdaniem wyróżnienia?

W związku z karnawalem zorganizowaliśmy bal, na którym wręczyliśmy Statuetki Prostudenta osobom, które nam pomagają i przyczyniają się do naszego rozwoju. Mamy nadzieję, że osoby wyróżnione Statuettami Prostudenta już na stałe wejdą w poczet działających na rzecz studentów. Nie znamy wszystkich przychylnych studentom osób, ale staraliśmy się wyróżnić przynajmniej te, które zajmują eksponowane stanowiska, ze wszystkich środowisk, nie tylko akademickiego. Może kiedyś uda się nam zorganizować taką mniejszą, wewnątrzuczelnianą edycję?...

Wróćmy jeszcze na chwilę do wspólnie organizowanych przez samorządy uczelniane Juwenaliów. – Wrocławowi gratulujemy studentów! – napisała w po-

niedzialek, 21 czerwca, „Gazeta Wyborcza”. – W sobotę zorganizowali chyba największy w ostatniej dekadzie w Polsce koncert disco polo. (...) Studenci potwierdzili obawy tych, którzy sygnalizują renesans najbardziej obciachowego zjawiska w polskiej kulturze. (...) Być może miało być śmiesznie, być może żacy chcieli pobawić się przy kiczowatych weselnych rytmach, efekt był jednak odwrotny. Oprócz studentów, którzy w kreszowych przebraniach próbowali wykić zjawisko, zjawiły się tysiące prawdziwych fanów disco polo ze wszystkich chyba podwrocławskich wsi, do końca chyba nie dowierzając, że ktoś im sprawił taką niespodziankę, i to niemal za darmo (bilety kosztowały 7 zł).

Jak Pan skomentuje te słowa?

Popatrzmy na fakty: jeżeli to miałyby być taki kicz i tandeta, to dlaczego 15 tysięcy osób tak rewelacyjnie się bawiło na tym koncercie? Teraz studenci z różnych stron Polski chcą od nas namiary na zespoły, z którymi robiliśmy te koncerty.

Skąd macie rozeznanie, dobierając zespoły na Juwenalia? Kto „trafił” w to disco polo?

Tym zajmuje się Marek Czachara z Uniwersytetu Wrocławskiego. To on jest wprowadził disco polo do Wrocławia. W klubie muzycznym „Alibi” zorganizował dwa duże koncerty Boysów i Shazzy. Klub był wypełniony po brzegi i jeszcze 2-3 tysiące osób stało na zewnątrz, próbując dostać się do środka. Jak zobaczyliśmy wtedy reakcje ludzi na tę muzykę, jak oni się spontanicznie bawili, stwierdziliśmy, że coś tak fenomenalnego przyjmie się na Juwenaliach. Nie pomyliliśmy się! Do tej pory, jak widzę znajomych i pytam o wrażenia z koncertu, słyszę: „Super było! Rewelcja! Tak dobrze się jeszcze nie bawiłem! To moja najlepsza impreza!”. Bo to jest totalny szal, jak tysiące ludzi zaczyna śpiewać... Może niektórzy idąc tam, trochę się wstydzieli. Świadczyły o tym takie rozmowy: – Cześć, co ty tu robisz? – Kolega mnie przyprowadził... Można by zapytać, kto z kolei przyprowadził

tych kolegów. Na ogół wszyscy twierdzą, że nie słuchają disco polo, bo media stworzyły presję, że to kicz. Ale przecież „Wszyscy Polacy to jedna rodzina” rozbrzmiewa na każdym weselu, na każdej imprezie urodzinowej, i wszyscy się przy tym dobrze bawią! Moim zdaniem takiej potęgi w Polsce nie ma żadna subkultura, czy to np. rock, czy hip-hop...

A co się działo w Rynku? Była jakaś afera z fontanną?... Pewnie trochę pieniędzy poszło na wymianę wody...

To była spontaniczna reakcja studentów. Zostały nam wręczone klucze do miasta, więc nim rządził. Do fontanny wiano płyn typu „ludwik”, stąd ta piana. Studenci zrobili sobie w Rynku piana-party, dobrze się bawiąc. Tego jeszcze nie było...

Przecież nasz samorząd co roku organizuje w ramach Wu-faliów ślizgi na folii w pianie...

Powiem szczerze: cieszę się, że to nie nasi „wyskoczyli” z tą fontanną. Tego roku nasi ludzie poprzebierali się i fajnie to wyglądało.

Kiedyś w czasie Juwenaliów odbywała się żakina. Studenci się przebierali...

I właśnie chcielibyśmy tę tradycję wznowić. Rozmawialiśmy już w tej sprawie ze znajomymi z różnych ośrodków studenckich w Polsce i dowiedzieliśmy się, że np. w Poznaniu organizowane są pochody juvenaliowe przebierańców, a odpowiednie jury wybiera najlepsze stroje i przyznaje nagrody ich autorom oraz uczelniom, na których studiuja.

Porozmawiajmy o parlamencie studenckim. Jest Pan w nim delegatem naszej uczelni. Jak wygląda działalność na tym forum?

Jeździmy na zjazdy, wydelegowani przez nasz samorząd studencki, bierzemy udział w wyborach prezydium parlamentu, uchwalamy statut, ustalamy zakres działalności osób wybranych do władz. W tym roku odbyły się wybory komisji ds. wychowania fizycznego, w której obok Szymona Gó-



Na pierwszym planie z prawej Bartek Kubicz

ralczyka i Michała Pisarskiego znalazła się moja skromna osoba. Mamy swoje zjazdy, staramy się działać, wychodzić z różnymi inicjatywami. Zamierzamy np. zorganizować konferencję dotyczącą problemów studentów niepełnosprawnych w uczelniach wychowania fizycznego. Rzuciłem takie hasło na konferencji samorządów w Gdańsku, a zadaniem przedstawicieli poszczególnych uczelni jest omówienie szczegółów z władzami. Może uda się nam coś zdziałać, bo coraz więcej osób jest tą działalnością zainteresowanych. Chcielibyśmy nagłaśniać problemy studentów niepełnosprawnych i włączyć w ten projekt jak najwięcej osób. Na razie robimy sondaż na AWF-ach.

Jest Pan członkiem uczelnianego Senatu, reprezentując w nim wraz z Pawłem Paszkiem i Aliną Alończyk studentów. Jak wygląda wasza działalność na tym forum?

Kiedy na posiedzeniu Senatu jest poruszana sprawa studencka, staram się zabierać głos. Większość omawianych tam spraw nie dotyczy jednak studentów, są to rzeczy wagi uczelnianej.

Samorząd studencki ma także swoich przedstawicieli w radach wydziałów. W jaki sposób współpracujecie z nimi?

Chciałbym tu wymienić Gosię Król, która wraz z Kingą Kuszelewską dba o sprawy studenckie na posiedzeniach Rady Wydziału Wychowania Fizycznego. Głosu studenckiego nie można bowiem lekceważyć, choć różnie z tym bywa... Grono profesorskie jest o wiele liczniejsze...

Jest Pan łatwo rozpoznawalny dzięki swojemu skuterowi, na którym się Pan porusza na co dzień...

Tak, koleżanki zawsze wiedzą, kiedy jestem w siedzibie samorządu, bo skuter stoi na zewnątrz. Kupiłem go sobie ze względów oszczędnościowych. Teraz na uczelnię jadę 10 minut, w jej obrębie błyskawicznie przemieszczam się z ul. Witelona na Stadion Olimpijski czy na ul. Rzeźbiarską, nie mam problemów – gdziekolwiek bym był – z poruszaniem się, z zaparkowaniem, korki mnie nie zatrzymują, bo je zwinnie omijam, dzięki temu jestem w stanie załatwić dużo więcej spraw. W czasie Juwenaliów byłem od-

powiedzialny za sprawy logistyczne załatwiane w różnych urzędach. „Na piechotę” zeszło by pewnie ze dwa dni, a na skuterze około godziny... Jaka to oszczędność czasu! Poza tym skuter spala mniej paliwa niż samochód...

Na inne zainteresowania, oprócz pracy w samorządzie i rekreacyjnym pływaniu kajakiem, pewnie nie starcza Panu czasu...

Zacząłem się wspinać na ściance. Zaraził mnie tym Paweł Paszek, kiedy odwiedziłem go w Norwegii. Oni zbudowali sobie sami taką ściankę, jak nasz Eger, może bardziej bulderingową, czyli bez zabezpieczeń, niewysoką, ale z wychyleniem pod dużym kątem. Jak wróciłem stamtąd, dowiedziałem się, że na uczelni działa sekcja wspinaczkowa i zacząłem chodzić na zajęcia w poniedziałki i środy. Tam jest bardzo fajnie, przychodzi dużo studentów z AWF, z turystyki i rekreacji. Członkowie sekcji płacą 20 zł na miesiąc. Ostatnio miałem trochę mniej czasu, bo byłem zabiegany przy organizowaniu Juwenaliów, i to zajęcia odeszło w ką. Sądzę, że jednak w wolnych chwilach wrócę do niego w czasie wakacji, chociaż czeka mnie organizacja obozu adaptacyjnego, a poza tym trzeba w czasie wakacji zarobić na dalsze studia. Działając w samorządzie, nie mam możliwości podjęcia stałej pracy zarobkowej...

Czy pracę zarobkową podejmuje Pan w jakichś studenckich agendach?

Nie. W zeszłym roku pracowałem w grupie Carlsberg, która zorganizowała m. in. Festiwal Piasta. Było dosyć fajnie. To ciekawa i przyjemna praca w sekcji odpowiedzialnej za organizację takich imprez. Zobaczymy, jak będzie w tym roku...

Rozgląda się Pan też za czymś w tym stylu?

Na pewno coś się znajdzie, przynajmniej mam taką nadzieję...

W takim razie życzę dobrze płatnej pracy i powodzenia we wszystkich Pana planach i projektach!

Rozmawiała Anna Kiczko

Konkurs dla młodych naukowców

Redakcja miesięcznika „Forum Akademickie” ogłasza III edycję konkursu na artykuł popularnonaukowy „Skomplikowane i proste. Młodzi uczeni o swoich badaniach”. Honorowy patronat nad konkursem objął minister nauki i szkolnictwa wyższego – prof. Michał Seweryński.

W konkursie mogą wziąć udział **pracownicy naukowcy uczelni i instytutów badawczych oraz doktoranci**, którzy nie ukończyli 35 roku życia.

Artykuły powinny dotyczyć **własnych badań naukowych uczestników konkursu lub badań, w których brali oni udział**. Na konkurs będą przyjmowane teksty w języku polskim o objętości **10-12 tys. znaków** (ze spacjami) w trzech egzemplarzach opatrzonych godłem.

Można dołączyć fotografie i rysunki obrazujące badania. Do prac należy dodać zaklejoną kopertę z godłem zawierającą dane osobowe autora (imię, nazwisko, wiek, stopień naukowy, adres, numer telefonu, adres e-mail) i krótką notę o przebiegu pracy naukowej.

Prace prosimy przysyłać pod adresem redakcji do **15 listopada 2007 roku** z dopiskiem „Konkurs” (liczy się data stempla pocztowego). Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w **styczniu 2008 roku**.

Teksty nadesłane na konkurs nie będą zwracane.

Szczegółowe informacje: Grzegorz Filip, tel.: 0-81 524 02 55, 528 08 22-23.

Regulamin konkursu znajduje się na stronie internetowej www.forumakad.pl

Więcej informacji (m. in. o nagrodach) pod adresem: www.nauka.gov.pl/mein/index.jsp?place=Lead08&news_cat_id=1145&news_id=5235&layout=2&page=text

Zawody pływackie

Relacja Łukasza Smółki

Tradycyjnie, od imprezy na pływalni, rozpoczęły się obchody kolejnych Wuefaliów – Święta studentów AWF we Wrocławiu w ramach wrocławskich Juwenaliów.

To już po raz trzynasty studenci ze specjalności trenerskiej, prowadzonej przez mgr. Andrzeja Wernera, zorganizowali zawody w ramach „Otwartych Mistrzostw AWF w Pływaniu”. Świetności zawodom dodała obecność JM Rektora – prof. zw. dr. hab. Tadeusza Koszycyca, który uroczystie dokonał ich otwarcia, oraz prorektora ds. nauczania – prof. nadzw. dr. hab. Krystyny Zatoń, członka Senatu uczelni – prof. zw. dr. hab. Marka Zatonia, a także grona innych nauczycieli akademickich, pracowników naszej uczelni.

Otwarte mistrzostwa AWF w pływaniu spotkały się z dużym zainteresowaniem studentów zaprzyjaźnionych uczelni, którzy toczyli zaciętą rywalizację ze studentami AWF. Pu-

bliczność obserwująca te zmagania nie mogła narzekać na brak emocji, ponieważ zawody stały na wysokim, pływackim poziomie. Wyróżniające się wyniki osiągnęli zawodnicy reprezentujący naszą Akademię: **Agata Korc** w wyścigu na 50 m w stylu dowolnym kobiet – **25,86 s**, **Przemysław Łupiński** na 50 m w stylu dowolnym mężczyzn **23,48 s** oraz **Marek Jaworowski** na 100 m stylem zmiennym mężczyzn – **58,39 s**.

W klasyfikacji poszczególnych roczników AWF zwyciężył III rok.

Dziękujemy organizatorom, zawodnikom, sędziom, oraz niezawodnej, z zapałem dopingującej pływaków publiczności za wspólne wykreowanie wspaniałego widowiska sportowego.

Zapraszamy za rok!

Łukasz Smółka

(student IV r. WF – specjaliz. trenerska z pływania)



Prof. dr. hab. Krystyna Zatoń wręcza nagrodę zespołowi III roku AWF za zwycięstwo w klasyfikacji ogólnej.

XV Akademickie Mistrzostwa Dolnego Śląska w Aerobiku

17 maja w ramach obchodów Święta Studentów AWF we Wrocławiu, tzw. Wuefaliów, tradycyjnie już pracownicy Zakładu Gimnastyki wraz ze studentami specjalizacji zorganizowali w Wielofunkcyjnej Hali Sportowej XV Akademickie Mistrzostwa Dolnego Śląska w Aerobiku. W zawodach wzięły udział reprezentacje czterech uczelni: Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy, Politechniki Wrocławskiej, Uniwersytetu Wrocławskiego i Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu – łącznie 89 studentek i studentów.

Rywalizacja odbywała się w zespołach sześciuosobowych, w dwóch konkurencjach: step aerobik i dance aerobik. W konkurencji step aerobik prowadzono dwie klasyfikacje: ogólną – międzyuczelnianą, w ramach której rywalizowali między sobą studenci różnych uczelni, oraz wewnątrzuczelnianą – między zespołami AWF. W konkurencji dance aerobik rywalizowały tylko zespoły naszej uczelni (klasyfikacja wewnątrzuczelniana). Komisja sędziowska składała się z pracowników uczelni, których reprezen-

tacje startowały w mistrzostwach. Jej ocenie podlegała wartość techniczna prezentowanych układów (max. 6 pkt), wykonanie (max. 10 pkt) oraz wartość artystyczna choreografii (max. 4 pkt).

Wszystkie startujące zespoły przedstawiły trwające dwie i pół minuty układy. Dynamiczna muzyka, ciekawe choreografie w połączeniu z oryginalnymi, odpowiadającymi charakterom układów ubiorami startujących, sprawiły, że uczelniane mistrzostwa stały się wspaniałym widowi-

skiem sportowym. Profesjonalne pokazy akademickich mistrzyń Polski w aerobiku sportowym: Ewy Blok, Klaudyny Dąbkiewicz, Magdaleny Lis, grupy tanecznej „Dance 4 you” oraz grupy cyrkowej „Flycube” dodatkowo uświetniły naszą akademicką imprezę. Jak co roku, dopisali również kibice: zasiadło ich na trybunach około 1500! Wszyscy startujący zawodnicy mogli liczyć na ich głośny doping. Mistrzostwa w aerobiku, organizowane przez Zakład Gimnastyki w ramach Wuefaliów, od lat cieszą się niepowtarzalną atmosferą, pozostając na długo w pamięci zarówno biorących w nich udział zawodników, jak również licznych widzów. Zdaniem studentów AWF Wrocław jest to najciekawsza impreza Wuefaliów.

dr Aleksandra Sikora
Sędzia główny zawodów



Absolutne mistrzyni z Klaudyną na czele

WYNIKI

STEP AEROBIK

Klasyfikacja ogólna - międzyuczelniana

1. AWF we Wrocławiu, zespół GIGA-MIX – 18,55 pkt
2. AWF we Wrocławiu, zespół POWER DANCE – 18,35 pkt
3. AWF we Wrocławiu, zespół MAFIA GROBLI BOBLI – 16,33 pkt
4. Politechnika Wrocławska, zespół ASIA I PRZYJACIELE – 14,89 pkt
5. Politechnika Wrocławska, zespół JACKSON SIX – 14,59 pkt
6. Politechnika Wrocławska, zespół DREAM TEAM – 13,99 pkt
7. Uniwersytet Wrocławski, zespół DELICJE – 12,95 pkt
8. Uniwersytet Wrocławski, zespół MERLINKI – 12,66 pkt
9. Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witolda w Legnicy, zespół PEWUZETKI – 12,43 pkt.

Klasyfikacja wewnątrzuczelniana zespołów z AWF we Wrocławiu:

1. GIGAMIX – 18,55 pkt
(Klaudyna Dąbkiewicz, Magdalena Lis, Agata Pietruszewska, Iza Kucza, Kamila Gancłarska, Katarzyna Chruślak)
2. POWER DANCE – 18,35 pkt
(Przemek Polakowski, Małgorzata Hordejuk, Magdalena Majtyka, Kornelia Zawisłak, Kajetan Bartnicki, Szczepan Rudnicki)
3. MAFIA GROBLI BOBLI – 16,33 pkt
(Ewa Bylok, Katarzyna Czubko, Monika Krawczyk, Ewelina Piszczek, Katarzyna Kisielewicz, Ewa Czyżowicz)
4. REDFULL – 16,20 pkt
(Natalia Skrobańska, Agata Rok, Magda Jura, Marta Sułek, Aleksandra Kochman, Aneta Ochraska)
5. MICKY'S GEARLS – 15,62 pkt
(Gronowska Agnieszka, Łukawska Agnieszka, Magda Chwastowska, Rychlik Agnieszka, Paulina Frączek, Joanna Kinal)
6. FO-PA LADIES – 15,20 pkt
(Małwina Łątka, Magdalena Siepietowska, Marta Płóciennik, Marta Krakowiak, Agata Krochta, Joanna Gawlikowska)

DANCE AEROBIK

Klasyfikacja wewnątrzuczelniana zespołów z AWF we Wrocławiu:

1. POWER – 18,03 pkt
(Małgorzata Zawisłak, Agnieszka



Pokazy Flycube



Aplauz widowni

- Klimczak, Zbigniew Karbowski, Przemek Polakowski, Kajetan Bartnicki, Małgorzata Hordejuk)
2. MILKSHAKE – 16,63 pkt
(Agnieszka Czubaj, Magdalena Czubaj, Ewelina Białobrzewska, Ewelina Kobylańska, Anna Ćwiek, Justyna Jędrzejczuk)

Dwa zespoły ze względu na mniejszą liczbę zawodników w zespole, niż przewidywał regulamin (6 osób), startowały poza konkursem:

3 BITY (Monika Górecka, Marzena Goryl, Agnieszka Bury)

M-KI (Milena Cierpińska, Małgorzata Kolondra, Magdalena Ziemnik, Marcelina Zańko)

Fotoreportaż na stronie internetowej Zakładu Gimnastyki:

http://www.awf.wroc.pl/zaklad_gimnastyki/aktualnosci/aerobik2007/index.htm

Red-Ful Show

Końcówka kwietnia w naszym akademickim (czytaj akademikowym) terminarzu wypełniona była po brzegi. Nie trudno się więc domyślić, że nie starczyło tam miejsca na wszelkie plany związane z Wuefalia-mi. -le! Może nie tyle z samymi Wuefali-mi, bo te miałyśmy zaplanowane już na rok wstecz, ale ze związanymi z nimi zawodami w aerobiku. Widziana oczami widza, fantastyczna, budząca entuzjazm i dużo pozytywnych emocji impreza, od wewnątrz okazała się dla nas – uczestników (jak by nie było – amatorów) ciężkostrawnym problemem. A że natura studenta taka a nie inna, sprawy największej wagi, czyli niecierpiące zwłoki postanowiłyśmy... odłożyć „na potem”.

Pierwsze dni maja, przyznam szczerze, również nie sprzyjały intensywnej pracy. Tu jakiś trening, kilka dni przerwy, jeszcze trochę przerwy, po takiej przerwie kilka dni... wolnego, no ewentualnie mały trening. I tak w kółko. „Ale zemsta, choć leniwa...” dosięgła i naszą wesołą szóstkę. Raptem dwa tygodnie do występu, a tu filar naszej drużyny, nieoceniony wirtuoz „kruka” i zawiasowych pompek, mistrz choreografii i niewyczerpane źródło pomysłów w zmianach ustawienia, nabawia się poważnej kontuzji kręgosłupa!...W naszym zespole żaloba, konsternacja, minorowe nastroje, ciche dni. I kiedy wydawało się, że to już koniec, wstyd, płacz i zgrzytanie zębów, pojawia się Ona, *deus ex machina**. Zmotywowani uratowaną sytuacją bierzemy się ostro do roboty! Ćwiczymy po parę godzin dzien-

nie. Treningi idą pełną parą. Jednak pojawiające się na naszej drodze kolejne problemy stopują nasze działania. Brak kompletu na treningach, brak muzyki, nieskończony układ, wpędzają nas w treningowy marazm. Nie łamiemy się jednak, nawet kie-

nością. Pełna widownia, znajome twarze, szum, śmiechy wokoło, jakaś muzyka. Do nas to wszystko dociera jak przez mgłę, z daleka... Nieobecny wzrokiem błądzimy po wypełnionej po brzegi sali, jesteśmy jak w transie. Nagle dobiega nas głos konferansjera: „A teraz wystąpi przed państwem zespół RedFul!”...

Nie pamiętamy, co się dalej działo. Nagle okazuje się, że już po wszystkim. Stoimy na środku parkie-



Od prawej: Magda Jura(siedzi), Aleksandra Kochman, Agata Rok, Aneta Urban, Rafał Nowak (trener), Marta Sulek, Natalia Skrobańska

dy kompletną kląpą kończą się eliminacje. Nierówno, niedokładnie, bez muzyki, jednym słowem apokalipsa! Zostaje tydzień, żeby uniknąć całkowitej kompromitacji i wyjść z pojedynku ze stepem godnie i z twarzą. Dajemy z siebie wszystko. Nasze motto brzmi: „Dzień bez aerobiku to dzień stracony!”.

Nadchodzi dzień sądu i poziom stresu osiąga właśnie swój kulminacyjny punkt. Zbliżające się dwie minuty występu wydają nam się wiecz-

tu, słychać gromkie brawa i okrzyki. Podobno się podobało... Zajęte przez nas czwarte miejsce satysfakcjonuje nas w pełni. Dumne, zadowolone, szczęśliwe idziemy świętować nasze osobiste zwycięstwo.

Marta Sulek

(studentka III roku turystyki i rekreacji, laureatka nagrody Zielonego Pióra Akademickiego)

Występ do oglądnięcia na stronie: <http://www.youtube.com/watch?v=ouPNJh44hM>

**Deus ex machina* (z łac.) dosłownie Bóg z maszyny, tj. nieoczekiwany wybawiciel

Jedyna taka „majówka”...

Marta Sułek

Kiedy tylko pojawią się trzy lub cztery dni wolnego, zwykle nie nadążamy z pomysłami na zagospodarowanie tego czasu. Również i my, studenci kierunku turystyka i rekreacja, snuliśmy plany o leniwie spędzonej i należycie wykorzystanej „majówce”. Rzeczywistość okazała się okrutna. Wyrok zapadł nieodwołalnie: grupa T3, T4 i T5 pierwsze dni maja spędzi....w autokarze. W tym bowiem terminie ustalono obligatoryjne ćwiczenia terenowe, powszechnie zwane „objazdówką” po Polsce. Jednak nie taki diabeł straszny, jak go malują... Również i nasza wycieczka okazała się bardzo fajną, pouczającą – a przede wszystkim pełną zabawnych sytuacji – przygodą. Można powiedzieć, że jedyną w swoim rodzaju...

Celem naszej „objazdówki” było poznanie walorów krajoznawczych i przyrodniczych odwiedzanych terenów. Trasa biegła przez bardzo urokliwe i charakterystyczne zakątki południowej Polski. W dniach 1–5 maja zwiedziliśmy zarówno ciekawe i istotne historycznie

miejsca, np. Góra Św. Anny czy też Zakopane, jak i miejsca znane ze swej długoletniej tradycji, takie jak Koniaków czy Wisła, oraz miejscowości uzdrowiskowe: Iwonicz Zdrój, Krynica. Podziwialiśmy przepiękne widoki, jakie mieliśmy okazję zobaczyć w Pieninach, Bieszczadach i Tatrach. Z całkiem innymi widokami spotkaliśmy się na Śląsku, zwiedzając Górnośląski Okręg Przemysłowy. Krótko mówiąc – zjechaliśmy kawał Polski, pokonując codziennie kilkaset kilometrów. I w tym miejscu należy się uklon w stronę naszego wspaniałego kierowcy, Pana Tadeusza, który to niczym Robert Kubica pokonywał kolejne wiraże na naszej trasie. I to, że wieczorami, po całym dniu za kółkiem, praktycznie zasympiał na stojąco, nie powinno nikogo dziwić. Ale to nie wszystkie zalety naszego kierowcy... Dzięki Panu Tadeuszowi atmosfera z przodu autobusu, gdzie każdy z nas wcielał się w rolę pilota wycieczki, była wesoła i przyjazna. Jeśli już o pilotowaniu mowa to myślę, że wszyscy wywiązali się bardzo dobrze z tego zadania. Niektórzy wybierali kontrowersyjne me-

tody sposobu przedstawiania walorów omawianej okolicy, czy też pomagali sobie lekką zmianą wygładu. Dziwiło to trochę innych użytkowników dróg, nas – co najważniejsze – jednak bawiło. Harmonogram dnia był wypełniony co do pół godziny, naszpikowany mnóstwem miejsc do zwiedzenia. Wieczorne zajęcia też były intensywne. Wszystko to składało się na drobne kryzysy związane ze zmęczeniem. Nie ma co ukrywać, że zdarzały się poranki, kiedy to nie byliśmy w szczytowej formie. Kondycja jednak szybko wracała, a chęć poznawania wzmagala się w nas z każdym kolejno przejechanym kilometrem.

Dzięki zaangażowaniu i dobrej organizacji udało nam się uniknąć nieprzyjemnych sytuacji. Jedynie ostatni nocleg było nam dane spędzić w... hmm, jak by to ująć... pensjonacie luksusowym inaczej. Za to przyjemnych chwil i wesołych momentów było pod dostatkiem. A ich kulminacja przypadła na ostatni wieczór przy ognisku, kiedy to drużyna w składzie: Tomek, Adam, Paweł, Konrad i Olek, wykonali efektowny układ choreograficzny, a następnie Tomek jako wokalista zaśpiewał bardzo rytmiczną, zwieżłą i jasną w przekazie piosenkę. Dziewczyny nie pozostały im dłużne, wyzwane na artystyczny pojedynek, i mimo wysoko zawieszonej poprzeczki świetnie się spisały. Kabaret oraz piosenka w wykonaniu Justyny, Marysi i Oli, zrobiły na nas duże wrażenie. Pomimo zmęczenia siedzieliśmy i przy „ogniskowej” atmosferze rozmawialiśmy do nocy.

Po powrocie stwierdziliśmy zgodnie, że był to bardzo fajny i udany wyjazd. Cała ta wyprawa nie udałaby się jednak bez jednej osoby, której to wiedza, doświadczenie, spokój i serdeczność towarzyszyły nam na każdym kroku. Pozdrawiamy Panią mgr Izabelę Gruszkę, bo o niej oczywiście mowa, i życzymy powodzenia ☺. Dużą rolę, jeśli chodzi o wzbogacanie naszej wiedzy, odegrał nasz drugi opiekun – Pan Marcin Golema, który niby tylko „tytułem uzupełnienia” przekazał nam masę wiedzy na temat historii naszego kraju.

Marta Sułek

(studentka III roku, laureatka Nagrody „Zielone Pióro Akademickie”)



Widoki zapierające dech w piersiach (te na drugim planie – rzecz jasna)

Polecamy zwiedzanie Dolnego Śląska

Relacja Michała Okapca

W ramach obowiązkowych zajęć z organizacji czasu wolnego na IV roku kierunku turystyki i rekreacji wyjechaliśmy na dwudniową „objazdówkę” po Dolnym Śląsku. Celem zajęć było poznanie walorów turystycznych i krajoznawczych naszego województwa oraz umiejętne zorganizowania wyjazdu. Każdej osobie z grup E8, E9 przed wyjazdem została przydzielona funkcja.

I tak 24 maja o godzinie 8:00 ruszyliśmy spod Słonecznej Uczelni w stronę Leśnicy. Dzień od rana był bardzo słoneczny, co sprawiło duży problem tylnej części autokaru. Zaraz po wyjeździe okazało się, że wynajęty przez nas autobus nie posiada klimatyzacji, a szyberdach otwiera się jedynie w przedniej części. Tym sposobem autokar został podzielony na pierwszą klasę (osoby znajdujące się z przodu) i klasę turystyczną zaopatrzoną w saunę z tyłu.

Pierwszy we Wrocławiu wziął mikrofon do ręki Mateusz i pokrótce opowiedział nam o walorach naszego miasta. Z Wrocławia ruszyliśmy do Leśnicy, historię tego miejsca przedstawiła Iwona. Pierwszym przystankiem była Środa Śląska, gdzie Marek zabrał nas do muzeum. Zobaczyliśmy tam jedno z najcenniejszych znalezisk archeologicznych XX wieku – Skarb Średzki. Kolejnym przystankiem był Lubiąż. Uroki tego miejsca omówiła Monika, zabierając nas do zespołu klasztornego największego opactwa cysterskiego na świecie. Jest to zabytek klasy „0”, czyli zespół zabytkowy o najwyższej wartości artystycznej, historycznej i naukowej w skali światowej. Zachwyca swym

pięknem Sala Książęca. Smutek wzbudzają zdewastowane podczas wojny części klasztoru. Jednak przechodząc przez te ogromne pomieszczenia można poczuć klimat panujący tu w XII wieku.

Zachwyceni pięknem obiektów klasztornych udaliśmy się w stronę Legnickich Pól, o których opowiedział nam Piotrek. Zobaczyliśmy tam muzeum poświęcone Bitwie pod Legnicą, w której zginął Henryk Pobożny, oraz Kościół św. Jadwigi z przepięknymi freskami sklepiennymi wykonanymi przez europejskiej klasy artystę – Kuźmę Damiana Asama z Monachium.

Kilka kolejnych godzin spędziliśmy w autokarze, jadąc przez Złotoryję, Lwówek Śląski i Biedrzychowice, których historię omawiali Mariusz, Michał, Kacper.

Następnym przystankiem był Zamek Czocha, którego historię przybliżył nam Artur. Obiekt zwiedziliśmy wraz z przewodnikiem. Podziwialiśmy przepiękne komnaty. Szczególną uwagę zwróciliśmy na sypialnię książęcą wraz z łazienkami i lustrami. Dowiedzieliśmy się o wielu historiach związanych z tym miejscem.

Wyjazd z zamku nie należał do łatwych. Autobus okazał się za szeroki, a wyjazd zbyt wąski, ale po kilku manewrach udało się...

Kolejny przystanek i obiad. Wspaniałe jedzenie zaserwował naszym głodomorom „Alchemik” – Gospodarstwo Agroturystyczne w Wolimierzu (wyśmienite były m.in. „papierzaki” ☺).

Następnym celem podróży był Świeradów Zdrój, o którym wiele dowiedzieliśmy się od instruktora Piotra.

W trasie do Szklarskiej Poręby podziwialiśmy panoramę Karkonoszy, o których opowiadała nam mieszkanka tych terenów – Ula. Po przejechaniu przez Zakręt Śmierci okazało się, że autokar jest zbyt wysoki albo... mostki zbyt niskie. Jednak po wielu próbach udało nam się dojechać do miejsca noclegu. W czasie jazdy o wspaniałych atrakcjach Szklarskiej Poręby opowiadała Kamila.

Nocleg zapewnił nam ośrodek „Hutniczanka”. Po wypakowaniu bagaży i kąpeli wyruszyliśmy w stronę wodospadu Szklarka.

O godzinie 21.00 udaliśmy się do Starej Chaty Walońskiej, gdzie Mistrz mianował wiedźmę i czeladników lasu. Przeszliśmy przez cztery żywioły, dzięki czemu zdobyliśmy Czwarty Stopień Wtajemniczenia Walońskiego. Otrzymaliśmy certyfikaty, wspaniałe kubeczki oraz amulety, na których widnieje telefon do osobistego znachora. W tych wspaniałych nastrojach, w miejscu gdzie nikt z mieszkańców Szklarskiej Poręby już nie zagląda, bawiliśmy się kilka godzin. Po wspaniałej kolacji i spróbowaniu tutejszego wina, wąską ścieżką wróciliśmy do Hutniczanki.

Następny dzień – 25 maja rozpoczęliśmy od śniadania, po czym spakowaliśmy torby i ruszyliśmy w stronę Karpacza. W drodze o Sobieszowie i o zamku „Chojnik” opowiedział nam Michał. W Karpaczu przez godzinę podziwialiśmy miasteczko i bawiliśmy się na stokach „Kolorowej” w zjeżdżanie bolidem. Wcześniej jednak o walorach turystycznych i krajoznawczych miejscowości opowiedziała wiele Stella.

Następnie udaliśmy się w stronę Kowar i Jeleniej Strugi, gdzie Damian zabrał nas do sztolni.

Po zwiedzeniu sztolni udaliśmy się w stronę Kamiennej Góry. Historię tego miejsca przybliżył nam Marcel. Kolejnym przystankiem był Krzeszów, o którym mówił Kamil. Z tego miejsca udaliśmy się do Świdnicy, gdzie Jacek pokazał nam Kościół Pokoju, wspaniały zabytek wpisany w 2001 na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO. Spod Kościoła ruszyliśmy w stronę Wrocławia, a po drodze o Ślęży opowiadała nam Ula.

Podczas całej objazdówki towarzyszyli nam także rycerze i duchy ☺.

Szczęśliwi i bogatsi w wiedzę powróciliśmy do domów.

Nad całym wyjazdem świetną opiekę sprawowała Ewa i z-ca szefa Tomek. Podczas jazdy osobami odpowiedzialnymi za trasę byli Radek i Jarek. Dużo pracy mieli nasi finansowi: Piotrek i Aneta. Autokar załatwiał Przemek. Wspaniałe zdjęcia z wyjazdu przywieźli: Estera i Michał. Dzięki Marice mieliśmy gdzie spać. Tomasz i Michał zapewnili nam posiłki. W autokarze rozbawiali wszystkich Marcel, Jarek i Jasiak (Łukasz). Wielkie show stworzył także Benek (Michał).

W imieniu całej grupy dziękujemy Naszym prowadzącym: dr Dorocie Opoce i dr. Waldemarowi Michałczakowi za chęć udziału w objazdówce oraz wyrozumiałość wobec nas. Dziękujemy także Panu Czesiowi za bezpieczny przewóz.

Wszystkim studentom polecam zwiedzanie Dolnego Śląska. Jest to region z malowniczymi Sudetami, a także wieloma historycznymi miejscowościami. Każdy znajdzie tutaj coś dla siebie. Te wspaniałe miejsca dostarczają nowej wiedzy oraz zapisują się w pamięci na całe życie.

Michał Okapieć

W dniach 21-23 marca br. odbyła się kolejna, 13. edycja Wrocławskich Targów Książki Naukowej, organizowanych corocznie przez Oficynę Wydawniczą Politechniki Wrocławskiej. Tradycyjnie protektoratu Wrocławskim Targom udzielili: minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego – prof. Michał Seweryński oraz Polska Akademia Nauk, a patronował im rektor Politechniki Wrocławskiej – prof. Tadeusz Luty, przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

W dniu otwarcia Targów ogłoszono wyniki konkursu na najtrafniejszą szatę edytorską książki naukowej. Komisja konkursowa oceniała książki pod względem adekwatnej do treści szaty edytorskiej, układu typograficznego, ilustracji, okładki. Nagrodę główną – Puchar Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego – zdobyło Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego za pracę „Fenomen getta łódzkiego 1940-1944” pod red. P. Samusia i W. Pusia.

XIII Wrocławskie Targi Książki Naukowej

W nowo wybudowanym gmachu Wydziału Elektrycznego Politechniki Wrocławskiej około 60 oficyn uczelnianych prezentowało swoje oferty wydawnicze, w tym również Wydawnictwo naszej uczelni (na wspólnym stoisku z AWF z Katowic).

Wrocławskie Targi Książki Naukowej od lat cieszą się zainteresowaniem bibliotekarzy, księgarzy i hurtowników, doceniają je także czytelnicy ze względu na liczne, przygotowane przez organizatorów atrakcje, jak np. na możliwość uczestniczenia w bezpośrednich spotkaniach z autorami książek, czy też w ciekawych wykładach. W tym roku dało się zauważyć większe niż w poprzednich latach zainteresowanie targami, choć wśród odwiedzających było chyba mniej niż zwykle studentów.

Aby zgodnie z panującym przesądem trzynaste Targi Książki Naukowej nie były pechowe, organizatorzy starali się „odczarować” je czterolistną koniczyną, ustawiając donice ze specjalnie wyhodowaną rośliną. Każdy mógł zerwać „szczęśliwy” liść i zasuszyć między kartkami książki... Przygotowano również okolicznościowy stempel.



Stoisko AWF – dyżuruje mgr B. Idzik

B. Idzik

Etyka studencka



Wojtek Czuba

Pewnego pięknego poranka od-
wiedziłem prawdziwą skarbnicę wie-
dzy, czyli bibliotekę. Było to tuż przed
egzaminem z etyki, którego termin
zbliżał się nieuchronnie, spędzając
sen z powiek studentom IV roku. Bę-
dąc w środku, rozpocząłem jak kom-
bajn przeczesać olbrzymie półki
w poszukiwaniu Arystotelesa, Kanta,
Epikura i innych wielkich myślicieli.
Szukałem również i dzieł Łaski, które
na ćwiczeniach wzbudziły tak wielkie
poruszenie. Niestety, nie znalazłem.

Znalazłem natomiast stary, pamię-
tający chyba czasy Galla Anonima
manuskrypt. Leżał przywalony wiel-
kimi księgami filozofów, zapomniany
i przykryty grubą warstwą kurzu. Nie
zastanawiając się długo wzięłem go do
ręki, przetarłem rękawem okładkę
i oczom moim ukazał się tytuł: „Etyka
Studencka”, autor: Wojtoteles. Któż to
był ten Wojtoteles? Cóż to za etyka?
Z niecierpliwością otworzyłem pierw-
szą połówką stronicę, później kolejne.
Etyka Wojtotelesa poruszyła mnie do
głębi, dlatego przytoczę jej fragmen-
ty, aby przypomnieć ją światu.

*Są dwa byty na ziemskim padole:
byt pospolity i byt studencki. Byt po-
spolity trwa od urodzenia do śmierci
nieuchronnej, zaś byt studencki około
lat pięciu, i nie każdy jest gozdien go
dostępny. Albowiem kto raz go spróbu-
je, ten nie będzie chciał wrócić do bytu
pospolitego za żadne skarby i kosztow-
ności ziemskie.*

(str. 2, rozdział I „O Bytach”)

*Szczęście jest najwyszą cnotą stu-
denta, do której musi dążyć nieustan-
nie. Szczęście trwa od października do
pierwszej sesji. Wtedy nadchodzi Cier-
pienie w postaci licznych i podstępnych
egzaminów.(...) Cierpienie jednakże
trwa tylko dni kilka, a po nim znowu
panuje Szczęście. Bo Szczęście jest złą-
czone z duszą studencką, a cierpienie
jak choroba zakaźna dwa razy w roku
ciągnie i głowę studencką swym złośli-
wym jadem zatruiwa.*

(str. 7, rozdział II „O Szczęściu i Cier-
pieniu”)

*Rozum jest kluczem do sukcesów
studenckich. Kto bowiem rozumu nie
ma, bytu studenckiego nie zakosztuje.
Albowiem Rozum czyni ze studenta
zwierzę chytre niczym lis leśny, co z pu-
łapek i sidła przez egzaminatorów sta-
wianych, wywinie się i mimo ich usil-
nych starań wszystko nadludzkim spo-
sobem zaliczy.*

(str. 14, rozdział III „O Rozumie”)

*Student musi być gotowy do
wchłaniania wiedzy jako gąbką wody.
Zwłaszcza słuch musi mieć doskona-
ły jako zając, aby na egzaminach móc
tę wiedzę chłonać od studentki, lub
studenta, co półgłosem zakazane wier-
sze deklamuje.*

(...) *Wchodząc przed oblicze egza-
minatora popatrz w jego oczy ze skru-
chłą i bojaźnią wielką. On to bowiem
panem życia i śmierci bytu studenckie-
go. Przeto zawsze mu przytakuj, al-
bowiem może on w każdej sekundzie
w gniew wpaść okrutny i niewiedzą*

*twą rozsierdzon z dwóją za drzwi cie
posłać.*

(str. 5, 9, rozdział IV „O Egzaminach”)

*Przyjemności są różnych rodzajów.
Najważniejsze są przyjemności cielesne
i duchowe. Każdy student musi obu ro-
dzajów często doświadczać, aby godnie
przeżyć byt studencki, którego za-
szczytnie dostąpił. Cielesne przyjemno-
ści to jadło wyborne, napitek, towarzy-
stwo i hulanki zwane „dyskotekami”.
Zas duchowego spełnienia student do-
świadcza, egzaminy zaliczając i przez
to na kolejne, coraz wyższe poziomy
bytu studenckiego się wznosząc. Pozi-
omy „rokami” są zwane. Kto na „rok”
wyższy się wzniosł, ten na niższy wró-
cić już nie chce. Najwyższym poziomem
jest „Rok V” na zakończenie, którego
otrzymuje trzy mądre litery: „MGR”.
Jednakże trudna i żmudna droga do nie-
go i wiele trzeba przejść przyjemności
cielesnych i duchowych, aby zaszczytu
tego dostąpić (...)*

(str. 17, rozdział V „O Przyjemnoś-
ciach”)

To tylko niektóre mądre tezy „Ety-
ki Studenckiej”, zgodnie z którą żyć
i postępować powinien każdy uważa-
jący się za studenta człowiek. Jeżeli
ktoś chciałby ją przeczytać w całości,
to zapraszam do biblioteki, która kry-
je wiele takich skarbów. Może ktoś
z was znajdzie „Etykę Profesorską”?...

Wojtek Czuba

Olimp zdobywa Elbrus

Marcin Nosek

W zasadzie miało być lekko, łatwo i przyjemnie. Z zaufanych źródeł dowiedzieliśmy się co i jak: „Stary! Trasy są tak duże, że nie sposób ich nie zobaczyć!”, „Droga prosta jak drut!”, „Przy dobrej pogodzie nie sposób się zgubić!”, „Bez problemu dacie radę!”...

Takie informacje nastrajają nie inaczej, jak tylko pozytywnie, więc pełni energii, „z bananami” ☺ na twarzy dopinamy plecaki i pooooozli – cała nasza czwórka, czyli Ewa Popławska, Alicja Sidor, Andrzej Studziński i Marcin Nosek – autor tych słów. ...

Hasło wyjazdu: IDEALNIE J Moment, moment... Ktoś powiedział idealnie? He, he...

Po pierwsze, podróż: 46 godzin przesiedzianych w pociągu, nieotwierające się okna, smród... Droga mało oryginalna. Przejście w Medyce oznacza niekończące się kolejki, które *suma summarum* jakoś po dwóch godzinach stania udaje się zostawić za plecami dzięki „łaskawości” ukraińskich celników. (Inaczej pół dnia stania bez jęknięcia w okratowanej jak wybieg dla małych kolejc). Niech mi ktoś spróbuje powiedzieć, że stosunki polsko-ukraińskie są

dobrze... Kto tak mówi, nie stał nigdy na przejściu granicznym w Medyce i nie ma pojęcia o tym, co się tam dzieje. Zapraszam serdecznie... Swoją drogą zastanawiam się, jak wyjdzie nasze wspólne Euro 2012. Czas pokaże, ale na pewno niejedna afera z tego powodu wybuchnie...

Zwiedzamy Lwów, podziwiamy uroki miasta i zabytki, w przerwie ja-



kieś pierożki (czyli „wiereniki”) czy coś o konsystencji stałej, a później degustacja soków oraz innych napojów... Zasypiamy w mieszkaniu u znajomej naszych znajomych, gdzie wcześniej zostawiliśmy nasze zniena-



Jak w bajce! brakowało tylko białych myszek ciągnących karocę!



Andrzej i cień Elbrusa na niebie

widzone już dawno toboły, o średniej wadze jakichś... trzech ton.

Budzimy się kolejnego ranka... Połykamy oczami jeszcze nieco Lwowa i wsiadamy do pociągu wcale nie byle jakiego... Mamy swoje miejsca leżące, nieotwierające się okna i około setki grubych, zmęczonych, spoczonych współpasażerów. Doklepujemy się tak (czasem szybciej, czasem wolniej, czasem na luzie, czasem w ostatniej chwili) do Mineralnych Wód. Po drodze nie obeszło się bez łapówek i innych „normalnych” na tutejsze warunki niespodzianek. Biurokracja w Rosji przechodzi samą siebie, ale to temat na osobną relację.



...i tak trzy razy dziennie, czyli pogoda nas nie rozpieszczała

Po załatwieniu w końcu formalności i dotarciu do miejsca, gdzie droga się kończy, czyli pod stoki Elbrusa, około godziny 17. zaczynamy wielki przeładunek. Sporą część naszych tobołów pozostawiamy u bardzo miłej pani w restauracji u podnóża góry w Terskolu, resztę wrzucamy na plecy i o najbardziej odpowiedniej godzinie na wyjście, czyli o 19.00 ruszamy w kierunku drugiej stacji kolejki, znajdującej się na wysokości prawie 3000 metrów n.p.m. Oczywiście dochodzimy już w świetle czołówek, lecz przewyższenie około 750 metrów pokonujemy w czasie około 2,5 godziny. Nieźle... Na dodatek nie musimy rozbijać namiotów, śpimy w stacji



Grupa atakująca Elbrus 5 maja

kolejki na podłodze. IDEALNIE? Nie narzekamy. Jest gicior.

Rankiem dnia następnego otwieramy oczy i podziwiając piękne widoki ruszamy dalej pod górę. Mijamy trzecią stację kolejki, później beczki po paliwie raketowym, przerobione na miejsca do spania, i wczesnym popołudniem docieramy do schroniska Priut położonego na wysokości 4100 m n.p.m. Pod koniec naszego marszu pogoda się psuje i do schroniska wpadamy już w towarzystwie tego okropnego czegoś, co wciska się wszędzie, i silnego wiatru, który wszędzie wciska to okropne coś... Pada i pada. I tak pozostanie – z małymi przerwami – przez pięć dni. Po dojściu do siebie, wstępnym ogrzaniu się i wrzuceniu

czegoś na żołądek rozbijamy z wielkim trudem namioty. Gdyby nie zakupiona przez Alę przed wyjazdem w ostatniej chwili łopata, miejsca do spania przygotowywalibyśmy chyba menażkami, co zapewne trwałoby jakieś 600 lat... Staliśmy się jednak na kolejny tydzień szczęśliwymi posiadaczami klaustrofobicznych pomieszczeń, nazywanych przez nas domem. I oto proszę! Jakiej wartości może nabrać kawałek szmaty nad głową... Ech, znów daleko od IDEALNIE! Ale co zrobić?

W zasadzie większość czasu w ciągu dnia przebywaliśmy w schronisku (temperatura w środku ok. 0°), siedząc przy stole, oddając się samym najwspanialszym przyjemnościom oferowanym przez tamtejsze warunki, takim jak:



Marcin, Andrzej i pierwszy promień słońca w dniu naszego ataku szczytowego



Ala i Marcin – kopuła szczytowa w tle

ogrzewanie własnego ciała, topienie tego białego czegoś z dużą ilością syfu celem ugotowania jeszcze większego syfu z dużą ilością witaminy E, obmyślanie planu działania na najbliższe dni (jakbyśmy mieli nie wiem ile opcji) i wizyty w „toalecie” – latrynce na drewnianej platformie nad przepaścią, mającej drzwi, dach, trzy ściany i liczne dziury, w której prawo grawitacji najprawdopodobniej zbankrutowało, na skutek czego załatwianie w niej potrzeb miało osobliwy urok... Noce też były niezłe... Padający śnieg skutecznie potrafił zmniejszyć ilość miejsca w namiocie, którego jak wiadomo, za wiele nie było. Wilgoć powstająca w trakcie oddychania, odkładała się na ściankach namiotu, a że miejsca było mało (przez ten śnieg coraz mniej), mieliśmy do wyboru: albo stopy albo głowę, utaplane w wilgoci naszych oddechów. Nawet jak już się wymyśliło jakąś „suchą” pozycję, np. z podkulonymi nogami, to i tak nie dało się wytrzymać dłużej niż godzinę, bo budził cię nagle ból stawów lub partner próbujący znaleźć odpowiednio „suchą” pozycję... To była swojego rodzaju gierka w przesypianie jak największej liczby minut. A rano pierwszą czynnością było odkopanie tego czegoś, co wcześniej było namiotem, bo w nocy robiło się z niego igloo. Każdy, poza Ewą, miał również dzień leżakowania, tzn. leżał i dogorywał w namiocie. Gry-

pa żołądkowa czy coś takiego... Nie wiadomo... I tak „mile” spędzaliśmy czas, aż pięć dni minęło jak z bicza strzelił i nagle – niczym grom z jasnego nieba pojawiła się wiadomość, że ma się poprawić pogoda! Uradowani dogadaliśmy się z poznanym wcześniej w schronisku przewodnikiem, że pójdziemy za nim i jego grupą.

5 maja, godz. 3.00. Wstajemy, ogarniamy jedzenie, plecaki i o 5.00 z wysokości 4100 m n.p.m. ruszamy, by zdobyć Elbrus (5642 m n.p.m). Po godzinie marszu stajemy zamurowani pięknym widoków. Spróbujcie sobie

wyobrazić krajinę jak z bajki. Pierwszy promień słońca, niebo mocno pomarańczowe, cała panorama najpiękniejszych szczytów Kaukazu na tle miliona odcieni, jakie istnieją między pomarańczem a granatem... Gwiazdy, księżyc i zarysowujący się na ich tle cień Elbrusa na niebie. Wierzcie mi, naprawdę nie zdziwiłbym się, gdyby w tej scenerii pojawiła się przede mną karoca z dyni ciągnięta przez malutkie myszki... Nie wiem, o czym w tym czasie myśleli moi towarzysze, lecz ja nigdy nie zapomnę tych kilku minut, gdy tam stałem sparaliżowany pięknem i magią tego miejsca...

„Dogadany” przewodnik z grupą szedł nieco za wolno, jak na nasze możliwości, więc zostawiliśmy go czym prędzej i pognaliśmy, chcąc dogonić inne osoby. Było okropnie zimno a my – „biedne studenty” za dobrego sprzętu nie posiadaliśmy, więc zmarzliśmy na kość! Jak się później okazało – naprawdę mocno, bo nabawiliśmy się wszyscy odmrożeń na stopach i dłoniach. Wiatr zaciął cały czas w lewy policzek. Co chwilę zmienialiśmy pozycję tak, żeby jeden drugiego chronił od wiatru, i tak sunęliśmy do przodu. Najpierw było proste podejście do wysokości 4800 m n.p.m. po śniegu do tak zwanych Skał Pastuchowa. Od skał zaczęły się problemy. Ze zbocza na długości około 200 metrów totalnie wy-



Andrzej na szczycie Elbrusa!

wiało śnieg. Mieliśmy istne lodowisko, a Andrzej w pożyczonych rakach miał dość duże problemy z utrzymaniem się na tym twardym jak skała lodzie. Raki były po prostu tępe i tylko dzięki bardzo dobrej koordynacji i wsparciu Ali przeszedł ten odcinek. Później znów było prosto, najbardziej nienormalna w świecie dróżka, taki niekończący się trawers, i mijane jeden za drugim, za... siódmym, za... trzydziestym, cholerne trasery – kijki do oznaczania szlaku. Wiatr nie ustępował. Momentami musiałem nawet przystanąć czy przykucnąć, żeby wiatr mnie nie przewrócił. Dochodząc tak do przełęczy, zacząłem również odczuwać wysokość – ponad 5000 m n.p.m. Moje mięśnie zaczęły się buntować: „O nie, chłopaki, dziś nie poszalejecie, czas odpocząć!”. W momencie gdy już przeszedłem ten katuszący moją psychikę trawers i znalazłem się między wierzchołkami, moim oczom ukazało się kolejne podejście, o którego istnieniu nie miałem pojęcia... Usiadłem wyczerpany na skałach i zacząłem obserwować, w jakim tempie poruszają się przede mną inni. Niektórzy byli już w połowie kolejnego podejścia, lecz poruszali się ślimaczym tempem. Alę, Andrzeja i Ewę już dawno straciłem z oczu i byłem pewien, że zawrócili, a ja zostałem sam. Kubek gorącej herbaty i Snickers postawiły mnie na nogi i z nowymi siłami ruszyłem pod górę. Obrąłem swoje tempo i ku mojemu zdziwieniu przed końcem podejścia dogoniłem pierwszą dwuosobową ekipę. Jak się okazało, była to para Austriaków, których wcześniej widzieliśmy w schronisku. Jak na zachodnich „turystów” przystało, do schroniska dojechali ratakiem i oczywiście goreteksy, skorupy, kiełbasy z konia, tytanowe noże etc. były ich kartą rozpoznawczą. Przyspieszyłem i mijając ich z wymuszonym nieco uśmiechem na twarzy zapytałem, jak leci. Nic nie odpowiedzieli. Ciekawe dlaczego? Zdobywcy od siedmiu boleści...

Posiedziałem chwilę na zdobytym szczycie, zrobiłem dwie fotki telefonem i poszedłem.

Schodząc spotkałem Alę i zacząłem podchodzić z nią znów do góry,



Szczyty Kaukazu w morzu chmur

żeby zrobić – tym razem aparatem fotograficznym – zdjęcia dla sponsora (tylko Ala miała ze sobą aparat). Niestety, gdy zacząłem po raz kolejny podchodzić, mocno osłabłem i dostałem lekkich zawrotów głowy. Chyba motywacja już nie ta, więc organizm odpuścił... Ala poszła na szczyt, a ja skierowałem się w dół. Spotkałem później Andrzeja i Ewę. Zamieniliśmy kilka słów i poszliśmy w swoje strony. Na przełęczy, na wysokości 5400 m n.p.m, usiadłem i czekałem na Alę, a gdy przyszła, czekaliśmy już we dwójkę na Andrzeja i Ewę. Ojej, jak tam było zimno i jak wiało! Tragedia! Koniec końców wszyscy zdobyliśmy szczyt i spotkaliśmy się znów na przełęczy. Schodząc postanowiliśmy, że ominiemy owe felerne pole lodowe, a że rankiem widzieliśmy grupę osób, która poszła na skos, skracając sobie drogę i omijając Skały Pastuchowa, postanowiliśmy pójść ich śladami. Niestety, to był błąd. Dziewczyny prowadziły. W pewnym momencie zatrzymałem się i powiedziałem do Andrzeja, że teraz musimy uważać, bo mogą tu być szczeliny, po czym zrobiłem krok i nagle wszystko zniknęło mi z oczu... Wpadłem całutki do szczeliny i zatrzymałem się na jakimś mostku śnieżnym. Nie miałem odwagi patrzeć pod siebie, tylko raz rozejrzałem się w obie strony i nie zobaczyłem nic innego poza pustką... Na

szczęście szczelina była wąska i mogłem oprzeć się plecami o jedną ściankę, a stopami o drugą, i tak przy pomocy czekana i Andrzeja wylazłem na powierzchnię. Ufff!!!!... Ciśnienie od razu mi się podniosło, a czujność zwiększyła tysiąckrotnie. Dziewczyny były już z przodu i poszły dalej w stronę schroniska, a my z Andrzejem po meandrowaniu pomiędzy szczelinami i szukaniu innej drogi szybko spasowaliśmy i wróciliśmy się po własnych śladach do ścieżki. Była już po 18.00, gdy dotarliśmy do lodowiska. Byliśmy już okropnie styranymi i wypompowanymi. Najpierw schodziliśmy razem, ja pierwszy, a Andrew opierając się o moje plecy. Ten sposób zdawał egzamin. W pewnym momencie jednak dostrzeżliśmy poręczówki, które w międzyczasie ktoś założył, więc chwytając się ich schodziliśmy dalej. Nagle rozległ się dziwny odgłos. Nie zdążyłem się obrócić, jak zauważyłem sunącego już z dużą prędkością Andrzeja, próbującego hamować czekanem. Niestety, na takim lodzie było to niemożliwe. Z prędkością około 30 km/godz. uderzył najpierw w największy leżący w promieniu 100 metrów głaz. Uderzenie było na tyle mocne, że odpadł mu but z rakiem i stuptutem oraz czekan z rękawiczką. Przeleciał przez ten kamol jak szmaciana lalka na kreskówkach, później przejechał przez blisko 10-metro-

we wypłaszczenie, i gdy myślałem, że już się zatrzyma, przeleciał przez kolejne kamienie i zsunął się z nieco bardziej stromego zbocza o kolejne 20 metrów. W momencie gdy do niego dobiegłem, on już postawił sobie diagnozę, i powiedział, że ma złamaną kość udową i łokciową. Okazało się później, że nie mylił się... Na szczęście nie stracił przytomności, a głowa i kręgosłup były nienaruszone. Kiedy udało się mi go posadzić na plecaku w miarę normalnej pozycji (a ze złamaną nogą i ręką na stromym zboczu nie jest to sztuka łatwa), zaczęliśmy dzwonić po pomoc. Nikt nie odbierał, ani GOPR, ani dziewczyny, ani ambasada. Nic nie działało! Wszystko to działo się jakąś godzinkę szybkiego marszu od schroniska, więc pobiegłem co sił w nogach po pomoc. I to się nazywa szczęście w nieszczęściu! Około 15 minut drogi od schroniska spotkałem ratowników, którzy jak tylko mnie zobaczyli, zapytali od razu: „Żywej?”. Wyjaśniłem, co i jak, i ratownicy pognali w górę. Cała akcja zwożenia trwała około 1,5 godziny, więc bardzo szybko. Ratownicy, ratrak, kolejka, karetka, szpital. Tak za-

kończył się nasz dzień ataku szczytowego...

Kolejnego dnia ogarnęliśmy wszystkie nasze rzeczy do dwóch plecaków i zeszliśmy do Terskoła, skąd taksówką marki wołga (bombowe auta!) dotarliśmy do szpitala, gdzie leżał Andrew. Był już tam znajomy przewodnik – Wołodja z całą ekipą, więc nasz poszkodowany nie był samotny, a nas przywitał z uśmiechem na twarzy. Na operację nie chcieliśmy się zgodzić, mając na uwadze stan szpitala oraz wiedzy tamtejszych lekarzy. Poza tym nikt nie rozmawiał w całuskim szpitalu w żadnym obcym języku, więc aby cokolwiek wyjaśnić, trzeba było się nieźle nagimnastykować. Tydzień trwała walka Andrzeja, jego rodziców, nasza, ambasady, PZK i Bóg wie kogo jeszcze, żeby przetransportować naszego zdobywcę do kraju. Mieliśmy mnóstwo czasu na gadanie, analizowanie, opowiadanie. Po tygodniu udało się: wsiedliśmy w nasz prywatny odrzutowiec, który przyleciał po nas do Mineralnych Wód i po trzech godzinach wspaniałego lotu byliśmy we Wrocławiu. I TO w końcu było IDEALNE!

Dziewczyny wróciły pociągiem dzień przed nami. W samolocie żartowaliśmy: „Następnym razem, gdy pojedziemy w kolejną podróż, to ty, Nosek, sobie coś łamiesz”. „Jasne, Andrew, tylko najpierw musimy sobie coś połamać, żeby tam dotrzeć samolotem...”.

Andrzej twierdzi, że wyjazd był super i że nigdy nie był w piękniejszym miejscu na ziemi. A gdy ktoś go pyta, czy warto było, odpowiada: „Rasiak!!!”, co w jego rozumieniu znaczy: „Oczywiście że tak!!!”

Marcin Nosek

PS. Dziękujemy naszej Almae Matri za wsparcie finansowe wyprawy.

Dziękujemy również Radiu Ram za objęcie patronatu medialnego nad wyprawą „Wrocław na szczytach. Elbrus 2007” (www.radioram.pl), na którego antenie o swoich przygodach mieliśmy okazję opowiadać w niedzielę, 20 maja, a 24 maja odbył się w sali telewizyjnej domu studenckiego „Spartakus” pokaz slajdów z naszej wyprawy.

Zapraszamy na naszą stronę internetową: www.olimp.awf.wroc.pl

EMMET CROSS V – Góra Kamieński

Łukasz Kozak

Czas płynie z zawrotną prędkością i oto zaliczyliśmy z Rudim kolejny rajd. Tym razem EMMET CROSS w okolicach Bełchatowa i Góry Kamieński. Z racji wiosennej pory (31 marca – 1 kwietnia) pogoda dopisała, a trasa okazała się być także dużo łatwiejsza niż na Bergson Winter Challenge. Po pokonaniu 88 km w 9 godzin i 50 minut wylądowaliśmy na czwartym miejscu. Całkiem nieźle, mogło być jednak lepiej...

Podobnie jak na Bergson Winter Challenge, przejechaliśmy na rowerze część trasy liczącą 43,5 km i przeszliśmy pieszo 38 km. Z nowych dyscyplin pojawiły się: pływanie na dystansie 0,5 km i jazda na rolnach – 6,2 km. Na rajdzie nie obyło się bez niespodzianek. Tym razem „numer” wywinął

Rudi. Jego rolki odmówiły posłuszeństwa już na samym początku: kauczuk stopił się na rozgrzanym asfalcie tak, że przy lewym bucie pozostało tylko jedno sprawne kółeczko. Dalsza jazda okazała się niemożliwa, więc oocinek około 4 km Rudi przebiegł bez butów (twardziele z AWF Wrocław nie potrzebują obuwia), w białych skarpetkach (efekciarz!).

Stratę z etapu jazdy na rolnach nadrobiliśmy prawie w całości na rowerach i w pływaniu. Wyjeżdżone podczas przygotowań kilometry zapocentrowały. Ciekawszy element trasy to zjazd z hałdy bełchatowskiej (Góra Kamieński). Ponad 2 km gładkiego i prostego asfaltu, prędkość ponad 70 km/godz., szum wiatru i odrzucanie natrętnych myśli o

ewentualnej wywrotce... Druga niespodzianka to bieganie po szuwarach w kombinezonach wojsk chemicznych. Dobrze, że założyliśmy tylko dolną część, która posłużyła jako „obuwie”, a i tak przeciekała, więc kąpiel po pas w niezbyt nagrzanej wodzie była nie do uniknięcia. Od „kombinezonów” mieliśmy już tylko 10 km do mety... A tam radość, ciepłe jedzonko, pakowanie i do domu!

Niebawem następne rajdy, niestety na razie bez Rudiego, który wyjechał do Australii. Pozostałem zatem bez partnera rajdowego. Postaram się jednak o równie barwne relacje. Może znowu ktoś gdzieś zaśnie, może będzie biegał w białych skarpetkach? Czas i fantazja pokażą... ☺



Świetlana przyszłość

Wojtek Czuba

Zamknijcie oczy i spróbujcie wyobrazić sobie coś takiego...

Jest rok 2040. W Polsce wszystko się zmieniło...No, prawie wszystko...

Piotrek leciał swoim „Flyboardem” z potworną szybkością, mknąc nad lasami, drogami ruchu naziemnego i małymi wioskami, gdzie nadal widok jego przelatującej z hukiem maszyny, wywoływał zawały u bogobojnych gospodyń. Pędził sobie beztrudnie, gdy z przodu zobaczył szybko zbliżający się kształt. „To stare F-16, które lata temu dostaliśmy od Amerykańców” – przemknęło mu przez głowę. Często je mijał, pędząc do pracy i nigdy nie mógł się nadziwić, że taka kupa złomu jeszcze lata...

W końcu zwolnił, bo właśnie minął niedokończony Stadion Olimpijski. Rozgrzebali go przed „Euro 2012” i tak stoi, rozkopany i opuszczony do dzisiaj. Piotrek przypomniał sobie, co wtedy się działo. Żadnego z wielkich projektów nie zrealizowano, a mecze rozegrano na Stadionie Ślęzy. Drużyny z całej Europy podróżowały tramwajami z pól namiotowych (bo hoteli też nie wybudowali), ale przynajmniej łatwo było o autograf.

„Tak, to były czasy” – westchnął i zaparkował na dachu budynku fizjoterapii. Na uczelni został zaraz po studiach. Co prawda orłem nie był, a jeszcze na dodatek mieszkał w „Spartakusie”, gdzie – jak wiadomo – ostatnią rzeczą, o której człowiek myślał, była nauka... Wówczas był to najwspanialszy akademik AWF. Kilkanaście lat temu z powodu kłopotów finansowych uczelnia sprzedała go jakimś Japończykom, którzy – jak to Japończycy – zamienili go w pięciogwiazdkowy hotel dla „grubych ryb”. W ten sposób „Spartakus”

dokończył żywota, a wszystko, czego świadkiem były jego mury, odeszło w zapomnienie...

„Tak, orłem nie byłem...”. Może i nie był, ale wszyscy po studiach wyjechali za granicę. No i tak się złożyło, że wzięli jego. Bo niby kogo mieli wziąć, jak w Polsce pozostali tylko starzy, niedołężni, chorzy i mafia, no i tacy jak on...A tych było kilku.

Tuż po obronie pracy, z papierkiem w rękę, wstąpił do kiosku na pętli tramwajowej „Sępólno” i wysłał totka. Sprawdzając wyniki na drugi dzień, pomyślał, że zwariował, że to sen! Trafił „szóstkę”! Był ustawiony do końca życia! Nie musiał wyjeżdżać...

Popatrzył na swojego wysadzanego brylantami rolexa. Za trzy minuty ósma. Zdażył. Wszedł do sali pewnym, energicznym krokiem i spojrzał na studentów. „Studentami” byli tylko z nazwy. Z powodu emigracji narodu do Anglii, Szkocji, Irlandii i innych otwartych na naszą siłę roboczą państw, w Polsce młodych ludzi prawie nie było. Dlatego uczelnia, chcąc się utrzymać, przyjmowała wszystkich, czyli: rencistów, emerytów i takich, którym wyjechać się nie chciało, lub takich jak on, którzy wyjeżdżać nie musieli. Pracował tu po prostu z nudów.

Dlatego rozglądając się po sali, szybko zauważył 76-letnią panią Krysię i 59-letniego eks-rolnika, pana Marcina, mającego jedno sztuczne oko zamiast tego, które stracił w strajku za czasów Lepkera. W samym rogu, tuż koło okna, siedział niezwykle rozumny szympan – Dżodżo. (Jak wiadomo, w myśl ustawy z 2036 roku nastąpiło równouprawnienie i zwierzęta też mogły się kształcić.) W pierwszej ławce

siedzieli gangsterzy z Pruszkowa: „Krajk” i „Papryk”. Oni także wyjeżdżać nie musieli. Co prawda w totka nie wygrali, ale na organizacji „Euro 2012” nachapali się tyle, że starczyłoby na kilka głównych wygranych. Jak twierdzili, ciągle żyli tylko pracą i pracą, a że zawsze czuli niezaspokojony głód wiedzy, dlatego gdy tylko udało im się odłożyć trochę „grosza”, wrócili na studia. Dobrze, że tak postanowili, bo on, Piotrek, ma przynajmniej grupę i etat. No i kupił od nich po okazynnej cenie 16-hektarową działkę pod Warszawą. Dobre chłopaki...

Rozpoczął wykład na temat bieriek sportowych. Za jego czasów była koszykówka, piłka nożna, gimnastyka, pływanie, ale dzisiaj – „Zapomnij bracie!”. Z powodu obniżonej sprawności „studentów” zastąpiono je: dominem wyczynowym, „Fifą 2050” na play-station, bierkami sportowymi, i na specjalny wniosek chłopaków z Pruszkowa – „Queikiem”. Semestr trwał trzy tygodnie, w tym jeden tydzień był uzupełniający. Sesja była nieobowiązkowa, a dodatkowym udogodnieniem dla „studentów” była możliwość wykupienia stopni: od oceny dostatecznej do bardzo dobrej, każda za 20 tysięcy. „Byznes ys biznes!” – jak zwykł mawiać Roman, który został rektorem wszystkich uczelni wyższych w Polsce. „A zaczynał jako minister edukacji” – wspominał Piotrek z westchnieniem.

„Tak to już jest, czasy się zmieniają. I dobrze! Wszystko staje się lepsze, nowocześniejsze. Dawniej to był po prostu bajzel!” – stwierdził Piotrek. I kontynuował wywód, w którym żarliwie przekonywał o wyższości bieriek sportowych, nad zwyczajną, pospolitą i dawno zapomnianą siatkówką...

Wojtek Czuba

(student IV roku wychowania fizycznego, laureat Nagrody „Zielonego Pióra Akademickiego”)

Co się stało?!

NIUSY FROM POLAND

Jak pech to pech!

Prawdziwego pecha przez duże „P” miał 37-letni mieszkaniec małej wioski koło Nowego Targu. W czasie spotkania z kolegami (jak wiadomo, prawdziwi górale o suchym gardle nie siedzą) doszło do niezwykłego wypadku. W pewnym momencie Stanisław B. chwycił leżącą nieopodal siekierę i błyskawicznie, tak że koledzy nie zdążyli zareagować (albo nie byli w stanie?), odciął sobie pewną niezwykle ważną dla mężczyzny część ciała. Podpowiem, że nie była to noga... Szybko wezwano pogotowie, które już po kilku minutach dostarczyło nieszczęśnika na pokład helikoptera, który miał go zawieźć do Krakowa na skomplikowaną operację przyszczenia odciętej części ciała. Helikopter wystartował i tu zaczął się dramat pana Stanisława. Z powodu gęstej mgły helikopter nie mógł wylądować w Krakowie, tylko w oddalonym o 50 km miasteczku. Gdy w końcu tego dokonał i pół żywego Stanisława włożono



do karetki, okazało się, że silnik karetki nie chce zapalić. Musiano więc wezwać drugą. W końcu poszkodowany dotarł do celu, a cała podróż trwała – bagatela – dziewięć godzin! Chirurdzy stwierdzili, że z tego powodu operacja przyszczenia odciętego organu nie ma sensu. Na pocieszenie pan Stanisław ma świadomość, że wygrał zakład, który był powodem całego zajścia ☺.

Welcome to Hel(!)

Takim transparentem przywitani antyglobaliści prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki w naszym kraju nad Wisłą. Wizyta Grzegorza Krzaka, władcy najpotężniejszego kraju na świecie, była nie lada wydarzeniem. Co skłoniło go do wizyty? Czy brakuje mu jodu i dlatego wybrał nasze plaże? Może chciał poszukać muszelek i bursztynów, a na końcu zbudować potężny zamek z piasku? Otóż nie! Przybył tu, aby ofiarować nam zupełnie za darmo potężną tarczę. Jerzy Kryszak stwierdził, że „on nam tarczę, a my mu szabelkę”. Tarcza ta ma także i inne zalety, z których naj-



większą jest zrobienie na złość naszym wschodnim sąsiadom. Nie chcieliście mięsa wpuścić, to macie! Miejmy jednak nadzieję, że nasz wschodni sąsiad nie będzie porywczy i nie posunie się do jakichś brutalnych środków, bo wtedy tarcza nam nie pomoże, a schronów przeciwbombowych u nas jak na lekarstwo...

Organizujemy „Euro 2012”!

Szok, osłupienie i wreszcie ogromna radość w całym kraju! Mamy Euro! Mamy mistrzostwa! Brakuje tylko autostrad, hoteli, stadionów i siły roboczej, która przebywa w „Yngland”. Na Ukrainie nie ma właściwie niczego z wyjątkiem optymizmu, którym można by obdarować kilka innych krajów. My mamy chociaż Stadion Dziesięciolecia... Projekty mamy przepiękne. „Niech się mury pną do

góry!” Niech pieniądze płyną do nas rzeką szeroką, jak Amazonka w porze deszczowej! Już my je wykorzystamy. Za pięć lat okaże się, czy zgodnie z przeznaczeniem. Czy zamiast nowych dróg i stadionów nie zobaczymy nowych willi i limuzyn, a w szwajcarskich bankach zabraknie miejsca w sejfach. Ale po co się martwić na zapas? W razie czego, jak twierdzi poseł Misztal (ten co ma maybacha): „Mistrzostwa się odsprzeda” i będzie po problemie!



Kraksa Roberta

„Pędzi, pędzi bolid! Niczym błyskawica! Hej z wierzchu baranica, a pod spodem Kubica!” Tak jeszcze niedawno można było sobie nucić, oglądając w akcji „błyskawicznego” krakowiaka. Duma rozpiekała nas – kibiców, a radość naszą polską telewizję, która przeprowadza transmisje z wyścigów. Bo co, jak co, ale Robert przyciągał jak magnes, a oglądalność F-1 była porównywalna z „M jak miłość”. Aż tu nagle lipa! W Grand Prix Kanady Robert łupnął w bandę, mając na liczniku grubo ponad dwie setki. Zarówno bolid, jak i nasz rodak w środku, wyglądali niczym sprasowana puszcza po piwie. Cały świat zamarł z przerażenia. Jednakże Kubica to Polak, a Polacy twardzi są jak kevlar i niezniszczalni jak czarne skrzynki. Po „stłuczce” jedyną kontuzją była skręcona kostka Roberta i pogięty bolid, ale to się przecież wyklepie. Z niecierpliwością Polska czeka na kolejne emocje, ale prosimy, żeby zamiast kraksy był to „wjazd” na jeden ze stopni podium.



„Tele-Homo-bisie”

Polska to dziwny kraj. Połowa młodej społeczności żyje poza jej granicami, premier nie ma konta, a postacie z bajek są szykanowane. Jakiś czas temu rzecznik praw dziecka, pani Ewa



S., zaatakowała z wściekłością niewinnego Tinkyiego Winkyiego. Za co? Za torebkę! Pani Ewa swoją pracę traktuje poważnie. W trosce o małe polskie latorośle, rozpoczęła świętą krucjatę przeciwko bajkom! Niech się strzeże „Bolek i Lolek”, niech drżą „Smerfy”! Dni „Muminków” i „Reksia” są już policzone. Wszyscy na stos!



Niech spłoną w ogniu piekielnym! Pani Ewa jest z siebie dumna, a Europa znowu ma powód do śmiechu. Czyli: kabaretu ciąg dalszy ☺.

Praca na Marsie

Irlandia pęka w szwach, Anglicy w swoim kraju są już mniejszością, a obowiązującym językiem w Holandii jest oczywiście polski. Dlatego pewna firma z Londynu dała ogłoszenie, w jednym z największych dzienników: „Polaku chcesz zarobić? Wyjedź z nami na Marsa łapać ufoludki! Gwarantujemy zarobki od 10 funtów na godzinę, wyżywienie i noclegi gratis. Za każdego „ufola”- wysoka premia! Nie zwlekaj! Zadzwon już dziś! Liczba miejsc w promie ograniczona!”. Tak oto dzięki nam, a właściwie sytuacji w kraju, rozpoczął się podbój kosmosu. Najpierw Mars, potem Jowisz i Wenus. Ani się obejrzymy, a opanujemy całą galaktykę. NASA już zaciera ręce, bo na lotach w kosmos zarobi fortunę, a Polacy na gwałt szyją skafandry i kupują konserwy. Podobno pierwsze bilety rozeszły się w Internecie w kilka sekund! Ale nie ma się co dziwić: 10 funtów na godzinę to „fucha” niebywała! Przy tym nie trzeba znać języka! Chyba sam się na to skuszę...



Wojtek Czuba

7703 pkt Dawida Pyry w Pucharze Europy

W Szczecinie w dniach 7-8.07.07 odbyła się 25 edycja Pucharu Europy w Wielobojach. Rywalizacja kobiet odbywała się na poziomie Superligi, a mężczyzn I Ligi.

W sezonie 2006 reprezentacja męska po nieudanym występie w PE w Arles (dwóch zawodników odniosło kontuzję), straciła miejsce w Superlidze europejskiej.

Ta lekkoatletyczna impreza odbywa się co roku, obfitując w dobre wyniki startujących w niej zawodników.

Od trzech lat Dolny Śląsk ma swojego przedstawiciela na tych zawodach. W latach 2005 i 2006 w reprezentacji Polski występował Michał Chalabala. W tym roku na zawodach o Puchar Europy reprezentował nas Dawid Pyra. Obaj wymienieni zawodnicy są wychowankami MKS-MOS Wrocław, obecnie są studentami AWF we Wrocławiu i reprezentują barwy AZS AWF Wrocław.

Dawid Pyra w sezonie 2006 nie odniósł sukcesu w wieloboju. Przewlekła kontuzja prawej ręki uniemożliwiła mu starty na optymalnym poziomie. Również początek okresu przygotowawczego do sezonu 2007 nie był dla niego szczęśliwy. Uszkodzenie mięśnia dwugłowego uda wyłączyło go z treningu na miesiąc.

Pierwszy start w dziesięcioboju w maju 2007, obiecujący rekord życiowy 7319 pkt i kolejna dolegliwość – uszkodzenie mięśni pleców podczas rzutu oszczepem. Start w Mistrzostwach Polski w Wielobojach, które odbywały się w Toruniu, należy zaliczyć do udanych. Dawid osiągnął kilka dobrych rezultatów w pojedynczych konkurencjach, jednak nie przystąpił do skoku o tyczce i rzutu oszczepem. Do reprezentacji na Puchar Europy został zakwalifikowany, poza medalistami mistrzostw Polski, jako zawodnik z najlepszym wynikiem w sezonie 2007. Udałe starty w pierwszych konkurencjach dziesięcioboju świadczyły o wysokiej formie zawodnika i znakomitych dyspozycjach. Mimo trudnych warunków atmosferycznych – mocny i zimny wiatr oraz często padający deszcz, Dawid już po pierwszym dniu zawodów znalazł się w czołówce w pojedynczych



konkurencjach, a nawet zajmował drugie miejsce w klasyfikacji indywidualnej. Po zakończeniu zawodów pierwszego dnia wieloboju ogłoszono, że zgromadził 4008 pkt, co dawało mu trzecią lokatę indywidualnie i znacznie wzmocniło pozycję reprezentacji Polski w rywalizacji zespołowej. Drugi dzień zawodów przyniósł kolejne rekordy życiowe: w biegu na 110 m przez płotki, w skoku o tyczce i rzucie oszczepem. Do biegu na dystansie 1500 m, wieńczącym zawody w dziesięcioboju, Dawid Pyra przystąpił bardzo zmęczony i nie zdołał sięgnąć po rekord Polski młodzieżowców (7798 pkt należący do Ryszarda Skowronka).

Osiągnięty przez Dawida wynik 7703 pkt jest jego nowym rekordem życiowym i najlepszym wynikiem w tym sezonie w Polsce. Dzięki doskonałej postawie całej naszej męskiej drużyny Polska wróciła do Superligi w dziesięcioboju. Biorąc pod uwagę młody wiek zawodników i ich zaangażowanie, można przypuszczać, że w przyszłości będą stanowić mocny zespół.

Dariusz Łoś

(trener AZS WAF Wrocław, trener kadry Polski w dziesięcioboju)

AWF zwycięża w Międzynarodowym Turnieju Studentów

W dniach 27-29 marca br. w Poitiers, we Francji, odbył się Międzynarodowy Turniej Studentów. Reprezentacje 11 wyższych uczelni europejskich z Belgii, Francji (dwie uczelnie), Hiszpanii, Niemiec, Polski, Portugalii, Rumunii, Słowenii, Ukrainy, Włoch, rywalizowały w siedmiu dyscyplinach sportowych. W klasyfikacji generalnej zwyciężyła reprezentacja naszej uczelni. Bezkonkurencyjne okazały się nasze drużyny: koszykarek i siatkarki, odnosząc zwycięstwa w swoich turniejach. Tytuły wicemistrzowskie przywiozły siatkarki oraz koszykarze, a nasza drużyna futsalu – aktualni akademicki mistrzowie Polski – w rywalizacji z reprezentantami europejskich uczelni wywalczyli trzecie miejsce. Opiekunem reprezentacji AWF we Wrocławiu był dr Jacek Dembiński, pełniący zarazem funkcję trenera zespołów koszykarskich naszej uczelni. Oprócz rywalizacji sportowej odbywał się w Poitiers także konkurs muzyczny, w którym zwyciężył reprezentujący Wrocław zespół muzyczny z Akademii Muzycznej.

„Życie Akademickie” dziękuje za pozdrowienia z Poitiers oraz za cenne autografy.



Wrocławska siatkówka w Poitiers

W ramach Międzynarodowego Turnieju Studentów w Poitiers wystartowały siatkarki z AWF we Wrocławiu w składzie: Magdalena Dej, Magdalena Wiśniewska, Karolina Fila, Barbara Cisowska, Katarzyna Wawrzyniak, Agata Jeżewska, Alicja Żaloudik, Izabela Snitczuk, Katarzyna Totczyk, Katarzyna Nazieźbło, oraz siatkarze: Mikołaj Wojtyczka, Robert Nowakowski, Marcin Wójciak, Michał Tomiałowicz, Adrian Bochenek, Bartosz Łyczko, Łukasz Pajdzik, Marek Solarewicz, Paweł Osman, Michał Widański. Drużyny prowadzili trenerzy: mgr Dariusz Mroczek (kobiety) i dr Józef Wołyniec (mężczyźni).

Turniej siatkówki w Poitiers zaczął się dla naszych dziewcząt niezwykle udanie. W fazie rozgrywek grupowych o rozstawienie w półfinałach nie straciły seta, wygrywając 2:0 kolejno z Francuzkami, Belgijkami i Słowaczkami. W meczu półfinałowym z Francuzkami nasze dziewczyny skutecznie powtórzyły wynik z wcześniejszej fazy rozgrywek i zapewniły sobie udział w finale. Pomimo dominacji na francuskich parkietach, którą wprost określały wyniki dotychczasowych starć, zawodniczki AWF Wrocław uległy wcześniej ograny do zera Słowaczkom z Žiliny 0:3. Jak same przyznały, zabrakło im koncentracji w najważniejszych momentach ostatniego meczu, ale ich udział w turnieju można z czystym sumieniem uznać za udany.



Udział w takich imprezach cieszy, i to nie tylko z powodu zdobycia nowych doświadczeń sportowych, ale również ze względu na atrakcje związane z odwiedzeniem tak pięknego kraju, jakim jest Francja. Nie bez znaczenia jest także kilka dni „urlopu” od nauki...

Klasyfikacja końcowa turnieju siatkówki kobiet w Poitiers:

1. Słowacja
2. Polska
3. Włochy
4. Francja

Chłopcy utrzymali tempo dziewczyczyn i pewnie krocząc do korzystnego rozstawienia w półfinałach, w pierwszych dwóch meczach nie oddali seta, kolejno: Belgom i Słowakom.

W pierwszym secie trzeciego meczu nadszedł jednak kryzys, który na szczęście nie przełożył się na grę w kolejnych partiach, a w decydującej fazie nie zabrakło już koncentracji i nasi reprezentanci przystąpili do półfinału ze Słowakami niepokonani. Zagrali w nim koncertowo, zostawiając na parkiecie naszych południowych sąsiadów z przysłowiowym „jajem”.

Mecz finałowy biało-czerwonych z gospodarzami turnieju rozpoczął się stratą pierwszego seta, co skutecznie zmotywowało naszych akademików do walki, w wyniku której w kolejnych trzech setach absolutnie zdominowali grę, prezentując na parkiecie w Poitiers polską szkołę siatkówki w męskim wydaniu!

Klasyfikacja końcowa turnieju siatkówki mężczyzn w Poitiers:

1. Polska
2. Francja
- 3.-4. Belgia, Słowacja

Joanna Milewska

(studentka II roku wychowania fizycznego i I roku turystyki i rekreacji)

Wojciech Woźnica

(student II roku fizjoterapii)

PS. Za udostępnienie zdjęć dziękujemy Kasi Wawrzyniak i Markowi Solarewiczowi.



Kronika zwycięstwa siatkarzy AWF Wrocław

Relacja napisana przez Marka Solarewicza

Siatkarska drużyna mężczyzn z AWF we Wrocławiu w składzie: Mikołaj Wojtyczka, Robert Nowakowski, Marcin Wójciak, Michał Tomiałowicz, Adrian Bochenek, Łukasz Pajdzik, Bartosz Łyczko, Marek Solarewicz (libero), Paweł Osman, Michał Widański, zwyciężyła w Międzynarodowym Turnieju w Poitiers, pokonując w finale po zaciętym i widowiskowym meczu zespół gospodarzy 3:1 (17:25, 25:20, 25:21, 25:22).

Pierwszy mecz: Polska – Belgia 2:0 (25:14, 25:14)

Mecz rozpoczął się nie po myśli siatkarzy AWF Wrocław. Po problemach Polaków z przyjęciem zagrywki Belgowie odskoczyli na trzy punkty i swoją przewagę utrzymywali do stanu 8:5, kiedy to w polu zagrywki stanął Robert Nowakowski. Po kilku mocnych ciosach z zagrywki i dobrej grze w obronie Polacy odrobili stracone punkty, uzyskując przewagę, której nie oddali do końca seta. W drugiej partii siatkarze AZS dominowali na parkiecie od samego początku, odskakując na kilka punktów i pewnie wygrywając drugiego seta oraz cały mecz w stosunku 2:0.

Drugi mecz: Polska – Słowacja 2:0 (25:16, 25:16)

Do spotkania ze Słowakami z Żiliny zawodnicy AZS przystąpili skoncentrowani, gdyż stawką tego meczu było lepsze rozstawienie w fazie półfinałowej turnieju w Poitiers. Na początku każdego z rozegranych setów Polacy wypracowywali sobie kilkupunktową przewagę, którą utrzymywali pewnie do końca partii. Po meczu, na wieczornej odprawie trener dr Józef Wołyniec podkreślił doskonałą współpracę naszych zawodników na boisku, co w efekcie dało im zwycięstwo w tym spotkaniu. Także trener zespołu z Żiliny nie ukrywał swojego uznania dla naszych zawodników: ści-



Zwycięska drużyna z trenerem. Stoją od lewej: B. Łyczko, M. Tomiałowicz, P. Osman, Ł. Pajdzik, M. Wojtyczka, M. Wójciak; w środku trener – dr Józef Wołyniec; klęczą od lewej: M. Widański, R. Nowakowski, A. Bochenek, M. Solarewicz (autor kroniki)

skając im dłonie mówił: „– Dobre playery!”.

Trzeci mecz: Francja – Polska 2:1 (25:18, 15:25, 15:11)

Ostatni mecz z Francją miał zadecydować o końcowym rozstawieniu zespołów przed fazą półfinałową. Lepiej rozpoczęli go gospodarze, którzy dobrze zagrywali i umiejętnie ustawiali się w obronie, podbijając dużo ataków naszych reprezentantów. Pierwsza partia zakończyła się przegraną Polaków do 18. W drugiej partii role odwróciły się, i to Polacy pewnie wygrali tego seta do 15. W trzecim secie nasi akademicy kontynuowali dobrą grę, poczynając sobie pewnie w przyjęciu i ataku, prowadząc do stanu 8:6. Chwilowy „nieład” na boisku po stronie naszego AZS wykorzystali Francuzi, uzyskując przewagę przy stanie 12:9. Do końca tiebreaku zawodnicy z Poitiers kontrowali wynik i zakończyli mecz, blokując atak naszych reprezentantów.

Czwarty mecz: półfinał Polska – Słowacja 2:0 (25:21, 25:20)

Do meczu półfinałowego Polacy przystąpili skoncentrowani i pewni osiągnięcia celu, do którego dążyli. Od samego początku silnie zagrywał Robert Nowakowski, uniemożliwiając właściwe rozegranie zawodnikom ze Słowacji. Nasz zespół wypracował sobie kilkupunktową przewagę, którą utrzymywał do stanu 14:10. Wtedy zawodnicy z Żiliny odrobili kilka punktów, wychodząc nawet na prowadzenie 16:15. Do stanu: po 20 punktów toczyła się wyrównana walka – punkt za punkt. Wtedy Polacy, podbijając kilka piłek w obronie i skutecznie kontratakując, zakończyli seta, pozwalając zdobyć Słowakom ostatecznie 21 punktów. Drużyna wrocławskich akademików, zmotywowana wygraną pierwszej partii, nie pozwoliła zawodnikom z Żiliny na „przebudzenie się”. Kontrolując dość pewnie grę w drugim secie, zawodnicy AZS wygrali tę partię do 20 pkt i awansowali do meczu finałowego.

Piąty mecz: finał Francja – Polska 1:3 (25:17, 20:25, 21:25, 22:25)

Rywalizacja z drużyną gospodarzy rozpoczęła się nie po myśli naszych zawodników. Francuzi dość pewnie kontrolowali przebieg pierwszego seta i za pomocą dobrej zagrywki i gry w obronie wygrali tę partię do 17 punktów. Po przegranym secie zespół naszych zawodników potrzebował impulsu, który by poderwał ich i zagroził do walki z Francuzami. Okazała się nim gra Adriana Bochenka, który po wejściu na boisko aż do końca meczu popisywał się wysoką formą i widowiskowymi atakami. Lepiej wykonywane przyjęcia oraz większa liczba piłek podbitych w obronie pozwoliły toczyć naszym siatkarzom wyrównaną walkę do stanu: po 17 i na odskoczenie od rywala na 2–3 punkty. Wspaniałą postawę Polaków i powrót do gry oklaskiwali kibice i zawodnicy

innych drużyn, które uczestniczyły w turnieju. Wyrównanie stanu meczu na 1:1 ożywiło atmosferę panującą na sali i poderwało do boju Wrocławian. Zawodnicy z Francji w trzecim secie wydawali się być zaskoczeni tak dobrą postawą Polaków, nie potrafiąc znaleźć sposobu na dobrze atakujących: Adriana Bochenka, Marcina Wójcika i Roberta Nowakowskiego. Widowiskowymi blokami popisywali się także nasi środkowi: Łukasz Pajdzik i Bartosz Łyczko. Przy piłce setowej zawodnicy z Poitiers dosłownie sprawiali wrażenie zagubionych. Narzucony przez polski zespół styl gry pozwolił im wygrać trzecią partię do 21 pkt i objąć prowadzenie w meczu 2:1. W czwartym secie walka rozpoczęła się od samego początku. Nasi zawodnicy świetnie wytrzymali ten fragment spotkania. Bardzo dobrze funkcjonował blok i obrona, co pozwoliło na uzy-

skanie 3-punktowej przewagi przy stanie 17:14 dla naszego AZS-u. Utrzymanie skuteczności przyjęcia oraz konsekwencja dały efekt w postaci wygranego do 22 punktów seta oraz całego meczu w stosunku 3:1. Po meczu Francuzi z uznaniem gratulowali naszym siatkarzom zwycięstwa.

Na ceremonii wręczenia nagród, która kończyła całonocne zmagania sportowe, zawodnicy AZS Wrocław zwycięski puchar dedykowali swojemu trenerowi – dr. Józefowi Wołyńcowi, skandując jego imię i nazwisko, w ten sposób dziękując mu za doprowadzenie zespołu do sukcesu. Podchwycili to zawodnicy wszystkich ekip, i w rezultacie tak wielkiego aplauzu trenera zwycięskiego zespołu polskiego wniesiono na podium.

Marek Solarewicz

(student AWF, grający w zwycięskiej drużynie na pozycji libero)

Zabrakło nam odrobiny szczęścia...

Relacja siatkarki – Katarzyny Wawrzyniak

W Międzynarodowym Turnieju w Poitiers, we Francji, broniliśmy barw naszej wrocławskiej AWF w piłce siatkowej w następującym składzie: Magdalena Dej, Magdalena Wiśniewska, Karolina Fila, Barbara Cisowska, pisząca te słowa – Katarzyna Wawrzyniak, Agata Jeżewska, Alicja Żaloudik, Izabela Snitczuk, Katarzyna Totczyk, Katarzyna Nازیębło, pod wodzą trenera Dariusza Mrocza. Przyszło nam rywalizować z zespołami Francji, Włoch i Słowacji.

W pierwszym dniu turnieju nasza drużyna – po dobrej grze z reprezentantkami gospodarzy turnieju – odniosła zwycięstwo wynikiem 2:0. W drugim meczu zmierzyliśmy się z drużyną sławnej Italii – Padova, pokonując ją również 2:0. W ostatnim me-



Stoją od lewej: trener – Dariusz Mroczek, Karolina Fila, Agata Jeżewska, Alicja Żaloudik, Barbara Cisowska, Magda Dej, Katarzyna Totczyk; siedzą od lewej: Izabela Snitczuk, Magda Wiśniewska, Katarzyna Wawrzyniak – autorka relacji, Katarzyna Nازیębło

czu fazy grupowej naprzeciw nas za siatką stanęły zeszłoroczne wicemistrzynie tego turnieju – ekipa Słowacji z Żiliny. Mecz zakończył się naszym zwycięstwem 2:0 i awansem do dalszej fazy turnieju, w której czekały nas mecze półfinałowe oraz – jak się okazało – mecz finałowy.

W półfinale zmierzyły się zespoły Francji i Polski oraz Włoch i Słowacji.

Półfinałowy mecz z drużyną francuską rozstrzygnęliśmy na naszą korzyść wynikiem 2:0, zaś w drugim półfinale zwycięstwo nad Włoszkami odniosły zawodniczki z Żiliny (Słowacja) 2:0. Mały finał, czyli mecz o trzecie miejsce odbył się między Francuzkami i Włoszkami, z którego obronna ręką wyszły zawodniczki z Włoch.

W meczu finałowym poziom koncentracji naszej drużyny pozostawiał wiele do życzenia: był niższy niż w fazie grupowej i półfinałowej. Nic dziwnego, że taką sytuację wykorzystały siatkarki z Żiliny, zwyciężając 3:0. Nasza drużyna w ogólnej klasyfikacji turnieju uplasowała się na drugim miejscu.

Podczas całej imprezy panowała bardzo serdeczna, rodzinna atmosfera, sprzyjająca wzmocnieniu więzi między zawodniczkami i zawodnikami z różnych krajów, startującymi tu w różnych dyscyplinach sportowych.

Na zakończenie turnieju odbył się uroczysty bankiet, podczas którego dokonano wręczenia nagród najlepszym drużynom oraz zaprezentowano nam tradycyjne potrawy francuskiej kuchni przy dźwiękach charakterystycznych dla tego kraju przyśpiewek.

Kilkudniowy, pełen wrażeń pobyt w Poitiers na długo pozostanie w naszej pamięci. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku również zagościmy na francuskim parkiecie, ale – obiecujemy – z nieco lepszym wynikiem.

Kasia Wawrzyniak

Redakcja „Życia Akademickiego” życzy powodzenia i trzyma kciuki za dalsze osiągnięcia.

Z ogromną przyjemnością pojedę na kolejny turniej...

Z Barbarą Cisowską – zawodniczką podstawowej szóstki siatkarek AZS AWF Wrocław, studentką II roku Wychowania Fizycznego i równocześnie I roku Fizjoterapii, rozmawia Joanna Milewska



Od jak dawna jeździsz na Międzynarodowe Turnieje Studentów w Poitiers?

Od dwóch lat jestem zawodniczką AZS AWF Wrocław i tegoroczny wyjazd jest moim drugim z kolei wyjazdem do Poitiers. Wcześniej nie miałam okazji uczestniczyć w podobnej imprezie, czego bardzo żałuję.

Czy mogłabyś pokrótce wyjaśnić nam, skąd wziął się pomysł Międzynarodowego Turnieju Studentów?

Turniej odbywa się we Francji, w Poitiers. Jest to miasteczko akademickie, w którym znajdują się same Uniwersytety, natomiast obok, na przedmieściach Poitiers, znajduje się miejscowość turystyczna – Futuruscope, z kompleksem hoteli, w których jesteśmy zakwaterowani, i parkiem rozrywki. Przeważnie na przełomie marca i kwietnia organizowane jest tam święto uczelni (odpowiednik naszych Juwenaliów) i właśnie z tej okazji organizowany jest Międzynarodowy Turniej Międzyuczelniany – „7 piłek” (siatkówka, futsal, koszykówka, golf, tenis, rugby i piłka ręczna).

A w jaki sposób można się zakwalifikować do tego turnieju? Przeprowadzane są jakieś eliminacje? Jak to się stało, że to właśnie zawodnicy z naszej uczelni biorą w nim udział?

Nie ma żadnych eliminacji. Odbywa się to na zasadzie zaproszeń przez organizatora. W zeszłym roku do udziału w turnieju jako pierwsza została zaproszona drużyna futsalu, ale gdy okazało się, że siatkówka jest również jedną z rozgrywanych dyscyplin

na tym turnieju, po pertraktacjach z organizatorami również

my, siatkarki i siatkarki, zostaliśmy zaproszeni i pojechaliśmy toczyć boje o dobre imię naszej uczelni. W związku z tym, że w zeszłorocznym turnieju osiągnęliśmy wysoki rezultat, zostaliśmy poproszeni do udziału w turnieju również w tym roku. Jest to turniej czysto towarzyski i to, kto weźmie w nim udział, zależy wyłącznie od organizatorów.

Jak oceniasz pomysł organizowania takiego międzynarodowego turnieju drużyn z wyższych uczelni? Czy nasza uczelnia mogłaby zorganizować podobną imprezę?

Pomysł uważam za bardzo dobry, ale nie wiem, czy nasza uczelnia mogłaby zorganizować taki turniej. Po pierwsze, organizacja takiego przedsięwzięcia wiąże się z ogromnymi kosztami. We Francji my – jako uczestnicy mamy zagwarantowany nocleg z wyżywieniem w najlepszych hotelach, specjalnie dla nas wynajmowane są kluby, w których możemy spędzać wolny czas, mamy opłacone wejściówki do parku rozrywki itp. Ponosimy jedynie koszty podróży w obie strony. Mnożąc to wszystko przez siedem dyscyplin, liczbę drużyn i zawodników, otrzymujemy sporą sumę plus do tego koszty organizacji samego turnieju. Wyobraź więc sobie, jakie ogromne koszty trzeba by ponieść, organizując taką imprezę. A po drugie, nie posiadamy takich obiektów sportowych, mówię tu choćby o polu golfowym.

A jakie są Twoje wrażenia z tego turnieju? Jak wyglądają Wasze relacje z zawodnikami z innych krajów?

Ogólnie mówiąc, panuje tam przyjemna atmosfera. Pojawia się oczywiście rywalizacja między ekipami z poszczególnych państw, ale tylko na bo-

isku, podczas meczów. Po rozegranych zawodach jest czas na integrację. Wszyscy razem bawimy się, wychodzimy na wspólne przechadzki po mieście, poznajemy się nawzajem i powoli zacierają się między nami wszelkie granice, nie ma żadnych podziałów na państwa, wszyscy tworzy-

my jedną dużą, międzynarodową wspólnotę studencką. I dlatego, jak tylko będzie taka możliwość, z ogromną przyjemnością pojadę na kolejny turniej.

Rozmawiała Joanna Milewska
(studentka II roku wychowania fizycznego i I roku turystyki i rekreacji)

Na międzynarodowy turniej, odbywający się we francuskim Poitiers, przyjechało pięć żeńskich koszykarskich drużyn, aby porównać swoje umiejętności. Oprócz reprezentacji naszej i gospodarzy do rywalizacji stanęły zespoły z Barcelony (Hiszpania), Hinaut (Belgia) oraz Żiliny (Słowacja).

W pierwszym spotkaniu koszykarki z Akademii Wychowania Fizycznego rywalizowały z Belgijkami. Przewadze umiejętności i warunków fizycznych naszego zespołu drużyna

Wrocławska koszykówka w Poitiers

Zwycięstwo koszykarek

Hinaut starała się przeciwstawić ambicję i nieustępliwością w grze. Zawodniczki wrocławskiej uczelni umiejętnie jednak wykorzystywały wszystkie słabe punkty przeciwniczek, dzięki czemu wygrały pewnie 65:21.

Na drodze reprezentacji AWF do końcowego sukcesu jako drugi stanął

zespół z Żiliny. Początek meczu był trudny dla naszych zawodniczek, które miały problem ze skutecznością oraz koncentracją podczas gry. Pomimo to potrafiły zdobyć pod koniec pierwszej części spotkania 8-punktową przewagę. Pozwoliło to uspokoić grę oraz wejść w jej właściwy rytm.



Druga odsłona tej potyczki była już popisem efektywnej obrony i pięknych zespołowych akcji, co zaowocowało zwycięstwem nad Słowacją 55:31.

Trzecie spotkanie na hali Gymnase ENSMA FUTUROSCOPE oprócz wymiaru sportowego było dla naszych zawodniczek sprawdzianem psychologicznym.... Zarówno zawodniczki reprezentujące Polskę, jak i ich rywalki z drużyny gospodarzy, chciały pokazać się z jak najlepszej strony. Podczas rywalizacji dochodziło jednak do łamania przepisów gry i niesportowego zachowania zawodniczek zespołu z Poitiers, czego nie zauważali sędziowie... Zawodniczki AWF nie dały się jednak sprowokować i pokazały siłę drużyny, wygrywając znacznie 61:26.

Tak więc pierwszy dzień turnieju zakończył się odniesieniem kompletu zwycięstw przez nasze koszykarki. Kolejny dzień przeznaczony był na

odpoczynek i odzyskanie sił niezbędnych do dalszej rywalizacji.

W trzecim dniu turnieju zawody rozgrywano na hali Gymnase IUFM. W tym miejscu, jak się później okazało, zespół z Wrocławia rozegrał najtrudniejszy mecz w fazie grupowej z reprezentantkami Barcelony. Był to zacięty pojedynek, w którym o zwycięstwie naszych reprezentantek zdecydowała gra w czasie ostatnich minut spotkania. W decydującym momencie wrocławska drużyna potrafiła przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Rywalizacja zakończyła się wynikiem 35:28 i koszykarki AWF awansowały do finału z dorobkiem 12 punktów.

Finał w hali Gymnase du Dolmen był grą nerwów, w której zespół z Poitiers wyraźnie czuł respekt przed wrocławskimi zawodniczkami. Nasz zespół, mając przed sobą jasny cel do

osiągnięcia, dążył do niego wbrew wszelkim przeciwnościom. Podczas gry zawodniczki Akademii Wychowania Fizycznego pokazały ogromną wolę walki i siłę zespołu, wygrywając mecz 58:46. Za sportową postawę po finałowym spotkaniu drużyna otrzymała zasłużone brawa i gratulacje od publiczności zgromadzonej na trybunach.

Zwycięstwo w turnieju drużyna AWF osiągnęła dzięki wspaniałej postawie wchodzących w jej skład zawodniczek: Małgorzaty Dudkiewicz, Katarzyny Gargas, Justyny Gwareckiej, Joanny Halamy, Iwony Hołtyn – kapitana zespołu, Klaudii Ring, Aleksandry Rostek, Małgorzaty Smektały, Anny Święch, Justyny Woźnicy.

Opiekę trenerską nad zespołem sprawowali: dr Jacek Dembiński i student stażysta – Łukasz Dutkowski.

Autor

Drugie miejsce koszykarzy AWF

W turnieju koszykówki mężczyzn zagrały drużyny z sześciu europejskich miast: Barcelony (Hiszpania), Żiliny (Słowacja), Lwowa (Ukraina), Hainaut (Belgia), Poitiers (Francja), oraz Wrocławia (Polska). Polskę i Wrocław reprezentowali studenci naszej uczelni w następującym składzie: Mateusz Kruczyński – kapitan, Filip Gryzko, Wojciech Suprun, Wojciech Kabat, Tomasz Kalwasiński, Dawid Mikoś, Artur Cielma, Adam Omelan, Grzegorz Wycech, Remigiusz Halikowski. Opiekę trenerską nad drużyną AWF sprawowali: dr Jacek Dembiński i student stażysta – Łukasz Nowak

W pierwszym dniu turnieju nasz zespół rozegrał cztery mecze, odnosząc zwycięstwo we wszystkich pojedynkach. Po zasłużonym odpoczynku w dniu drugim zawodnicy naszej drużyny rozegrali ostatni mecz w grupie w dniu trzecim turnieju, który zakończył się również ich zwycięstwem. Z bilansem pięciu zwycięstw i bez porażek zespół AWF Wrocław zajął pierwsze miejsce w grupie przed zespołem miejscowego Poitiers, który uległ w fazie grupowej reprezentantom naszej uczelni.

Obie drużyny zmierzyły się ponownie w finale turnieju. Niestety, studentom naszej uczelni nie udało się powtórzyć sukcesu, jakim była wygrana w grupie z gospodarzem turnieju. Tym razem lepsza okazała się drużyna studentów Uniwersytetu w Poitiers i to ona wygrała tegoroczny turniej.

Wyniki meczów:

27.03.2007

Lwów – AWF Wrocław 13:122

Poitiers – AWF Wrocław 32:38

Barcelona – AWF Wrocław 31:63

Žilina – AWF Wrocław 26: 38

29.03.2007

Hainaut – AWF Wrocław 34:46

Finał: Poitiers – AWF Wrocław 64:48



Przedwczesny finał...

Relacja Dawida Ćwieka

W ramach Międzynarodowego Turnieju Szkół Wyższych w Poitiers w turnieju futsalu wzięły udział drużyny z siedmiu państw:

- Brasov (Rumunia)
- Coimbra (Portugalia)
- Poitiers (Francja)
- Padova (Włochy)
- Anguleme (Francja)
- Žilina (Słowacja)
- Hainault (Belgia)
- **AWF Wrocław (Polska)**

Po oficjalnym losowaniu polska ekipa trafiła do grupy razem z gospodarzami imprezy – Poitiers, Rumunami z Brasov oraz z drużyną Włoską z Padowy. Turniej był podzielony na dwie części: w dniu pierwszym rozegrane zostały gry grupowe, zaś w dniu drugim gry finałowe. W meczu inauguracyjnym imprezę nasi piłkarze trafili na Rumunów, z którymi po ciekawym widowisku wygrali 4:1. Następnym rywalem naszej drużyny była ekipa gospodarzy, z którą po zaciętym spotkaniu i dramatycznej końcówce meczu przegraliśmy 1:2. W ostatnim meczu grupowym naszym przeciwnikiem była drużyna z Włoch, która – jak przystało na mistrzów świata – prezentowała bardzo solidny futbol i dopiero na jedną minutę przed końcem meczu dzięki zwycięskiej bramce Jakuba Rejmera AWF Wrocław wygrał 2:1, co w konsekwencji dało nam II miejsce w grupie za Francuzami. O tym, z kim zagramy w ćwierćfinale, decydował wynik dodatkowego meczu, w którym drużyna mistrzów Polski urządziła sobie prawdziwy festiwal strzelecki i rozgromiła drużynę z Belgii 9:1! Na uwagę zasługuje fakt, że mecze były rozgrywane w czasie 20 minut, bez zmiany stron i zatrzymywania czasu!

Po obiecującym początku i dobrej grze naszych reprezentantów przyszła pora na drugi dzień turnieju, który nasza drużyna rozpoczęła od meczu ćwierćfinałowego z drugą francuską drużyną – Anguleme. Po zaciętym spotkaniu i samobójczej bramce Francuzów Polacy wygrali 1:0, aby w półfinale ponownie

spotkać się z gospodarzami Poitiers. Przedwczesny finał – tak krótko można by opisać mecz, który rozegrały te drużyny. Wspaniałe akcje z obydwu stron, cudowne interwencje obu bramkarzy i ... 0:0! Mecz zakończył się bezbramkowym remisem i o grze w finale miały zadecydować rzuty karne. Po serii strzałów z linii sześciu metrów i nieudanym strzale Jacka Girczyca w całej hali zapanowała euforia i radość – Francja w finale! Na otarcie łez polskiej ekipie pozostał do

AWF Wrocław – Hainault (Belgia) 9:1
(bramki: Rejmer 3, Ćwiek 2, Kubasiewicz 2, Girczyc, Kałwak)

Ćwierćfinał:

AWF Wrocław – Anguleme (Francja) 1:0
(bramki: samobójcza)

Półfinał:

AWF Wrocław – Poitiers (Francja) 0:0 k. 2:3

Mecz o III miejsce

AWF Wrocław – Brasov (Rumunia) 4:0
(bramki: Kubasiewicz, Kałwak, Bednarek, Girczyc)



Stoją od lewej: A. Kubasiewicz, P. Turski, J. Girczyc, K. Kapelan, A. Bator, S. Domański; niżej, w II rzędzie: P. Bednarek, D. Ćwiek, S. Kałwak, D. Zieliński, J. Rejmer

rozegrania mecz o trzecie miejsce, w którym pokonaliśmy Rumunów 4:0.

Francuska ekipa okazała się niezbyt „gościnna” i, pokonując w finale Słowaków 1:0, wygrała cały turniej.

Wyniki AWF Wrocław:

Mecze grupowe:

AWF Wrocław – Brasov (Rumunia) 4:1
(bramki: Ćwiek 2, Rejmer 2)

AWF Wrocław – Poitiers (Francja) 1:2
(bramki: Kałwak)

AWF Wrocław – Padova (Włochy) 2:1
(bramki: Ćwiek, Rejmer)

Skład AWF Wrocław:

Piotr Turski (IV rok) – bramkarz
Krzysztof Kapelan (II rok) – bramkarz
Arkadiusz Bator (IV rok)
Dawid Ćwiek (IV rok) – 5 bramek
Jacek Girczyc (II rok) – 2 bramki
Damian Zieliński (III rok)
Sławomir Kałwak (II rok) – 3 bramki
Jakub Rejmer (I rok) – 6 bramek
Przemysław Bednarek (V rok) – 1 bramka
Adam Kubasiewicz (V rok) – 3 bramki
Sławomir Domański – trener

Dawid Ćwiek

(student IV roku, zdobywca pięciu bramek)

AWF wraz z „Maratonem Wrocław” święci jego 25-lecie

Blisko 250 studentów wrocławskiej AWF pomagało tradycyjnie, jak co roku, w organizacji tegorocznego jubileuszowego 25. Maratonu Wrocław, rozegranego 22 kwietnia. Grupa studentów z Wydziału Wychowania Fizycznego, licząca 199 osób, pod kierunkiem mgr. Tadeusza Kmiecia z Katedry Lekkoatletyki i Gimnastyki, zaopatrywała biegaczy w punktach odżywiania i odświeżania w wodę, napoje energetyczne, owoce, oraz w punktach kierunkowych wskazywała przebieg trasy. Na mecie w Rynku na strudzonych biegaczy czekało 50 studentów Wydziału Fizjoterapii wraz ze swoimi opiekunami: dr. Maciejem Kochańskim, dr. Ryszardem Pawelcem, dr Edytą Szczuką, mgr. Marcinem Brzozowskim z Katedry Kultury Fizycznej Niepełnosprawnych. Ich zadaniem było przywrócenie mięśniom biegaczy sprawności za pomocą masażu. W tegorocznym maratonie wystartowało 1280 osób, a do mety dobiegło 1200. Jak mówi dr. M. Kochański, pomocy udzielono niemal wszystkim maratończykom, najpierw na trasie biegu, gdzie w pięciu punktach masażem służyły po dwie osoby, które następnie przenieśli się do Rynku, aby pomagać w masowaniu tych, którzy bieg ukończyli.

Od kilku lat organizatorzy Maratonu Wrocław zaopatrują studentów-wolontariuszy z AWF w jednakowe koszulki z logo imprezy; utworzono też pulę 20 numerów startowych dla studentów AWF, za które nie muszą wносить opłaty startowej. Z inicjatywy dr. Macieja Kochańskiego studenci Wydziału Fizjoterapii, którzy masują uczestników maratonu, od trzech lat otrzymują dyplomy poświadczające

ich pracę na zasadzie wolontariatu. Zgłaszających się jest z roku na rok coraz więcej... Studenci Wydziału Wychowania Fizycznego za pracę przy maratonie uzyskują obligatoryjne zaliczenie z sędziowania, wymagane w realizacji programu nauczania z przedmiotu lekkoatletyka na drugim roku.

Z okazji jubileuszu 25-lecia wrocławskiego maratonu organizatorzy tej imprezy przyznali srebrne medale pra-



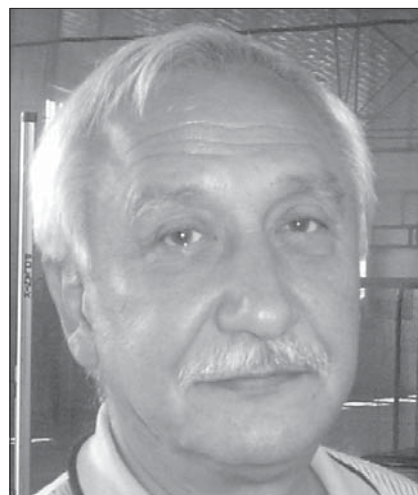
Dr Maciej Kochański



Prof. dr. hab. Paweł Kowalski



Fizjoterapeuci kibicują na Rynku



Mgr Tadeusz Kmiec

cownikom naszej AWF: prof. nadzw. dr. hab. Pawłowi Kowalskiemu, mgr. Tadeuszowi Kmiecowskiemu oraz dr. Maciejowi Kochańskiemu, w dowód wdzięczności za pomoc w organizowaniu kolejnych edycji, wręczając im równocześnie okolicznościowe medale pamiątkowe.

Warto przypomnieć, że pierwszy raz maraton rozegrano pod nazwą „Maraton Ślęzan” w 1983 r. na trasie z Sobótki do Wrocławia. Uczestniczyło w nim 131 zawodników. Na tej trasie rozgrywano bieg maratoński przez 10 kolejnych lat. Potem trasę biegu wytyczono w obrębie Wrocławia i od-tąd impreza ta funkcjonowała już pod obecną nazwą – „Maraton Wrocław”.



Ten ciemnoskóry chłopak, który przybiegł na trzecim miejscu, leżący nieprzytomnie, masowany był prawie 40 minut pod kontrolą lekarza – mówi dr Maciej Kochański

(aki)

Maraton Wrocław 2007

Tu nie ma przegranych, bo każdy wygrywa, jeśli tylko przebiegnie...

Rozmowa ze studentkami II roku fizjoterapii – uczestniczkami Maratonu Wrocław 2007: Agnieszka Niechciał i Ola Niwińska

Na wstępie proszę przyjąć gratulacje za Wasz wyczyn – przebiegnięcie całej trasy maratonu. Od jak dawna to planowałyście i czy udało się Wam „zapaść” na pulę 12 miejsc bez opłaty startowej, którą organizatorzy przeznaczili dla studentów naszej AWF?

Agnieszka: Nie, nie. Ja zupełnie nie wiedziałam, że jest coś takiego. Zorientowałam się dopiero, kiedy zobaczyłam listę startową, a na niej osoby z AWF zwolnione z opłat.

Ola: Ja też zorientowałam się dopiero potem... Z tymi opłatami startowymi było tak, że wносиło się je wcześniej, bo wtedy były mniejsze: np. 50 zł do końca marca, później już 75 zł, a tuż przed terminem startu – 100 zł... Pulę studencką organizatorzy przyznali chyba tuż przed startem...

Od kiedy planowałyście start w maratonie?

A: To był mój drugi maraton, pierwszy przebiegłam rok temu. Była to inicjatywa mojej koleżanki, z którą razem trenowałyśmy w klubie „Parasol” u trenera C. Kołodyńskiego. Będąc kiedyś sam długodystansowcem, wszystkich namawiał do biegania raczej dłuższych dystansów, choć ja wolałam sprinty, a zwłaszcza 200 metrów. Kiedy przestałam trenować w klubie, biegałyśmy sobie razem z koleżanką dla podtrzymania sprawności. I w pewnym momencie postanowiłyśmy sprawdzić swoją kon-



Agnieszka Niechciał



Ola Niwińska

dycję na długim dystansie. Przygotowywałyśmy się najpierw do półmaratonu, ale w ostatnim miesiącu treningów, a trenowałyśmy od stycznia, postanowiłyśmy pobeć cały dystans.

O: To był mój pierwszy maraton. Decyzja o starcie dojrzewała we mnie stopniowo i w czasie zeszłorocznych wakacji zaczęłam się do tego przygoto-

wywać merytorycznie, a więc czytać książki oraz szukać wiadomości w Internecie, aby zgłębić ten temat. Od listopada, czyli tak około pół roku przed terminem startu, zaczęłam już solidne przygotowanie – systematyczny trening.

Jak wyglądały wasze przygotowania? Na jakich dystansach biegaliście, z jaką częstotliwością trenowaliście?

O: Na początku biegałam cztery razy w tygodniu po 40 minut. W niedzielę trening był obszerniejszy i bardziej intensywny, trwał do dwóch godzin. Starałam się przebiegać do 22 kilometrów. Mój każdy trening składał się z rozgrzewki, z różnych ćwiczeń, z przechodzeniem do biegu. Oczywiście starałam się stopniowo – od listopada do grudnia – zwiększać przebiegany dystans oraz czas trwania treningu, bo miałam dużą przerwę w bieganiu.

A: My miałyśmy ustaloną trasę: biegaliśmy z Pilczyc do placu Jana Pawła II. Celowo biegaliśmy po drogach asfaltowych, ponieważ większość

trasy na maratonie jest asfaltowa. Trzeba było się przyzwyczaić.... Oprócz tego biegaliśmy również po parku trzy – cztery razy w tygodniu, niejednokrotnie na jeszcze dłuższych odcinkach. Musiałyśmy czas treningów dostosować tak, aby nie kolidowały z zajęciami na uczelni i żebyśmy mogły biegać razem, bo tylko razem biegaliśmy, nawzajem się motywując. Jak jedna z nas nie miała ochoty na trening, to druga mówiła: „Chodź, idziemy biegać!” ...

Pani Ola natomiast biegała sama. Czyżby większe zaangażowanie?...

O: Ja nie potrafię z kimś biegać... Biegę własnym tempem, nie potrafię się przystosować do innej osoby.

A: A my właśnie lubimy biegać razem, bo można fajnie pogawędzić... Przynajmniej przez pierwsze 10 km, dopóki nie nadejdzie zmęczenie...

Porozmawiajmy o samym maratonie, o trasie. Czy coś się szczególnego na niej działo?

Czy były momenty, że nie starczało już sił?

A: Dla mnie ciekawym doświadczeniem był właśnie ten pierwszy maraton, bo w czasie drugiego wiedziałam już, jak to jest. Ale pierwszego się bałam! Koleżanka mi powiedziała, że po przebiegnięciu 30 km będzie strasznie, bo nadejdzie kryzys. No i biegałam: 28, 29 kilometr, a ja nic nie czułam, dobrze mi się biegło, ale właśnie po 30 kilometrze poczułam ogromne zmęczenie... I ani nie można biec, ani nie można stanąć...

Może trzeba było w tym momencie skorzystać z jakiegoś posiłku regeneracyjnego?

Tak, ale musiałyśmy same o to zadbać, bo organizatorzy zapewnili tylko wodę i napój izotoniczny, nie było natomiast żadnych pomarańczy ani bananów. Miałyśmy specjalnego własnego wysłannika na rowerze, który nam dowoził „osobiste” banany, a konkretnie to była moja mama. No i dzięki temu zyskałyśmy energię na dokończenie biegu.



Fot. A. Winiaż

Kipka masażystów z fizjoterapii

O: Ja też obawiałam się tej drugiej połowy maratonu, bo nawet przed samym startem nieznajomi ludzie mi mówili, że będzie ciężko. Biegłam z nastawieniem, że coś się będzie działo... I nadzedł taki moment około 36 kilometra. Czułam, że mój krok jest o połowę krótszy niż normalnie... Trwało to tak z półtora kilometra, a później wszystko wróciło do normy i do mety już mi się biegło spokojnie.

A: Pomijając rzeczy negatywne, jak np. zmęczenie, atrakcją całego maratonu jest fantastyczna atmosfera. Ludzie wychodzą na ulicę i kibicują.

O: I są żywe reakcje na widok kobiet, ponieważ startuje ich bardzo mało w stosunku do mężczyzn.

A: Tak, tak, od razu jest reakcja. Np. jeden pan stał i liczył kobiety, wykrzykując: „O! Pani jest ... (któraś tam)”. Nam zdarzyła się taka bardzo fajna reakcja: przy trasie stali chłopcy i gdy przebiegałyśmy obok nich, krzyknęli: „O! Dziewczyny biegną!” – i puścili muzykę. Takie dopingowanie na trasie jest bardzo przyjemne, bo nie czuje się tak bardzo zmęczenia. Polecam gorąco udział w takiej imprezie!

Tego, że ja pobiegłam maraton, nie uważam za jakiś wyjątkowy czyn, bo tempo było „truchtowe”... Tak naprawdę to podziwiałam takiego pana, który przybiegł na metę pół godziny po mnie. Miał bodajże 76 lat. Z tej mety go prowadzili, podtrzymując... A on usiadł i się uśmiechał... I to jest najpiękniejsze, że taki pan w tym wieku jeszcze biega i ma tyle siły...

O: Maraton jest o tyle fajny, że tu nie ma przegranych, bo każdy wygrywa, jeśli tylko przebiegnie. I rzeczywiście atmosfera jest wyjątkowa także wśród startujących. Na początku



biegłam w takiej zwartej grupie i słyszałam, jak zawodnicy żartowali i zagadywali, oczywiście – gdy jeszcze mieli siłę...

Czy w przyszłym roku też wystartujecie we wrocławskim maratonie?

O: Ja chcę wystartować w październiku w maratonie poznańskim, żeby mieć w tych startach ciągłość, bo jednak rok to trochę za długa przerwa, zaś od kwietnia do października będzie akurat pół roku. W Poznaniu chcę pobiec spokojnie, bez planowania rekordowych wyników. Za to za rok we Wrocławiu może pobiegnę szybciej?...

A: W zeszłym roku i w tym także zarzekałyśmy się z koleżanką, że to już ostatni raz.... Teraz – żeby nie stracić formy – biegamy sobie po parku dwa razy w tygodniu. Myślę, że w grudniu zwiększymy jednak częstotliwość treningów i chyba podejmiemy przygotowania do kolejnego startu we wrocławskim maratonie...

Jak po takim ekstremalnym wysiłku – przebiegnięciu trasy maratonu – dojdź do siebie?

A: W zeszłym roku, jak biegłam pierwszy raz, z powodu dużego zakwaszenia mięśni miałam bardzo

poważne problemy z chodzeniem, ale w tym roku nie było tak źle... A w ogóle jak wracam po maratonie do domu, to nic nie robię, tylko jem, jem i jem...

O: Na mnie czekali na mecie moi rodzice i byli zdziwieni, że jestem taka świeża... Zapewne myśleli, że będę się czołgać, ale ja w tym dniu miałam bardzo dużo energii, chociaż po biegu miałam uczucie, jakbym długo wchodziła po schodach...

Jakie myśli chodzą po głowie na tym przełomowym 30. kilometrze?

A: Ten feralny odcinek ciągnie się przez ul. Grabiszyńską, a jest to strasznie długa ulica... Gdy po niej biegłam, cały czas tłukły mi się takie myśli po głowie: „Gdzie jest ten punkt z picciem!” albo „Gdzie jest ta tabliczka z następnym kilometrem...” i „Kiedy ta Grabiszyńska się już wreszcie skończy!”... A kiedy się skończyła, przechodząc w Plac Legionów, i kiedy wbiegałam już ten zakręt, ogarnęła mnie euforia! Zaczęłam wręcz przyśpieszać, bo czułam się tak, jakbym leciała na skrzydłach... Wiedziałam już, że to jest ostatnie półtora kilometra trasy.

O: Ja właśnie jeszcze przed ul. Grabiszyńską odczuwałam największe

zmęczenie i cały czas sobie wyobrażałam, że biegnę po wałach nad Odrą, że już niedługo, że pół godziny i już będzie po wszystkim, że to mój normalny trening, tylko trochę inna jednostka treningowa... A potem zaskoczenie: dobieg do mety jest pod górę!...

Czy w tych najtrudniejszych momentach myślałyście o zejściu z trasy, czy raczej nie?

A i O: Nie, zdecydowanie nie!

A: Widziałam natomiast, jak jeden z zawodników tuż przed metą usiadł i nie mógł się ruszyć, choć widział metę. Jego organizm się wyczerpał. Widocznie za szybko pobiegł, za duże tempo sobie narzucił...

Tak, takie sceny często się zdarzają nawet na olimpiadach...

O: Czytałam o tym w książce Skarżyńskiego, który opisuje w niej całą historię maratonu. Kobiety mogły ten dystans biegać dopiero w latach 80.!

...Mimo że mają świetne predyspozycje do biegania na tak długich dystansach, ale odkryli to dopiero naukowcy w naszych czasach; dawniej zabraniano kobietom biegów nawet na dystansie 800 metrów.

Miło mi, że mogę pierwszy raz na łamach „Życia Akademickiego” prowadzić wywiad z dziewczynami-maratonkami!

O: I to studentkami nie wychowania fizycznego, ale fizjoterapii!

No właśnie! Mimo że lubicie biegać, wybrałyście studia na fizjoterapii. Co kierowało Wami przy wyborze?

A: Wiedziałam już od czasów liceum, że chcę studiować

na AWF, ale nie mogłam się zdecydować, na jakim kierunku. Wybrałam fizjoterapię, ponieważ te studia przygotowują do pracy, która niesie pomoc ludziom, z której można czerpać satysfakcję. Moja kuzynka jest osobą niepełnosprawną. Wiem, że w czasach, kiedy ona była mała, nie można było jej pomóc w taki sposób, jak w dzisiejszych czasach. Chciałabym pomagać właśnie małutkim dzieciom, głównie noworodkom, aby mogły się jak najlepiej rozwijać i jak najlepiej przejść przez życie.

O: U mnie było podobnie, ja też najpierw wybrałam AWF, a później kierunek studiów, z tym że bardziej interesuje mnie rehabilitacja w wodzie czy rehabilitacja w sporcie niż praca z chorymi.

Czy wasze przygotowania do maratonu nie kolidują z nauką?

O: W tym semestrze było gorzej niż w poprzednim. Często biegałam wieczorem, po godzinie dziewiętej, właśnie z braku czasu. Nie dało się inaczej tego zorganizować, oczywiście oprócz weekendu.

A: Miałam doświadczenia z okresu treningów w klubie, kiedy wracałam do domu tak zmęczona, że nie mogłam już nic zrobić... Musiałyśmy więc tak wszystko zaplanować, żeby po treningu już tylko odpoczywać...

Zbliżają się wakacje. Jakie macie plany urlopowe?

A: Może gdzieś wyjadę na tydzień, ale głównie czeka mnie praca...

O: Mnie też. Trzeba zarobić na studia...

A bieganie?

A i O.: Jak najbardziej! Bieganie to nasza codzienność...

Rozmawiała Anna Kiczko

Każdy, kto ukończył

Rozmowa z Piotrem Knapikiem, studentem I roku wychowania fizycznego

Pierwszy raz Pan pobiegł w maratonie?

Tak, pierwszy raz. Mój ojciec biega maratony i mnie tym bieganiem „zaraził”. Tydzień przed maratonem wrocławskim pobiegliśmy razem półmaraton w ramach Crossu Ostrzeszowskiego – na dystansie 21 km. Tato przyjechał na maraton wrocławski, ja nie planowałam tu startu, ale jak zobaczyłem ten cały tłum, stwierdziłem, że biegnę! I pobiegłem z tatą. Był ze mnie dumny... Biegłem z razem z nim do Stadionu Olimpijskiego, żeby mu pokazać, gdzie jego syn studiuje. A później powiedziałem: „Tata leć, ja pobiegnę swoim tempem”... I tata pobiegł z jakimś swoim znajomym do przodu. Pomyślałem, że to mój pierwszy maraton, i nie mogę szarżować, muszę umiejętnie rozkładać siły.

Niektórzy startujący w maratonie specjalnie się do niego przygotowują, tak logistycznie, np. Ola Niwińska przeczytała książkę na ten temat...

No właśnie, widziałem, że zawodnicy mieli specjalnie rozpisany kilometr: na którym kilometrze jaki czas powinni osiągnąć.

Czyli zebrał Pan doświadczenia, które przydadzą się w następnych startach...

Tak, chociaż zdziwiło mnie nieco i zaskoczyło tempo dyktowane przez niektórych pacemakerów, czyli osoby biegnące na określony czas, oznaczone balonikami z wypisanym na nich tempem. Na przykład ja wyprzedziłem już w Rynku, na kilometr przed metą, pacemakera, który miał dyktować tempo na wynik 4 godziny – taki przynajmniej miał napis na baloniku, a przecież uzyskałem gorszy czas – 4 godziny i 28 minut... Początkowo trzymałem się taty, bo wiedziałem, że trzyma równe tempo, a później już się „chwyciłem”, kogo mogłem... A na mecie wrzuciłem się – po prostu szczerze – że jest sukces, że ukończyłem bieg, że wywalczyłem medal, który mi tam wręczono, że kibice tak nas dopingowali na mecie... Każdy, kto ukończył maraton, ma powody do dumy. Nieważne jest tu zajęte miejsce... W Rynku wyprzedzałem starszego pana,



maraton, ma powody do dumy!

który zapytał mnie, który to mój maraton. Odpowiedziałem, że pierwszy. On biegł setny... Byłem w szoku, tym bardziej że ten pan miał około 80 lat...

Jak się biegło? Czy miał Pan kryzys na trasie?

Tak, na 33 kilometrze złapał mnie skurcz łydki. Musiałem to jakoś rozmasować.

Zatrzymałem się, potem przeszedłem może jakieś pół kilometra. Skorzystałem z masażu gdzieś na 35. kilometrze, w specjalnym punkcie masażu i już jakoś dalej potrudziłem. Nowe siły we mnie wstąpiły i nawet zacząłem wyprzedzać innych biegaczy...

Czy biega Pan wyczynowo?

Biegałem w liceum, w Krotoszyźnie. Mamy tam klub sportowy „Krotosz”. Reprezentowałem jego barwy na zawodach na dystansach: 10, 15, 21 kilometrów. Obecnie staram się też trenować i biegam cztery – pięć razy w tygodniu.

Czyli macie w rodzinie tradycje sportowe...

Tak, tata zawsze biegał. Ja w dzieciństwie też zacząłem się interesować sportem, stąd jestem na tej uczelni.

Ma pan czas jeszcze na jakieś inne zainteresowania?

Tak. Gram na perkusji. Może to trochę odległe zainteresowanie od kierunku moich studiów, ale realizuję się także i w tym...

W jaki sposób?

Gram w dwóch zespołach.

A jak pan to godzi?

Jakoś staram się to pogodzić...

Jakiego typu są to zespoły?

Ciężki rock...

Od dziecka uderzałem, w co tylko mogłem. Moim sąsiadem był późniejszy perkusista zespołu „Lombard”.

I tak sobie po sąsiedzku stukaliśmy, ćwiczyliśmy...

A to też rodzinne?

Nie, nie.

Chce Pan być nauczycielem wf?

Tak, koniecznie! Nauczycielem chciałem być od dawna, więc moim marzeniem były studia na AWF.

A perkusja to hobby?...

Tak. Będzie zawsze moim hobby, tak jak bieganie.

Jak idzie Panu nauka?

Na razie jestem na pierwszym roku. Staram się zaliczać wszystko w terminie. Ciężko nieraz bywa, ale dam radę!

Czy Pana tato jest absolwentem AWF?

Nie, tato ukończył WAT – Wojskowa Akademia Techniczna.

A syn?...

...Studiuje na Akademii Wychowania Fizycznego, bo mam zupełnie inne zainteresowania... A jeszcze inne ma mój brat, który studiuje w Poznaniu na UAM, na historii, na czwartym roku, i obecnie na pierwszym prawa.

To tak jak brat, wybierze Pan drugi kierunek? Czy tu, na naszej uczelni?

Tak. Myślałem o fizjoterapii, ale dopiero po trzecim roku.

Rok wcześniej byłem na fizjoterapii, ale w trybie zaocznym. Dostałem się na studia dzienne, ale na wychowanie fizyczne, jednakże zawód fizjoterapeuty także mnie pasjonuje i chciałbym w przyszłości połączyć nabyte na dwóch kierunkach umiejętności.

Czy w przyszłym roku też Pan będzie startował we wrocławskim maratonie z tatą?

Tak, jak najbardziej! A wcześniej, bo we wrześniu jadę na maraton do Poznania i planuję biec w nim z ojcem.

Życzę więc Panu oraz tacie dobrych wyników!

Dziękuję! I pozdrawiam serdecznie wszystkich studentów oraz wykładowców!

Rozmawiała Anna Kiczko



24 maja JM Rektor – prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszczyk gościł przedstawicieli International Woodball Federation z Tajwanu, którzy przybyli do Wrocławia na zaproszenie Organizacji Środowiskowej AZS. Goście z Tajwanu przybyli do Wrocławia w celu promowania gry woodball na czele z jej twórcą – prezydentem federacji (IWbF), którym jest Ming-Hui Weng. Wśród gości obecny był także szef techniczny FISU (Światowej Federacji Sportu Akademickiego) – Chen-Hfing Huang.

W krótkiej rozmowie z gościem rektor T. Koszczyk przybliżył działalność naszej uczelni. Stwierdził, że z woodballem spotkał się podczas pobytu studyjnego w Finlandii, chwając jej walory rekreacyjne. Niewykluczone, że zostanie wprowadzona w ramach przedmiotów do wyboru na naszej uczelni. Na koniec spotkania wymieniono okolicznościowe upominki. Po południu na obiektach AZS przy ul. Boduen de Courtenay odbył się wykład twórcy woodballa oraz pokaz gry.

Woodball we Wrocławiu



IWbF jest członkiem FISU. Federacja woodballa organizuje co dwa lata mistrzostwa świata; w przyszłym roku trzecia ich edycja odbędzie się w Warszawie, w Bułgarii. Bogaty kalendarz mię-

dzynarodowych imprez w 2007 r. przewiduje mistrzostwa m. in. w Bułgarii, Szwecji, Indonezji, Japonii, Ugandzie, Chinach, Tajwanie, Singapurze, Tajlandii. (a-n)

Sto dni do Uniwersjady w Bangkoku

Rozmowa z Adamem Roczkim, wiceprezesem ZG AZS ds. kontaktów międzynarodowych

Na cztery miesiące przed otwarciem Letniej Uniwersjady w Bangkoku odbyło się w tym mieście spotkanie organizacyjne, poświęcone sprawie tej Uniwersjady. Po co było to spotkanie i kto w nim uczestniczył?

Tradycyjnie na 4 miesiące przed Uniwersjadą FISU wspólnie z komitetem organizacyjnym organizuje w mieście zawodów spotkanie przedstawicieli narodowych federacji sportu studenckiego. W spotkaniu uczestniczyło ponad 200 osób z 51 krajów.

Celem spotkania było pokazanie obiektów (sportowych oraz socjalnych), zapoznanie z systemem transportowym, akredytacja.

Często te spotkania wpływają bardzo mobilizująco na komitet organizacyjny, o czym miałem okazję wspólnie z kolegą Witoldem Zimnym przekonać się dwa lata temu w Izmirze. Na spotkaniu w kwietniu pokazano nam obiekty, a często raczej miejsce, gdzie obiekty będą. Zadano organizatorom wiele trudnych pytań i w sierpniu mieliśmy wspierać Uniwersjadę na fantastycznych obiektach sportowych.

Ważnym wydarzeniem było również losowanie grup eliminacyjnych w grach zespołowych.

Czy Bangkok jest już gotowy na przyjęcie uczestników Letniej Uniwersjady? Jak wyglą-

da wioska uniwersjadowa? Czy coś ją wyróżnia spośród podobnych obiektów na wcześniejszych imprezach?

Większość obiektów sportowych była zbudowana 10 lat temu. Rozgrywano na nich Igrzyska Azjatyckie w 1998 roku. Obiekty sportowe są zlokalizowane w trzech miejscach: kampus Uniwersytetu Thammasat, tereny targowe oraz obiekty sportowe Uniwersytetu Srinakharinwirot. Po dokonaniu drobnych prac kosmetycznych będą one gotowe na przyjęcie uczestników Uniwersjady.

Wioska uniwersjadowa, położona około 50 km od centrum Bangkoku, to po prostu domy studenckie Uniwer-

sytetu Thammasat: 2- lub 3-osobowe pokoje, klimatyzowane, ze skromnym zapleczem socjalnym. Na terenie wioski odbędą się wszystkie konkurencje pływackie, zawody lekkoatletyczne, judo oraz taekwondo. Sportowcy nie będą musieli dojeżdżać do obiektów sportowych, co z reguły jest największą bolączką dużych imprez.

Istotą Uniwersjady jest sport. Czy wszystkie obiekty spełniają światowe standardy, czy są już gotowe? Na jaką widownię liczą gospodarze?

Jak już wspomniałem, obiekty były budowane na Igrzyska Azjatyckie, więc absolutnie spełniają wszystkie standardy międzynarodowych federacji sportowych. Przypuszczam, że jak zwykle w Azji widownia będzie w dużym stopniu „zorganizowana”. Uniwersjada jest jednym z ważniejszych punktów obchodów 60-lecia wstąpienia na tron króla Bhumidola, a osobę króla wszyscy Tajlandczycy traktują z największym i autentycznym szacunkiem.

Tajlandia to w naszej wyobraźni mekka turystyki. Bang-

kok z mojej perspektywy pobytu tam przed kilku laty to miasto-moloch. Czy w ocenie uczestników ostatniego spotkania nie widać jakiś problemów z właściwym przeprowadzeniem najbliższej Uniwersjady?

W czasie krótkiego, bo zaledwie 3-dniowego pobytu w Bangkoku nie udało się niestety zobaczyć niczego, co przyciąga do Tajlandii turystów. Bangkok to ogromne betonowe miasto z olbrzymimi kontrastami społecznymi. Tuż za progiem hotelu wiele rodzin koczuje na ulicy i nic nie wskazuje, że kiedykolwiek opuszczają to miejsce. Sprzedają bądź próbują sprzedać różne wyroby, ze stoickim spokojem znosząc swój los. Być może buddyzm (95% mieszkańców Tajlandii to buddyści) tłumaczy taką postawę. Warto podkreślić, że wszyscy Tajowie to niezwykle sympatyczni i uprzejmi ludzie. Na wszystkich ulicach kwitnie handel, ale nie ma się uczucia bycia nagabywanym przez sprzedawców, jak to często bywa np. w krajach arabskich.

Ocena Bangkoku wypada zdecydowanie bardziej pozytywnie niż Izmiru dwa lata temu na tym etapie.

Osobiście uważam, że największe problemy będziemy mieli z aklimatyzacją. Sierpień w Bangkoku to temperatury rzędu 28-30 stopni, wysoka wilgotność powietrza i częste przelotne deszcze.

W tym roku, także w Bangkoku, odbędzie się Walne Zgromadzenie Międzynarodowej Federacji Sportu Studenckiego. Interesujące są dla Polski dwa aspekty z tym związane: wybory przedstawicieli Komitetu Wykonawczego, a także zapowia-

dana dyskusja na temat kryteriów przyznawania prawa organizacji Uniwersjad.

Od 2003 członkiem Komitetu Wykonawczego FISU jest kolega Marian Dymalski, w komisjach FISU AZS reprezentuje kolejnych kilka osób. Biorąc pod uwagę potencjał polskiego sportu akademickiego oraz wkład AZS w rozwój FISU i światowego sportu akademickiego, wydaje się, że nadszedł dobry czas o ubieganie się przez kolegę Dymalskiego o coś więcej niż tylko funkcja członka Zarządu (asesor). Oczywiście osób, które mają podobne ambicje, jest więcej, na pewno więcej niż funkcji (oprócz członków Zarządu Zgromadzenie Generalne wybiera prezydenta, pierwszego wiceprezydenta, czterech wiceprezydentów, jednego asesora oraz audytora). Rozmawiamy z naszymi europejskimi partnerami, również z kolegami z innych kontynentów. Do końca kwietnia powinniśmy zdecydować, o jakie funkcje będzie ubiegał się kolega Dymalski.

Jeśli chodzi o dyskusję na temat procedury przyznawania praw do organizacji Uniwersjad, to mam wrażenie, że wszyscy przed wyborami nabrali wody w usta. Uważam, że AZS powinien mieć stanowisko w tej sprawie. Szczegóły poznamy w najbliższym czasie.

Polacy są ponoć wszędzie, czy podczas twojej wizyty w Bangkoku ta teza w jakimś stopniu się potwierdziła?

Jak już wspomniałem, niestety nie mieliśmy czasu na zwiedzanie. Na pewno we wszystkich miejscach handlowych łatwo porozumieć się po rosyjsku, polskiego niestety nie słyszałem. Ale na pewno wiem, że w sierpniu br. o sukcesach polskich sportowców podczas tegorocznej Uniwersjady będzie bardzo głośno.

Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał Bartłomiej Korpak
(Red. nac. „Akademickiego Przeglądu Sportowego”)

Za APS 32/2007, www.azs.pl



Prof. dr hab. Jan Chmura pełni funkcję fizjologa zespołu, a dr Krzysztof Paluszek jest asystentem trenera, odpowiedzialnym za bank informacji. Są pracownikami naszej uczelni i niewątpliwie przyczynili się do sukcesu piłkarzy „Zagłębia” Lubin w zdobyciu mistrzostwa ekstraklasy piłkarskiej.

Warto przypomnieć, że prof. J. Chmura, pełniący w Państwowej Komisji Akredytacyjnej funkcję prze-

Mistrz ekstraklasy piłkarskiej korzysta z wiedzy i umiejętności pracowników AWF

wodniczącego komisji ds. kształcenia na kierunku wychowania fizycznego, jest od kilku lat zatrudniony na pierwszym etacie w naszej uczelni – w Katedrze Zespołowych Gier Sportowych, pełniąc funkcję kierownika Zakładu Motoryczności Gracza. Dr Krzysztof Paluszek jest doświadczonym szkole-

niowcem, prowadzącym m. in. w latach 2000-2004 wraz z Edwardem Klejdinstem polską reprezentację olimpijską piłkarzy nożnych „Ateny 2004”. Jest adiunktem w Zakładzie Dydaktyki Gier Sportowych w Katedrze Zespołowych Gier Sportowych. (a-n)

Akrobatyka sportowa

Rekord Polski w trudności zawodników AZS AWF Wrocław

Na zawodach o Puchar Świata, rozegranych w Kanadzie w świąteczny wielkanocny weekend (7-9 kwietnia) piąte miejsce w skokach synchro-

walkę z najlepszymi na świecie, pokonując mistrza olimpijskiego z Aten. Tym samym rozpoczęli cykl startów w tegorocznym Pucharze Świata oraz kwalifikacjach do Igrzysk Olimpijskich w Pekinie. Już pod koniec kwietnia kolejne zawody z cyklu o Puchar Świata, tym razem w Szanghaju, a do naszych czołowych reprezentantów dołączy kolejny student AWF i zawodnik AZS AWF – Arek Pilch.

Arkadiusz Szymczak
(trener sekcji akrobatyki sportowej AZS AWF Wrocław)



nicznych na trampolinie zajęli studenci AWF Wrocław i zawodnicy AZS AWF Wrocław: **Łukasz Tomaszewski** i **Tomasz Adamczyk**, ustanawiając jednocześnie w finale rekord polski w trudności. Nasi zawodnicy bardzo dobrze spisali się również w konkurencji indywidualnej, wykonując w całości swoje programy i nawiązując



Puchar Polski na naszej AWF

W dniach 12-13 maja na obiektach Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu odbył się Puchar Polski w skokach na trampolinie, ścieżce gimnastycznej, oraz w akrobatyce sportowej pod honorowym patronatem JM Rektora AWF we Wrocławiu – prof. dr. hab. Tadeusza Koszczyca. W zawodach startowało 170 zawodników z 24 klubów.

Uroczystego otwarcia zawodów dokonali: prorektor ds. studenckich i sportu akademickiego – prof. nadzw. dr hab. Juliusz Migasiewicz oraz prezes uczelnianego klubu sportowego AZS AWF – prof. nadzw. dr hab. Paweł Kowalski. Bardzo dobrze spisali się zawodnicy KS AZS AWF Wrocław – studenci naszej uczelni: **Łukasz Tomaszewski i Tomasz Adamczyk**, prezentując wysoki poziom i aspiracje do startu w Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie. Ich występy zarówno w skokach synchronicznych, jak i w konkurencji indywidualnej były przyjmowanie owacyjnie!

Arkadiusz Szymczak
(trener sekcji akrobatyki sportowej AZS AWF Wrocław)

Wyniki zawodników AZS AWF:

Klasa mistrzowska

Indywidualne skoki na trampolinie mężczyzn:

1. Łukasz Tomaszewski, 2. Tomasz Adamczyk, 6. Grzegorz Szczepaniak

Indywidualne skoki na trampolinie kobiet:

3. Joanna Pyznar, 6. Jaśmina Kuc

Synchroniczne skoki na trampolinie mężczyzn:

1. Łukasz Tomaszewski/Tomasz Adamczyk
4. Grzegorz Szczepaniak / Wojciech Struzik

Klasa I

Indywidualne skoki na trampolinie mężczyzn:

6. Maciej Tomków

Klasa II

Skoki na ścieżce dziewcząt:

1. Malwina Cicha

Skoki na ścieżce chłopców:

2. Wadim Chwoiniński, 5. Kewin Plewa, 8. Witalik Babkow

Dwójki mieszane:

1. Daria Adaszak/ Paweł Drabato

Foto: mgr Arek Szymczak



Akrobatyka

> Już pod koniec czerwca zawodnicy naszego AZS AWF: Łukasz Tomaszewski i Tomasz Adamczyk oraz Joanna Pyznar i Arkadiusz Pilch będą walczyć w zawodach o Puchar Świata w Bułgarii i Belgii.

> Przedstawiciel Europejskiej Unii Gimnastycznej zwrócił się do naszego Klubu z propozycją zorganizowania Klubowego Pucharu Europy na obiektach AWF we Wrocławiu.



Studentki AWF we Wrocławiu mistrzyniami Polski w aerobiku sportowym

Mistrzostwa Polski szkół wyższych w aerobiku sportowym, rozgrywane dotychczas w Gdańsku, po raz pierwszy odbyły się we Wrocławiu. Na przełomie marca i kwietnia (30.03-1.04. br.) w hali Uniwersytetu Przyrodniczego przy ul. Chełmońskiego reprezentacje 27 wyższych uczelni rywalizowały w czterech konkurencjach: indywidualnej kobiet (43 solistki), indywidualnej mężczyzn (16 solistów), zespołowej – w trójkach (23 zespoły), zespołowej – w parach mieszanych (14 zespołów).

Wielki sukces odniosły reprezentantki naszej AWF, trenowane przez dr Aleksandrę Sikorę z Zakładu Gimnastyki. Mistrzowski tytuł w konkurencji trójek zdobyły: Ewa Bylok (III

rok WF), Magdalena Lis (II rok WF) oraz Klaudyna Dąbkiewicz (IV rok WF), która występując również w konkurencji indywidualnej wywalczyła tytuł mistrzyni Polski w kategorii solistek. Dwa tytuły mistrzowskie zdobyte przez reprezentantki naszej uczelni dały im również zwycięstwo i tytuł mistrza Polski w punktacji drużynowej.

– Już podczas oficjalnego treningu okazało się, że reprezentacja AWF we Wrocławiu będzie faworytem tegorocznej imprezy – mówi dr Aleksandra Sikora. – W eliminacjach nasz zespół trójkowy zdeklasował pozostałe drużyny w tej kategorii. Dziewczęta zademonstrowały bardzo ciekawy układ choreograficzny, dużo wysoko punktowanych elementów technicznych, wymagających wysokiego pozio-

mu zarówno siły statycznej, jak i dynamicznej oraz gibkości. Sędziowie docenili ciekawe połączenia elementów wykonanych z wyjątkowym wdziękiem, uśmiechem, w rytm dynamicznej muzyki, przyznając reprezentacji wrocławskiej AWF tytuł mistrza Polski. Występująca w kategorii solistek Klaudyna Dąbkiewicz zaprezentowała swój dwuminutowy program z gracją i wdziękiem, prezentując dużo ciekawych elementów, których wykonanie wymagało wysokiego poziomu siły oraz dużej amplitudy ruchu. Dynamika i precyzja, prezentowane przez tę zawodniczkę, a także sposób interpretacji muzyki towarzyszącej jej ćwiczeniom sprawiły, że komisja sędziowska, a także liczna publiczność nie miały wątpliwości, kto wygra w tej kategorii!





Warto podkreślić, że wrocławska AWF ma bardzo duże osiągnięcia w tej dyscyplinie sportu, o czym świadczy 11 tytułów mistrzowskich, zdobytych dotychczas przez jej reprezentantów. Już na pierwszych mistrzostwach szkół wyższych w aerobiku sportowym, rozegranych w 1997 r. reprezentacja naszej uczelni zdobyła wszystkie możliwe tytuły mistrzowskie. Sukcesami zakończyły się także starty naszej reprezentacji w kolejnych latach: w 1998 i 1999. W 1998 r. reprezentacja naszej Akademii wywalczyła kwalifikację do Mistrzostw Świata w Orlando na Florydzie, z powodzeniem na nich startując. Także dwukrotnie zespoły AWF Wrocław zdobywały kwalifikację do mistrzostw Europy (w 1999 i 2007 roku), ale wyjazdy nie doszły do skutku ze względu na brak środków finansowych. W Polsce nie powstała dotąd federacja aerobiku, która byłaby pomocna w organizowaniu wyjazdów na rozgrywane za granicą prestiżowe zawody. Tytuły mistrzowskie, zdobywane przez zespoły reprezentujące naszą AWF, świadczą o bardzo prężnym rozwoju tej dyscypliny sportowej na naszej uczelni dzięki zaangażowaniu dr Aleksandry Sikory z Zakładu Gimnastyki, która od 1997 roku (kiedy była jeszcze za-

wodniczką) przygotowuje z dużym powodzeniem nasze zespoły do rywalizacji w mistrzostwach Polski szkół wyższych.

– Staram się dostrzec mocne strony moich podopiecznych, a następnie wykorzystać je, tworząc odpowiednio choreografię – zdradza tajniki swojego warsztatu trenerskiego dr Aleksandra Sikora.

Wrocławska AWF miała w czasie rozgrywanych we Wrocławiu mistrzostw Polski również swoją reprezentantkę w składzie komisji sędziowskiej – dr Annę Jagusz z Zakładu Gimnastyki. Dopisała licznie przybyła publiczność, która podziwiając wyczyny zawodniczek i zawodników, nagradzała ich gromkimi brawami. – Nikt podczas tegorocznej imprezy nie miał tak zagorzałych kibiców, jak nasza reprezentacja – stwierdziła dr Aleksandra Sikora.

– To było takie duże show – powiedziała Klaudyna Dąbkiewicz, potrójna złota medalistka tegorocznych mistrzostw. – Było bardzo dużo kibiców z naszej AWF. Było naprawdę bardzo sympatycznie! (an)

Polonia Restituta naszego redaktora

Nasz redaktor techniczny Romuald Lazarowicz znalazł się wśród osób odznaczonych przez Prezydenta RP za działalność podziemną w latach 80. Dekoracja nastąpiła w Pałacu Prezydenckim w czasie uroczystych obchodów jubileuszu 25-lecia Solidarności Walczącej, w których uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych.



Emerytura Haliny Karbowskiak

16 maja br. nadszedł do redakcji „Życia Akademickiego” list od Pani Haliny Karbowskiak, którą przez ostatnie kilkanaście lat spotykaliśmy w okienku uczelnianej kasy. Pani Halina w swoim liście napisała:

W związku z odejściem na emeryturę z końcem czerwca br. pragnę serdecznie podziękować wszystkim pracownikom naszej uczelni oraz studentom, z którymi miałam przyjemność współpracować.

Nowoczesny cyrk bez zwierząt

„Życie Akademickie” rozmawia z akademicką mistrzynią Polski w aerobiku sportowym – Klaudyną Dąbkiewicz

Gratulacje za potrójne mistrzostwo Polski w aerobiku sportowym! Przysporzyłyście wiele radości i satysfakcji swoim kibicom, a także całej naszej uczelni.

Było naprawdę bardzo sympatycznie! Kibicowało nam bardzo dużo osób z AWF-u.

Jak trafiliście do tego sportu?

Magda i ja uprawiałyśmy gimnastykę artystyczną, a Ewa trenowała akrobatykę sportową.

**W jakim klubie trenowała Pani?
W AZS AWF we Wrocławiu.**

Czy miała Pani jako gimnastyczka osiągnięcia?

Tak, ale z gimnastyki zrezygnowałam sześć lat temu i cały czas szukałam jakiegoś zajęcia. Aerobik sportowy jest właśnie sportem dla ludzi, którzy zrezygnowali z uprawiania gimnastyki artystycznej, akrobatyki sportowej i gimnastyki sportowej.

Ale to nie znaczy, że trafiają tu „starszawi” osobnicy, ponieważ te wszystkie sporty zaczyna się trenować w bardzo młodym wieku...

Tak, od 5 lat, i trenuje się – góra – do 20 lat. Ja zrezygnowałam z uprawiania gimnastyki artystycznej mając 17 lat. Miałam „chwilę” przerwy, ale od kiedy studiuje na AWF, biorę udział w akademickich mistrzostwach Dolnego Śląska w aerobiku, organi-

zowanych przez Zakład Gimnastyki z okazji Wuefaliów. Startowałam w nich już cztery razy, i cztery razy wygrywałyśmy, tylko za każdym razem z inną drużyną. Dopiero dwa lata temu zabrałam się za taki prawdziwy aerobik wyczynowy, żeby wrócić do formy, bo step aerobik, rozgrywany na zawodach uczelnianych jest formą bardziej rekreacyjną.

Po raz pierwszy w aerobiku sportowym wystartowałam dwa lata temu. Po tydzień trwających przygotowań zajęłam w wieloboju czwarte miejsce, co uważam za duży sukces. Do tegorocznych mistrzostw postanowiłyśmy się przygotować porządnie. Zaczęłyśmy ćwiczyć w trójce pięć tygodni przed terminem startu w zawodach. Trenowałyśmy codziennie po



4-5 godzin, nie wyłączając sobót i niedziel. Do startu indywidualnego przygotowywałam się trzy tygodnie.

Mówi Pani o czasie poświęconym na ćwiczenie układów, ale oprócz tego na pewno trenujecie, jak to czynią wszyscy sportowcy?

Bazujemy głównie na naszych umiejętnościach: gibkości, sile statycznej i dynamicznej, wyniesionych z uprawiania gimnastyki artystycznej czy akrobatyki sportowej. Jak się umie wykonywać elementy, to trzeba je tylko poskładać w całość. Nasz układ ćwiczeń przygotowaliśmy w oparciu o choreografię, ułożoną przez naszą trenerkę – dr Aleksandrę Sikorę. Ona przez okres przygotowań do zawodów była przy nas, trenując nas.

Wygrałyście zawody w dwóch kategoriach, co dało Wam także drużynowe zwycięstwo. To wielki sukces!

No i miałyśmy jechać na mistrzostwa Europy jako reprezentacja kraju, ale niestety, nie udało się ubierać pieniędzy na wyjazd...

Jest Pani studentką czwartego roku, czyli już niedługo ukończy Pani studia. Co chce Pani robić w przyszłości?

Tak naprawdę to nie mam pojęcia! Tak wiele różnych rzeczy dzieje się wokół mnie... Nie wiadomo, za co się złapać! Mam dużo pomysłów, ale w tej chwili najwięcej czasu spędzam w „Flycube”. To taki nowoczesny cyrk bez zwierząt. Jeździ się po świecie i daje występy. Jestem tam codziennie na treningach w godzinach 16.00-22.00. Trenujemy w byłej zajezdni tramwajowej koło „Astry”. Jedna sala przeznaczona jest dla tych, co jeżdżą na deskorolkach, druga – dla nas. Tworzymy akrobatyczno-artystyczno-taneczne show, składające się częściowo z byłych zawodników AZS AWF, takich jak: Jacek Marks, Paweł Pater czy Bartek Nowak i Paweł Undziakiewicz, oraz z grupy zawodników z „Ocelota” ze Złotoryi. Właścicielem „Flycube” jest Rafał Rajkowski. Bazujemy na umiejętnościach wyniesionych z uprawiania sportu, w moim przypadku jest to 11 lat treningów gimnastyki artystycznej, czyli na gibkości, koordynacji, technice przyboru itp. Każde

z nas miało jakąś swoją działalność i w tej chwili staramy się ją rozwijać. Akrobaci – wiadomo – skaczą salta, jeden z kolegów ćwiczy efektowne ewolucje ze szkieletem sześcianu, inny kręci pięcioma kółkami. My z dziewczynami dodatkowo uczymy się jeszcze ćwiczeń na szarfię. Jest to kawał rozciągliwego materiału, podwieszono go do sufitu, po którym się wchodzi i wykonuje różne ewolucje.

A jak z występami? Gdzie występujecie i jak często?

Mamy zamówienia i jeździmy na różne dwudniowe zagraniczne gale, np. do Wiednia, Linzu, Hannoveru, bardzo często przychodzą zaproszenia z Kataru. Podczas tegorocznych wakacji jedziemy na dwa i pół miesiąca do Dubaju z nowym spektaklem, który jest w trakcie tworzenia. Zrobiliśmy też wielką furorę podczas Wuefaliów. Wystąpiliśmy w przerwie XV Akademickich Mistrzostw Dolnego Śląska w Aerobicu, przed ogłoszeniem wyników. Nasze megashow trwało około 20 minut. Zgotowano nam owację na stojąco!

Rozmawiała Anna Kiczko

Jeźdźcy AWF Wrocław akademickimi wicemistrzami Polski

Wrocław po raz piąty gościł najlepszych w Polsce jeźdźców – studentów. V Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych w jeździectwie odbyły się na Wrocławskim Torze Wyścigów Konnych „Partynice” w dniach 24-26 maja. Do zawodów zgłosiło się i wystartowało ponad 100 amazońek i jeźdźców z 30 uczelni. W punktacji drużynowej na podium stanęły reprezentacje trzech wrocławskich uczelni: Akademii Ekonomicznej, AWF i Uniwersytetu Przyrodniczego.

Drugie miejsce naszej reprezentacji w tej imprezie jest największym sukcesem w jeździectwie w historii naszej uczelni. W 2004 roku na III Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych w jeździectwie zawodnicy z naszej AWF także stanęli na po-

dium, zdobywając brązowy medal. Na sukces drużynowyłożyły się wspaniałe osiągnięcia indywidualne studentów naszej uczelni. Klasyfikację w konkurencji ujeżdżenie – kat. amator wygrała Noemi Stanisławska dosiadająca Allegre, natomiast Tomasz Kuczerawy na Pretorii zdobył brąz w skokach przez przeszkody w kat. profi. Bardzo niewiele do medalu zabrakło Aleksandrze Szadkowskiej na Ishanie, która w ujeżdżeniu – w kat. amator była czwarta. Najwszechstronniejszą zawodniczką mistrzostw została po raz drugi z rzędu (!) Noemi Stanisławska.

Wszystkim reprezentującym naszą Akademię zawodnikom należą się serdeczne podziękowania za ich zaangażowanie i wielkie gratulacje.



Ania Dyner (pierwsza z lewej)



Magda Kasztelan na Eskobrze



Natalia Templin (z prawej) i Magda Grajewska



Tomek Kuczerawy trzeci zawodnik w skokach



Ola Szadkowska (z lewej) i Ania Zalewska



Noemi Stanisławska – najwszechstronniejsza zawodniczka Mistrzostw

Oto ich nazwiska:
Konkurencja ujeżdżenie – amator
 Noemi Stanisławska na Allegrze – III rok fizjoterapii
 Aleksandra Szadkowska na Ishanie – I rok fizjoterapii
 Magdalena Grajewska na Lotosie – II rok fizjoterapii
 Natalia Templin na Nesce – II rok WF
Konkurencja skoki przez przeszkody – amator
 Anna Zalewska na Powerze – I rok fizjoterapii
 Anna Dyner na Kwirynie – I rok fizjoterapii

Konkurencja skoki przez przeszkody – profi
 Noemi Stanisławska na Allegrze – III rok fizjoterapii
 Magdalena Grajewska na Kohorcie – II rok fizjoterapii
 Magdalena Kasztelan na Eskobrze – IV rok WF
 Tomasz Kuczerawy na Pretorii – II rok WF

Jacek Grobelny
 (opiekun reprezentacji AWF, adiunkt w Katedrze Aktywności Ruchowej w Środowisku Naturalnym, kier. Zespołu Środowiskowych Podstaw Rekreacji i Turystyki)

Jeździectwo

Serwis informacyjny

* Udanie rozpoczęli sezon hippiczny jeźdźcy – studenci naszej Uczelni. Na rozgrzewkę, 15 kwietnia w Gołędzinowie, zajęli czołowe miejsca w zawodach Międzyuczelnianej Ligi Jeździeckiej, gdzie w klasie amator druga była Anna Dynar na Kwirynie, a w klasie profi kolejno miejsca od trzeciego do szóstego zajęli: Magda Kasztelan – koń Escobra, Tomasz Kuczerawy – Pretoria, Noemi Stanisławska – Alegria i Magda Grajewska – Kohorta.

* Wysoką formę nasze pary (zawodnicy i konie) potwierdziły na Akademickich Halowych Mistrzostwach Polski w skokach przez przeszkody, które odbyły się w Lesznie w dniach 20–22 kwietnia. Magdalena Kasztelan na Escobrze w grupie A (konkursy do 110 cm wysokości) została wicemistrzynią Polski, w klasie B (konkursy do 135 cm wysokości) Magdalena Grajewska na Kohorcie była trzecia, Julia Tomczyk na Expedite Aretino piąta, a Tomasz Kuczerawy na Uraca von de Heydenhoek ósmy.

* Jeźdźcy studiujący na naszej uczelni prezentują się także bardzo dobrze na zawodach krajowych i międzynarodowych. Powracająca do dużej formy Monika Przysada na Odmęcie zajęła trzecie miejsce w konkursie głównym o Grand Prix Leszna w międzynarodowych zawodach w skokach przez przeszkody odbywających się w Lesznie w dniach 16-18 marca. W tym samym konkursie Tomasz Kuczerawy (Uraca von de Heydenhoek) był piąty. Monika i Tomasz reprezentowali Polskę na międzynarodowych zawodach w skokach przez przeszkody w Forst, w Niemczech, gdzie mogli zmierzyć się z najlepszymi jeźdźcami Europy i świata. Startowali tam m.in. Rolf-Goran Bengtsson, Lars Nieberg czy Frederic Gustafsson. Tomasz Kuczerawy (Uraca von de Heydenhoek) w jednym z wysokich konkursów zajął piąte miejsce, a w innym Monika Przysada (Odmęt) była siódma.

* Monika Przysada (Odmęt) zajęła także bardzo wysokie – ósme miejsce w finale Halowego Pucharu Polski (Dąbrówka Mała, 13-15 kwietnia), w którym startowała czołówka jeźdźców krajowych.

Jacek Grobelny

(opiekun reprezentacji AWF, adiunkt w Katedrze Aktywności Ruchowej w Środowisku Naturalnym, kier. Zespołu Środowiskowych Podstaw Rekreacji i Turystyki)

Lekkoatleci z AWF zwyciężają w Akademickich Mistrzostwach Wrocławia

10 maja na Stadionie Olimpijskim odbyły się w ramach Dolnośląskiej Ligi Międzyuczelnianej Akademickie Mistrzostwa Wrocławia w lekkiej atletyce, w których studenci naszej uczelni odnieśli przekonujące zwycięstwo, zarówno w punktacji drużynowej, jak i w indywidualnych konkurencjach. Na podkreślenie zasługuje masowy udział w tych zawodach studentów naszej AWF,



k którzy na codzien nie uprawiaja lekkiej atletyki, ale uczac sie na zajeciach z LA metodyk poszczegolnych konkurencji lekkoatletycznych, chcieli spróbować swych sił (za namową pracowników Zakładu Lekkoatletyki), startując w zawodach studenckich. Doceniając ich zaangażowanie, redakcja postanowiła podać – obok nazwisk zawodników zdobywających dla naszej uczelni punkty – także i ich nazwiska.

WYNIKI

Kobiety - 100 m: 1. Nabiałek Monika – 12,47 (14 pkt), 2. Kacperek Joanna – 12,66 (12 pkt), 3. Ładońska Agata – 12,90, 4. Zubrzycka Natalia – 12,99, 5. Nadała Maja – 13,10, 6. Janicka Marta – 13,58, 7. Paździor Katarzyna – 13,66;

200 m: 1. Paździor Katarzyna – 26,38 (14 pkt);

400 m: 2. Głuchowska Monika – 62,29 (12 pkt), 3. Rybacka Joanna – 63,03 (10 pkt)

800 m: 1. Ficner Anna - 2:17.32 (14 pkt), 2. Rurynkiewicz Katarzyna - 2:19.87 (12 pkt), 9. Markowska Agnieszka – 3:01.88;

sztafeta 4x100 m: 1. AWF Wrocław – 53,14 (14 pkt);

skok w dal: 1. Zajdel Katarzyna - 5,35 (14 pkt), 2. Zubrzycka Natalia - 5,18 (12 pkt), 4. Michałak Ewelina - 4,94, 7. Stel-



Ola Rostek

mach Joanna - 4,63, 9. Zielińska Olga - 4,29, 10. Wojnicz Patrycja - 4,23, 11. Kolińska Iza – 4,09;

skok wzwyż: 1. Kasprzycka Justyna – 170, 6. Chudomiet Olga – 155, 7. Andrzejak Katarzyna – 155, 8. Kucharzak Dobrosława – 150;

kula: 1. Nowosielska Aurelia – 11,60 (14 pkt), 3. Łuc Aleksandra – 8,53 (10 pkt), 5. Rostek Ola – 8,32, 6. Skowrońska Justyna – 8,23, 7. Sowała Dorota – 8,17, 10. Spurek Kasia – 7,33, 14. Kuriata Beata – 6,62;

oszczep: 1. Kucharzak Dobrosława - 37,68 (14pkt), 2. Andrzejak Katarzyna - 32,33 (12 pkt), 4. Rostek Ola – 28,21, 6. Sowała Dorota - 24,72, 8. Nakonieczna Karolina - 19,92;

Mężczyźni - 100 m: 1. Mikita Marek – 10,83 (14 pkt), 2. Czuchnowski Daniel – 11,42 (12 pkt), 3. Drenda Sławomir – 11,48, 4. Niedzielski Rafał – 11,67;



200 m: 1. Józefiak Adrian – 22,01 (14 pkt), 2. Wolak-Krzysztof – 22,65 (12 pkt), 3. Czuchnowski Daniel – 22,83, 4. Drenda Sławomir 23,28, 5. Wiśniewski Grzegorz – 23,46, 6. Niedzielski Rafał – 23,64, 12. Rogowski Jakub – 26,95, 14. Wójciak Marcin- 29,18;

400 m: 1. Mucha Artur – 51,16 (14 pkt);

800 m: 2. Rogula Łukasz - 2:00.01 (12 pkt), 3. Kamieniarz Adam - 2:00.30 (10 pkt), 5. Kern Tomek - 2:05.05, 7. Burek Arkadiusz - 2:06.68, 14. Sawicki Tomek - 2:32.86;

1500 m: 1. Gromada Roland - 4:20.04 (14 pkt), 3. Grządkowski Michał - 4:22.52 (10 pkt), 7. Krawczyk Marcin - 5:13.15;

sztafeta 4x100 m: 1. AWF Wrocław I – 43,23 (14 pkt) (Wiśniewski G., Wolak K., Józefiak A., Duszyński K.), 3. AWF III – 47,31 (10 pkt) 6. AWF Wrocław II – 51,36 (Wójciak M., Serwatka M., Małecki M., Kwiatkowski P.);

skok w dal: 1. Świderski Adrian - 7,28 (14 pkt), 5. Maciejak Łukasz - 5,80 (9 pkt), 6. Kogut Kamil - 5,50, 7. Serwatka Mateusz - 5,35, 12. Rogowski Jakub - 4,74, 13. Sawicki Tomasz - 4,54;

skok wzwyż: 1. Bieniek Michał – 205 (14 pkt), 2. Weczer Tomasz – 205 (12 pkt), 10. Dziurawski Adam 165,



12. Wójciak Marcin – 165, 13. Borgul Łukasz – 155, 14. Serwatka Mateusz – 155, 15. Czysz Tymoteusz – 150, 16. Morański Paweł – 150;

kula: 1. Korbut Piotr – 15,00 (14 pkt), 2. Chalabala Michał – 13,45 (12 pkt), 6. Barszczewski Dariusz – 11,60, 11. Paweł Marek – 9,52, 20. Berg Krzysztof – 8,66, 21. Stariczenko Igor – 8,48, 22. Klimkiewicz Paweł – 8,01;

oszczep: 5. Marek Paweł – 47,88 (8 pkt), 7. Wyrobek Andrzej – 44,08 (6 pkt), 8. Szczepański Piotr – 43,50, 10. Gaweł Mateusz – 38,50, 11. Garbacz Jakub – 35,18,

12. Kapica Grzegorz – 35,12, 16. Kruk Marcin – 34,62, 17. Morański Paweł – 30,90, 18. Widański Michał – 26,68;

trójskok: 1. Kruhlik Paweł – 15,54 (14 pkt), 2. Lewandowski Wojciech – 15,02 (12 pkt), 3. Rejentowicz Rafał – 13,53;

Punktacja ogólna

1. AWF Wrocław – 453 pkt, 2. Kolegium Karkonoskie – 239 pkt, 3. Uniwersytet Wr. – 117 pkt, 4. Akademia Medyczna – 76 pkt, 5. Politechnika Wr. – 69 pkt, 6. Akademia Ekonomiczna – 65 pkt, 7. Uniwersytet Przyrodniczy – 14 pkt;

Punktacja kobiet: 1. AWF Wrocław – 202 pkt, 2. Kolegium Karkonoskie – 109 pkt, 3. Akademia Medyczna – 43 pkt, 4. Uniwersytet Wr. – 35 pkt, 5. Akademia Ekonomiczna – 22 pkt, 6. Politechnika Wr. – 10 pkt;

Punktacja mężczyzn: 1. AWF Wrocław – 251 pkt, 2. Kolegium Karkonoskie – 130 pkt, 3. Uniwersytet Wr. – 82 pkt, 4. Politechnika Wr. – 59 pkt, 5. Akademia Ekonomiczna – 43 pkt, 6. Akademia Medyczna – 33 pkt, 7. Uniwersytet Przyrodniczy – 14 pkt.

Zwycięstwo naszych sztafet w Legnicy

19 maja rozegrano w Legnicy doroczny „V Sztafetowy Bieg Studentów”, organizowany tradycyjnie już przez Państwową Wyższą Szkołę Zawodową im. Witelona w Legnicy i tułtejszy klub uczelniany AZS. W punktacji zespołowej, zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn, zwyciężyły sztafety reprezentujące Akademię Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

W tym roku sztafety rozegrano po raz pierwszy na terenie legnickiej uczelni, gdzie drożność ciągów komunikacyjnych i uporządkowany teren pozwoliły na wytyczenie tras biegowych. Wszystkim uczestnikom sztafet zapewniono posiłek regeneracyjny. Zawodnicy najlepszych drużyn otrzymali nagrody rzeczowe. Imprezę uświetniły występy grupy cheerleaderek „PeWueSZetki” sekcji AZS oraz „Złote Dzieci” z Domu Kultury Kopernik. Zawody zostały sprawnie przeprowadzone dzięki pomocy TKKF „Start” Polkowice, OSiR w Legnicy oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Akademicka”.

Wyniki

Kobiety – dystans 6 x 700 metrów

1. Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

2. PWSZ im. Witelona w Legnicy (I drużyna)

3. PWSZ im. Witelona w Legnicy (II drużyna)

Mężczyźni – dystans 6 x 1400 metrów
1. Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

2. Kolegium Karkonoskie w Jeleniej Górze

3. Uniwersytet Wrocławski

4. PWSZ im. Witelona w Legnicy (I drużyna)

5. PWSZ im. Witelona w Legnicy (II drużyna)

Lekka atletyka

Serwis informacyjny

* Michał Bieniek 17 czerwca na Memoriale J. Kusocińskiego w Warszawie skoczył wzwyż 2,30 m, uzyskując minimum do startu na Mistrzostwach Świata w Osace, w Japonii.

* Paweł Kruhlik 2 czerwca w Białej Podlaskiej na drużynowych Mistrzostwach Polski skoczył w trójskoku na odległość 16,69 m, co jest minimum upoważniającym do startu na Uniwersjadzie w Bangkoku, w Tajlandii, oraz na Mistrzostwach Świata w Osace (tzw. minimum B).

* Minimum na Młodzieżowe Mistrzostwa Europy w Debreczynie, na Węgrzech uzyskali:

Składy zwycięskich sztafet naszej akademii:

Kobiety: Rurynkiewicz Katarzyna, Machowska Weronika, Ficner Anna, Rybacka Joanna, Kuriata Beata (wszystkie II rok), Piątek Monika (I rok)

Mężczyźni: Środoń Tomasz, Rogula Tomasz, Kamieniarz Adam, Gromada Roland (wszyscy I rok), Burek Arkadiusz (II rok), Kern Tomasz (III rok)

Hubert Pokrop w biegu na 3000 m z przeszkodami – 8:41,75 min (Bydgoszcz 11.06.2007),

Marek Mikita w skoku w dal – 7,76 m i Justyna Kasprzycka w skoku wzwyż – 186 cm (mityng I, Wrocław 09.06.2007), Wojciech Lewandowski w trójskoku – 16,17 m (mityng I, Płock, 13.06.07).

* Sylwia Ejdys w tym sezonie osiągnęła bardzo dobre wyniki:

w biegu na 1500 m – 4:07.48 min na mityngu w Kassel, w Niemczech, w biegu na 800 m – 2:01,33 min na Memoriale J. Kusocińskiego w Warszawie

Jacek Stodółka

(adiunkt w Zakładzie Lekkoatletyki, szef sekcji lekkoatletycznej w AZS AWF Wrocław)

Alina Mikijaniec i Daria Łuczakowska Akademickimi Mistrzyniami Europy!

Wielkim sukcesem zakończył się udział reprezentantek Akademii Wychowania Fizycznego w Akademickich Mistrzostwach Europy w Tenisie Stołowym, rozegranych w dniach 21-24 czerwca br. w Ostrawie.

W turnieju gier podwójnych zawodniczki AWF Wrocław: Alina Mikijaniec i Daria Łuczakowska zdobyły złoty medal i tytuł Akademickich Mistrzyń Europy w Tenisie Stołowym. Żeńska reprezentacja naszej uczelni w składzie: Alina Mikijaniec (V rok WF), Daria Łuczakowska (III rok WF), Małgorzata Derlich (I rok Uzup. Studiów Magist. Fizjoterapii) i Marta Kuznicious (I rok WF), wywalczyła brązowy medal w rywalizacji drużynowej. W turnieju singlowym najwyższe miejsca spośród naszych reprezentantek zajęły: Daria Łuczakowska – piątą i Alina Mikijaniec – dziewiątą.

Męska reprezentacja naszej uczelni w składzie: Piotr Bereziuk (V rok WF), Mateusz Jurewicz (II rok WF), Krzysztof Orpel (III rok WF) i Łukasz Waglewski (II rok WF), zajęła piątą miejsce.

Udział reprezentacji AWF Wrocław w Akademickich Mistrzostwach Europy był możliwy dzięki pomocy władz naszej uczelni, a zwłaszcza prorektora ds. studenckich i sportu akademickiego, prof. nadzw. dr. hab. Juliusza Migasiewicza, a także dzięki ogromnemu wsparciu, i finansowemu, i organizacyjnemu, Klubu Środowiskowego AZS we Wrocławiu.



Ziemowit Bańkosz

(adiunkt w Katedrze Teorii i Metodyki Dyscyplin Sportowych)

Od redakcji: Nasze wspaniałe mistrzynie: Alina Mikijaniec, Daria Łuczakowska, oraz brązowa drużynowa medalistka – Marta Kuznicious, wraz z ich trenerem – dr. Ziemowitem Bańkoszem, zostały uhonorowane specjalnymi dyplomami okolicznościowymi w obecności członków Rady Wydziału Wychowania Fizycznego, które wręczyła im Pani Dziekan – prof. zw. dr. hab. Zofia Ignasiak na posiedzeniu w dniu 5 lipca.

Mistrzyni Europy zapewniły, że udzielą wywiadu, który ukaże się w następnym numerze „Życia Akademickiego”.



Ewaryst Jaskólski

(1932-2007)

Urodził się 31 lipca 1932 r. w Murzynku (pow. inowrocławski) w rodzinie nauczycielskiej. W czasie nauki w szkole średniej uprawiał lekkoatletykę. W 1954 roku ukończył studia na Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego we Wrocławiu ukończył, gdzie rozpoczął pracę w Zakładzie Sportów Różnych pod kierunkiem Bronisława Haczkiwicza. Zajmował się obozownictwem, narciarstwem, kajakarstwem i judo. Tej ostatniej dyscyplinie poświęcał najwięcej uwagi. Już jako młody asystent był konsultantem, a później instruktorem tej dyscypliny w sekcji Wrocławskiego Teatru Pantomimy H. Tomaszewskiego. Później, od 1956 do 1972 roku był instruktorem i trenerem sekcji judo wrocławskiego Akademickiego Związku Sportowego.

Doktoryzował się w zakresie rehabilitacji w 1963 r. w warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego, jednakże coraz bardziej interesowały go problemy teorii i praktyki judo, m.in. biomechaniczne podstawy tej dyscypliny stały się tematem jego dysertacji habilitacyjnej. W 1987 r. otrzymał tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego, a 1998 r. profesora zwyczajnego. Za swoich nauczycieli uważał prof. Andrzeja Klisieckiego, prof. Aleksandra Naumana i doc. Franciszka Wandokantego. Był promotorem siedmiu doktorów, a wśród Jego wychowanków trzech jest doktorami habilitowanymi.

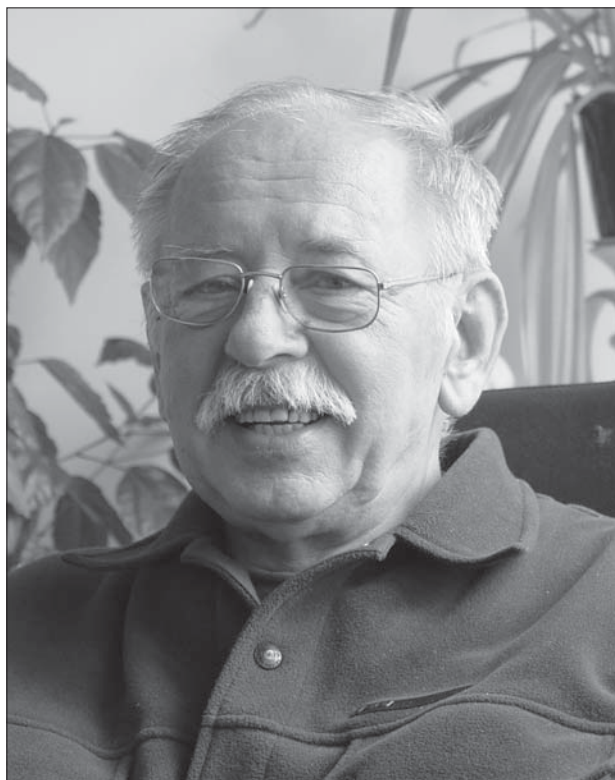
W latach 1985-1988 pełnił funkcję prorektor ds. nauki.

Prowadził szerokie badania naukowe dotyczące ruchu jako metody leczenia chorych i ozdrowieńców po gruźlicy płuc (leczonych chirurgicznie), sprawności fizycznej młodzieży i studentów (obserwacje na podstawie eksperymentów niskiego poziomu składowych koordynacji ruchowych

człowieka oraz niskiej ekspozycji zdolności motorycznych, szczególnie wytrzymałości i siły), propozycji modyfikacji procesu treningowego w judo i chęci uzyskiwania coraz lepszych rezultatów sportowych, badań nad charakterystyką ekspozycji siły kończyn człowieka oraz generacją sił mięśniowych, stając się autorytetem w tej dyscyplinie, uznanym w kraju i za granicą, gdzie zapraszany był jako konsultant i ekspert oraz animator letnich szkół judo dla dzieci. Utrzymywał stałe kontakty z ośrodkami judo w Słowenii i Austrii. Odbył staże zagraniczne, m.in. w Austrii, Niemczech, Jugosławii (Słowenii).

Był członkiem Polskiego Towarzystwa Naukowego Kultury Fizycznej (Sekcji Kultury Fizycznej w Wojску) oraz International Association of Sports Kinetics. Za swoje osiągnięcia otrzymał nagrody, m.in.: naukową III stopnia – 1976, II stopnia – 1979, III stopnia – 1990, Srebrny Krzyż Zasługi (1971), Złoty Krzyż Zasługi (1973), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1983), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1984), Honorową Odznakę Polskiego Związku Judo (1964).

Opublikował około 150 prac naukowych, w tym 80 oryginalnych, 5 książek, m.in.: „*Badania nad efektywnością usprawniania ozdrowieńców po gruźlicy płuc ze szczególnym uwzględnieniem przypadków pozabiegowych*”, „*Kinematyka i dynamika aktu odbicia i amortyzacji*” oraz „*Judo jako środek działania w reali-*



zacji celów wychowania fizycznego”. Był autorem trzech patentów, dwóch ekspertyz, oraz promotorem pięciu prac doktorskich.

Przez wielu kolegów i wychowanków zapamiętany został jako osoba, która potrafi z zapałem godzinami dyskutować czy to na temat problemów nauki, czy o ochronie środowiska. Jego życiowe hobby – myślistwo – przesłaniało mu czasem inne dziedziny zainteresowań. Uwielbiał całymi godzinami wędrować po lasach. Był niezwykle lubiany w koleżeńskim gronie za swoje pogodne usposobienie, życzliwość, koleżeńskość, gościnność i stałą gotowość świadczenia pomocy tym, którzy jej potrzebują. Zapisał również piękną kartę w historii obozów letnich AWF we Wrocławiu.

Zmarł 23 czerwca br. w swojej ukochanej Olejnicy. Liczna społeczność akademicka naszej uczelni z JM Rektorem na czele, sportowcy – judocy oraz przedstawiciele Koła Łowieckiego pożegnali Go 2 lipca br. na cmentarzu przy ul. Smętnej.

Cześć Jego pamięci...

Wspomnienie o Profesorze Ewaryście Jaskólskim

wygłoszone 5 lipca na posiedzeniu Rady Wydziału Wychowania Fizycznego przez prof. Juliusza Migasiewicza

W poniedziałek pożegnaliśmy na zawsze Profesora Ewarysta Jaskólskiego.

Od ukończenia studiów w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego we Wrocławiu całe swoje zawodowe życie – ponad 50 lat – Profesor Jaskólski związał z naszą Uczelnią, zdobywając kolejne stanowiska oraz stopnie i tytuły aż do uzyskania tytułu profesora zwyczajnego.

- * Był jednym z twórców podstaw rehabilitacji ruchowej, jako pierwszy obronił w 1963 doktorat w zakresie rehabilitacji,
- * stworzył podstawy swojej ukochanej dyscypliny sportu – judo, ale także naukowe podstawy sportów walki. Sportem zajmował się nie tylko teoretycznie – 1956-73 był trenerem sekcji judo AZS Wrocław, jego zawodnicy odnosili wiele sukcesów, a on sam uzyskał 5. DAN trenerski i tytuł trenera klasy mistrzowskiej,
- * był promotorem kilkuset prac magisterskich i kilku doktorskich, recenzentem szeregu habilitacji i kilku tytułów profesorskich,
- * był autorem ponad stu publikacji, w tym sześciu książek, oraz posiadaczem trzech patentów dotyczących aparatury naukowej i procedur badawczych,
- * na naszej uczelni kilkanaście lat był kierownikiem Katedry Sportów Walki, a w latach 1985-1988 pełnił funkcję prorektora ds. nauki.

Wiele lat współpracował ze służbami mundurowymi. Był niekwestionowanym autorytetem w zakresie przygotowania fizycznego funkcjonariuszy, zwłaszcza przygotowania do sprawnego działania w nieprzewidywalnych warunkach.

Był miłośnikiem przyrody, pasjonatem broni myśliwskiej oraz wytrawnym myśliwym. Był wielkim orędownikiem obozowych form kształcenia, które sam przez wiele lat realizował, m.in. w swojej ukochanej Olejnicy.

Warto przypomnieć, że Profesor odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, medalem Komisji Edukacji Narodowej, odznakami za zasługi dla sportu.

Profesor Jaskólski był dla wielu z nas nauczycielem, kolegą, dla niektórych wypróbowanym przyjacielem.

Ostatnie pięć lat miałem zaszczyt blisko współpracować z Profesorem, siedzieliśmy w katedrze biurko w biurko. Niejednokrotnie miałem możliwość skorzystania z Jego rady, często pomocy, zawsze mogłem na Niego liczyć. Przy całej naszej tzw. samodzielności naukowej wiemy, jak ważne jest, aby mieć w kimś takie oparcie.

Nazwę „Słoneczna Uczelnia” nasza Akademia zawdzięcza w dużej mierze „słonecznym” ludziom, którzy tworzą naszą społeczność akademicką. Jeden z takich promyków zgasł, ale na szczęście zostawił w nas – jak na kliszy fotograficznej – ważne przesłania: życzliwość dla ludzi, wielki optymizm i pogodę ducha, dystans do samego siebie i złych rzeczy tego świata, rzetelność i solidność w każdej pracy, której się podjął, wielką radość z pracy ze studentami, dla których miał zawsze czas.

Będzie nam Ciebie brakowało, Profesorze – Drogi Ewaryście...

Czesław pochodził z Piekar Śląskich. Tam, jeszcze przed wojną, rozpoczął edukację w szkole powszechnej, która w czasie okupacji, po przyłączeniu Górnego Śląska do Rzeszy, stała się szkołą niemiecką. Po wojnie, po uzyskaniu matury już w polskim liceum, rozpoczął studia na Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Byłem z Czesławem w jednej grupie studenckiej rocznika 1950-1953.

Studiowało Mu się – jak sam powiedział – łatwo i przyjemnie, a to za sprawą nieprzeciętnych zdolności intelektualnych i ruchowych. Należał do najwszechstronniejszych z nas na wszystkich zajęciach praktycznych. Nie będąc wyczynowcem w żadnej dyscyplinie, wszędzie się jednak wyróżniał. Między innymi na rocznikowych zawodach gimnastycznych w klasie III zajął pierwsze miejsce, pozostawiając w pokonanym polu takich gimnastyków, jak: Zbyszek Nestrype i ja. Obdarzony wrodzoną elegancją ruchu, był przy tym perfekcjonistą we wszystkim, co robił. Będąc niezwykle przystojnym mężczyzną, stał się przedmiotem westchnień liczego grona koleżanek. Durzyły się w Nim całe piękniejsze połowy roczników. On sam zupełnie nie dbał o to, jakby nie zauważając otaczającej Go aury adoracji.

Razem z Czesławem uprawialiśmy na pierwszym roku gimnastykę sportową u prof. Mariana Weinerta. Skakaliśmy do wody u dr. Józefa Kłaptocza, wreszcie tańczyliśmy w zespole tanecznym u mgr Tatiany Pietrow. Tam dopiero Czesław czuł się w swoim żywiole! Jako gwiazda pierwszej wielkości tańczył zawsze w pierwszej parze, zachwycając rozmachem, swobodą i elegancją. Przy tym z największą łatwością przyswajał sobie najbardziej skomplikowane kroki i figury, z czym wielu (w tym i ja), miało niekiedy kłopoty.

Czesław Świerczyński

(1930-2007)

Po drugim roku studiów obaj zostaliśmy zatrudnieni jako młodszy asystenci w Zakładzie Gimnastyki, gdzie przez 40 lat razem pracowaliśmy, zdobywając kolejne szczeble kariery akademickiej. Latem wyjeżdżaliśmy na obozy letnie, gdzie Czesław prowadził początkowo wioślarstwo, później narciarstwo wodne. Zimą szkoliliśmy studentów na obozach narciarskich. Tam Czesław znowu brylował, demonstrując nienaganną technikę i elegancki styl jazdy. W pracy w Zakładzie Gimnastyki (początkowo, także w Zakładzie Tańców), wyróżniał się fachowością i rzetelnością. Wiele roczników, które wychował, do dzisiaj pamięta jego doskonale przygotowane i ciekawe zajęcia. Był wymagającym nauczycielem, nie cierpiącym „bylejakości”...

Tak się złożyło, że w jednym roku – 1956 – założyliśmy rodziny, a potem niemalże w tym samym czasie obroniliśmy prace doktorskie i zostaliśmy mianowani adiunktami.

Zazdrościliśmy Czesławowi zdolności językowych. Władał biegle niemieckim, niezłe znał angielski, a dzięki żonie Krystynie, mającej korzenie francuskie, opanował i ten język. Był też uzdolniony plastycznie. Między innymi to według Jego pomysłu zaprojektowano logo uczelni (wpierw WSWF, a później AWF) na sztandarze i znaczku w kształcie żagli.

Z Czesławem łączyły mnie zawsze serdeczne, koleżeńskie stosunki. Nie była to przyjaźń, bo będąc zamkniętym w sobie introwertykiem, nie zawierał bliskich przyjaźni.



Mimo wszystko rozumieliśmy się doskonale. Razem opracowaliśmy i wydaliśmy kilka skryptów z zakresu gimnastyki.

W latach 60. otworzył nowy życiowy rozdział. Po wygraniu konkursu został spikerem Wrocławskiego Radia i Telewizji. Tam dzięki doskonałej prezencji i nienagannej dykcji dał się poznać jako kompetentny i wzięty prezenter, zyskując wśród słuchaczy i widzów dużą popularność. Mając perspektywę zrobienia kariery w nowej profesji, pozostał jednak wierny Uczelni, prowadząc dalej zajęcia z gimnastyki w pełnym wymiarze, a Jego przygoda z telewizją w najmniejszym stopniu nie odbiła się na pracy w Zakładzie.

W roku 1991, korzystając z ustawy o wcześniejszych nauczyciel-

skich emeryturach, przeszedł w stan spoczynku i wtedy nasze życiowe ścieżki rozeszły się. Czesław zamknął się w domowych pieleszach, nie uczestnicząc w życiu społecznym, ani nie udzielając się towarzysko. Nieuleczalna choroba przerwała nić żywota człowieka szczerze wyposażonego przez naturę w liczne talenty. Pozostanie w naszej pamięci jako życzliwy i niezawodny kolega ze studiów, rzetelny profesjonalista w pracy zawodowej i błyskotliwy towarzysz na obozach i spotkaniach towarzyskich.

Żegnaj, Czesławie...

Antoni Kaczyński
(emerytowany pracownik Zakładu Gimnastyki, były jego kierownik, redaktor *Biuletynu Absolwenta*)

Z obrad Senatu AWF we Wrocławiu

9 ⇨

w sprawie definicji monografii, proponowanej przez KBN, z zaznaczeniem, że w przypadku wydania jej przez wydawnictwo naukowe wymagany jest jeden recenzent – samodzielny pracownik naukowy, natomiast przez wydawnictwo nienaukowe – dwóch recenzentów, również samodzielnych pracowników naukowych; recenzje dołączone do przeznaczonej do publikacji pracy powinny określać jednoznacznie, czy praca jest monografią.

> W toku dyskusji Senat wypracował także i uchwalił stanowisko co do zasad punktacji za publikacje i w jawnym głosowaniu wyraził zgodę na korektę polegającą na zapisie, że za publikacje w innych recenzowanych czasopismach naukowych, o zasięgu co najmniej krajowym, będą przyznawane trzy punkty.

> Po wysłuchaniu wniosku prorektora ds. nauczania – prof. nadzw. Krystyny Zatoń o zaakceptowanie wskazanej przez Ministerstwo poprawki w regulaminie studiów (uchwała Senatu z dnia 22 marca br.), Senat zatwierdził ją i podjął uchwałę o zmianie treści regulaminu studiów, polegająca na wykreśleniu ustępu 3 w § 34.

> Po wysłuchaniu wniosku prorektora ds. studenckich i sportu akademickiego – prof. nadzw. dr. hab. Juliusza Migasiewicza o przyjęcie zasad rekrutacji na r. akad. 2008/2009, uchwalonych przez rady wydziałów, oraz jednej ważnej zmiany dotyczącej punktacji osiągnięć wybitnych sportowców (proponowanej w celu utrzymania wysokiego poziomu uczelnianego klubu sportowego), w wyniku jawnego głosowania Senat podjął uchwałę o zatwierdzeniu zasad oraz zmian, proponowanych we wniosku.

> Senat wysłuchiwał sprawozdania prorektora ds. studenckich i sportu akademickiego – prof. nadzw. dr. hab. Juliusza Migasiewicza na temat przebiegu tegorocznych Wuefaliów ob-

chodzonych w ramach wrocławskiego studenckiego święta, m. in. na Polach Marsowych, na Stadionie Olimpijskim, gdzie odbywały się koncerty zespołów muzycznych. W opinii prof. J. Migasiewicza, jak i przewodniczącego Samorządu Studenckiego – Bartłomieja Kubicza, organizowane imprezy przebiegały spokojnie, nie odnotowano żadnych strat na obiektach. Prof. J. Migasiewicz podziękował władzom uczelni, dziekanom, służbom kancelarii, a w szczególności kierownictwu Działu Administracyjno-Gospodarczego oraz Domu Studenckiego za zaangażowanie w pilnowaniu porządku.

> Po wysłuchaniu wniosku wraz ze szczegółowymi wyjaśnieniami, przedstawionymi przez kanclerza – dr. Z. Paligę, Senat jednogłośnie, w drodze jawnego głosowania, wyraził zgodę na zatwierdzenie planu remontów i inwestycji w roku 2007, podejmując w tej sprawie uchwałę.

> Po wysłuchaniu wniosku wraz ze szczegółowymi wyjaśnieniami, przedstawionymi przez kanclerza – dr. Z. Paligę, Senat jednogłośnie, w drodze jawnego głosowania, podjął uchwałę o zatwierdzeniu kwot (powyżej 100 tys. zł) na zakup wyposażenia nowego budynku P-4.

> Po wysłuchaniu wniosku wraz ze szczegółowymi wyjaśnieniami, przedstawionymi przez kanclerza – dr. Z. Paligę, po dyskusji, w drodze jawnego głosowania, Senat przyjął uchwałę w sprawie podjęcia prac geodezyjnych w celu wydzielenia działek na terenie Stadionu Olimpijskiego. Propozycja podziału: kemping – działki 1-7, boisko piłkarskie – 8, boisko baseballa – 9, hotel „Olimpia” wraz z terenem przyległym – 10, kryta pływalnia wraz z zaplanowanym kompleksem sportowym w postaci hali i lodowiska – 11, park przeznaczony na potrzeby nauki wg obecnego planu zagospodarowania przestrzennego – 12, tereny nie sprzedane miastu wraz z płytą główną Stadionu Olimpijskiego – 13

i 14. Jak wyjaśnił dr Z. Paliga, w planie zagospodarowania przestrzennego, uchwalonym przez Radę Miejską teren Stadionu Olimpijskiego jest przeznaczony pod budowę obiektów sportowych i zaplecze hotelowe oraz budowę obiektów edukacyjnych. Podziały geodezyjne umożliwią uczelni nawiązanie współpracy inwestycyjnej bez pozbywania się tego terenu, jak np. w przypadku zaplanowanej inwestycji budowy hali i lodowiska we współpracy z partnerem zewnętrznym, który zainwestuje środki finansowe w budowę. Jeżeli zaś zostanie podjęta decyzja o sprzedaży, można wydzielone działki w zależności od potrzeb komasować, wystawiając w ofercie kilka łącznie. Procedura podziału, która potrwa od 4 do 6 miesięcy, jest pierwszym krokiem do dalszych działań, mających na celu rozsądne gospodarowanie majątkiem uczelni i zapewnienie jej spokojnej przyszłości.

> W drodze głosowania tajnego, Senat pozytywnie zaopiniował wniosek Rady Wydziału Fizjoterapii, przedstawiony przez dziekana Wydziału Fizjoterapii – prof. zw.dr. hab. Tadeusza Skolimowskiego, o wystąpienie do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego o przyznanie indywidualnej nagrody prof. nadzw. dr hab. Annie Skrzek za osiągnięcia naukowo-badawcze w 2006 roku, ze szczególnym uwzględnieniem monografii habilitacyjnej pt. „Trening zdrowotny a procesy inwazyjne narządu ruchu u kobiet”.

> W drodze głosowania tajnego, Senat pozytywnie zaopiniował wniosek Rady Wydziału Fizjoterapii, przedstawiony przez dziekana Wydziału Fizjoterapii – prof. zw.dr. hab. Tadeusza Skolimowskiego, o wystąpienie do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego o przyznanie zespołowej nagrody za współautorstwo podręcznika pt. „Rehabilitacja w chirurgii” następującym autorom: G. Dąbrowskiej, W. Jarmundowiczowi, J. Kołodziejowi, J. Kornafelowi, W. Kustrzyckiemu, M. Marciniakowi, R. Markowskiemu, R. Matkowskiemu, M. Mrazowi, M. Mraz, R. Rutkowskiemu, P. Szyberowi, M. Woźniewskiemu.

(a-k)





Woodball we Wrocławiu



Wrocławskie Juwenalia 2007

